Nr. 182. We Lwowie Piątek dnia 3 Lipca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 mgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam Rue des saints Perès! 81

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza



## Odnowione trójprzymierze.

Lwów 2. lipca.

Mielibyśmy więc do czynienia z faktem o nadzwyczajnej doniosłości politycznej — naturalnie, jeżeli doniesienia telegraficzne, nadchodzące z rozmaitych stron, są prawdziwe. Łatwo się chyba domyśleć, że mówimy o trójprzymierzu, którego odnowienie na dalszych sześć lat teraz nastąpiło. Cesarz Wilhelm wyraźnie miał to oświadczyć w drodze do Helgolandu a z Rzymu donoszą, że ratyfikacja nowego traktatu ze strony króla Humberta nastąpi w sposób uroczysty w obecności prezydenta ministrów, margrabiego Rudini'ego i ambasadorów niemieckiego i austro-węgierskiego. Wpływ ligi trzech mocarstw środkowo-europejskich na konstalację europejską i na bieg wypadków politycznych mieliśmy już niejednokrotnie sposobność omawiać. Dzisiaj szczegółowo do tego tematu wracać, jest rzeczą zbyteczną — niemniej jednak jest rzeczą konieczną, wobec dokonanego faktu, niektóre poronić uwagi.

Aby zrozumieć doniosłość i cel trójprzymierza trzebaby, przedewszystkiem uprzytomnić sobie sytuację polityczną w Europie w chwili, kiedy zawarte zostało przymierze między Niemcami, a Austro-Węgrami, do którego później dopiero przystąpiły Włochy, a nadto trzebaby znać intencje tych, którzy warunki przymierza układali. Według ogólnie przyjętych formułek, przymierze środkowo-europejskie ma na celu utrzymanie pokoju europejskiego, jest więc w ścisłem tego słowa znaczeniu ligą pokojową. Zdaje nam się jednak, że określenie to nie jest zupełnie dokładne. Jeżeli przymierze między Niemcami, Austro-Węgrami a Włochami zabezpiecza pokój europejski, to osiąga ono ten cel jeno w sposób pośredni. Ponieważ między mocarstwami temi stanęła umowa, że mają się bronić wzajemnie w pewnych poszczególnych wypadkach, gdyby zaczepione zostały przez to lub owo mocarstwo — w pisemnych traktatach owe mocarstwa dokładnie są wymienione — więc są pewne, że owe mocarstwa, które miałyby może w innych warunkach ochotę wystąpić zaczepnie, teraz tego czynić nie mogą — i w ten sposób przyczyniają się w sposób pośredni do utrzymania pokoju.

Że to ostatecznie ze stanowiska politycznego wszystko jedno, w jaki sposób przymierze staje się rękojmią pokojową, to najmniejszej nie ulega wątpliwości — jeżeli jednak chodzi o skreślenie celu sojuszu, należy ile możności wyrażać się dokładnie. Uniknie się w takim razie wielu często złudzeń. Wiadomo mianowicie, że przymierze trzech mocarstw nie we wszystkich trzech interesowanych krajach jednakową cieszy się sympatją. Odnosi się to w szczególności do Włoch. Tamtejsza opinja publiczna tylko niechętnie godzi się z tą myślą, że Włochy mają żyć w przyjaźni z Austrją. Przedewszystkiem są tam w ogóle zasadniczo przeciwni udziałowi Włoch w trójprzymierzu, bo dotychczas nie mogą się jakoś dopatrzeć korzyści tego uczestnictwa, a powtóre trudno umysłom, niezupełnie obytym z tajnikami kunsztu politycznego, pojąć, dlaczego za udział w przymierzu trzeba tyle płacić, skoro jedynym jego celem utrzymanie pokoju. Owóż zdaje nam się, że i tę część niechętnych łatwo byłoby można pozyskać dla trójprzymierza, gdyby przestano deklamować o wzniosłych jego celach pokojowych, a natomiast tłumaczono wprost na rozum, że celem sojuszu jest wspólna obrona przed możliwymi atakami ze strony nieprzyjaciół, że grożąca ta obrona powstrzymuje pewne mocarstwa w zapale wojennym i że skutkiem tego pokój może być w drodze pośredniej zabezpieczony.

Łatwiej byłoby w takim razie uzyskać aprobatę na te olbrzymie wydatki, jakie uczestnictwo w trójprzymierzu za sobą pociąga. Obrona jest tem skuteczniejsza, im jest silniejsza, a będzie ona nią, jeżeli się nie poskąpi wydatków na siłę zbrojną. W ten sposób najlepiej wytłumaczyć ciągłą i nieustanną potrzebą zbrojeń i olbrzymie na ten cel wydatki. Argumenta takie może ostatecznie przecież trafią do przekonania i będą w stanie pozyskać dla trójprzymierza nowych zwolenników. Jeżeli sojusz gwarantuje nam choćby tylko pośrednio pokój, wówczas mimo olbrzymich ofiar materjalnych, jakich on wymaga, warto go utrzymać, bo najdroższy pokój zawsze mniej kosztuje, aniżeli najtańsza wojna. Wolimy wydawać miliony na utrzymanie pokoju, aniżeli miljardy na prowadzenie wojny. W zasadzie jesteśmy więc zwolennikami sojuszu, pragniemy jeno, by nam zawsze w sposób zgodny z prawdą przedstawiano jego cele, by bez przesady, bez zapału i bez deklamacji mówiono o jego wartości.

Wyznajemy otwarcie, że dawniej byliśmy dla przymierza, łączącego monarchję austrjacko-węgierską z cesarstwem niemieckiem, z pewnem uprzedzeniem. Było to wtedy, kiedy u steru polityki niemieckiej stał żelazny kanclerz. Przymierze między Niemcami a Austro-Węgrami jego było dziełem, on układał warunki, pod którymi obaj sprzymierzeńcy obowiązani byli do wzajemnego udzielania sobie pomocy. Czy Niemcy pod Bismarkiem byłyby spełniły przyjęte na się zobowiązania? Dzisiaj stawiać tego rodzaju pytania, rzeczą cokolwiek spóźnioną, bo trudno na nie autentyczną znaleść odpowiedź. Można co najwyżej wyrazić przypuszczenie. Owóż według naszego głębokiego przekonania, jest rzeczą więcej, niż wątpliwą, czy książę Bismark byłby w krytycznej chwil dotrzymał zobowiązań. Dzisiaj stosunki radykalnej uległy zmianie, dzisiaj w stosunkach między Berlinem a Wiedniem niezawodnie więcej jest szczerości — toż dzisiaj inaczej cokolwiek oceniać należy wartość odnowionego trójprzymierza.

## Reforma ordynacji wyborczej dla większych miast.

W ubiegły wtorek odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie ankiety, zwołanej przez Wydział krajowy, w sprawie zmiany ordynacji wyborczej dla miast.

W obradach, którym przewodniczył członek Wydziału krajowego, dr. Józef W e r e s z c z y ń s k i, wzięli udział posłowie sejmowi dr. Filip Fruchtmann i dr. Tadeusz Pilat, radcy namiestnictwa Kazimierz Laskowski i Kornel Mandyczewski, oraz radcy Wydziału krajowego Józef Michalczowski i Franciszek Piekosiński.

W ciągu dyskusji podniesiono, że dotychczasowa ordynacja wyborcza, opierająca się jedynie na podatkach, popiera zanadto kapitał, — co pociąga za sobę, że na kilkuset wyborców II. koła, przypada kilka tysięcy wyborców III. koła. Prócz tego podniesiono, że inteligencja miejska nie miała dotąd należytego uwzględnienia.

Ankieta uchwaliła ostatecznie zalecić Wydziałowi krajowemu zaprojektowanie podziału wyborców na trzy koła.

Do pierwszego należałaby cała inteligencja miejska z tytułu osobistej kwalifikacji, do następnych kół reszta wyborców, podzielona na 2 koła równe, co do liczby wyborców, w porządku opłacanych podatków od najwyższych do najniższych.

Następne posiedzenie ankiety odbędzie się w początku września, do którego czasu krajowe biuro statystyczne sporządzić ma potrzebne wykazy.

## Urzędowy organ rosyjski o galicyjskich Rusinach.

Szczególniejszą uwagę naszych „najserdeczniejszych" z tamtej strony kordonu, zwraca na siebie Galicja i to, co się w niej dzieje. Mało nawet znacząca działalność jakiegoś podrzędnego posła z Galicji do Sejmu, lub rady państwa pilnie jest tam śledzona i na swój sposób objaśniana. *Warsz. Dniewn.*, organ urzędowy jenerał-gubernatora Hurki, dziennik, który nienawiść do Polaków posuwa aż do skrajnej głupoty, obrał sobie za specjalność od pewnego czasu zajmować się Rusinami w Galicji. Nie tyle ciekawe, ile bezczelne są rozumowania tego drukowanego żandarma, które jednak mogą czegoś nauczyć i niejednego wyleczyć, szczególniej tych z naszych Rusinów, którzyt choć niewyraźnie, ale ukradkiem lubią się oglądać na Rosję i mrugać do niej słowiańskiemi oczami. Ku nauce tedy i przestrodze dajemy poniżej z *Warsz. Dniewn.* wyjątki ze wstępnego artykułu zamieszczonego w ostatnich dniach o Galicji: „Galicja, pisze *Warsz. Dniewn.*, jak wiadomo, dzieli się na russką i na polską. Oprócz tego istnieje jeszcze tak nazwana węgierska Ruś i wielu russkich mieszka na Bukowinie. Tym sposobem r o s y j s k a n a r o d o w o ś ć znajduje się za granicami Rosji, a austrjaccy Rosjanie pozbawieni są styczności z podstawową masą rosyjskiego narodu. Mało tego — pojedyńcze części rosyjskiej ziemi pod austrjackim rządem są rozdzielone jedna od drugiej. Galicja znajduje się w zupełnie innych politycznych i życiowych stosunkach, aniżeli Bukowina, chociaż obydwa te kraje wybierają swoich posłów do Wiednia, zaś Ruś węgierska bezwarunkowo należy do Węgier i do parlamentu w Peszcie żadnych posłów nie wybiera. Galicyjska Ruś, znajdując się pod polsko żydowskiem jarzmem, szybko się polszczy, a pod względem ekonomicznym jest niewolnikiem żydów; na Bukowinie r u s s k i j e prześladowani są przez Niemców, którym pomagają Polacy, gdy tymczasem Rusini w Węgrzech madziaryzują się. W Węgrzech szowinizm madziarski doszedł do tego stopnia, że starają się słowiański język w prawosławnej i unickiej religji zastąpić językiem węgierskim. Przy takich różnych sytuacjach i warunkach, musi być i różny sposób obrony, ale zasada powinna być jedna i ta sama, również, jak cel antirosyjskiej polityki jest jeden i ten sam. W Węgrzech, gdzie obyczaje są bardziej nie okrzesane, rząd tamtejszy i publicyści prawią bez ogródki, że russkich trzeba wytępić i działalność ich odznacza się okrócieństwem, nacechowanem pewną otwartością i prostotą. Inaczej postępują Polacy w Galicji, ale za to daleko niebezpieczniej, choć na oko łagodniej. Wymyślili oni jakiś osobne małorosyjskie plemie, jakiś osobny naród, nazywający się w polsko-austrjackim języku R u s i n a m i, którzy są narodem indywidualnym i zupełnie innym od Rosjan. Jeżeli Węgrzy poprostu zabijają i niszczą russkich, wierząc w swoją siłę, to prześladowcy g a l i c y j s k o r o s y j s k i e g o narodu, starają są, aby nastąpił rozkład w jego własnem sercu, aby rozerwać go na części, zasiać rozdwojenie i zamęt w jego duszy. I rozdwojenie to jest coraz silniejsze."

W tym sensie pisze dalej *Warsz. Dniew.* utrzymując, że dla *ruskawo człowieka* w Galicji, nic nie pozostaje, jak tylko trzymać się konserwatyzmu w nieskazitelnej formie i w pierwotnej czystości, co znaczy: w czystości moskiewskiej i nie dać się opanować marzeniom tak sympatycznym dla wszystkich Słowian, jak „narodowość", „europejskość" i „ludzkość". A dalej tak pisze *Warszawski Dniew.* dosłownie: „Iwan Franko, osobistość zupełnie małoważna, agitator, żadnych śladów po sobie nie zostawia i nie zostawi. Należy on do rzędu tych, którzy sami siebie oszukują i karmią się przekonaniem, na niczem nieopartem, że trzymają rękę na pulsie narodowego życia. Ludzie tacy są dobrzy jako narzędzia działających sprężyn. Taki sam jest i Romańczuk i wszyscy jemu podobni, którzy obecnie idą na rękę Polakom w Austrji i karmią się okruszynami, spadającemi z polskich stołów. Tacy ludzie, jak Franko, Dragomanów i *tutti quanti*, czy oni mieszkają w granicach Rosji, czy poza niemi, nie mają żadnego znaczenia. Z początku robią oni dużo hałasu, a dla ich pociechy i zadowolenia płytkiej namiętności, zbierają się na około nich stronnicy i przyjaciele ich przekonań, później zaś są odosobnieni, tracą grunt pod nogami, zapomnieni zupełnie i jeżeli zostawiają ślad, to tylko ten, aby z niego nowe patrjotyczne pokolenie rosyjskiego narodu nauczyło się, jak postępować nie należy."

Tyle jest pobożnych słów. *Warsz. Dniew.*, do których chyba nie potrzeba dodawać innego komentarza, oprócz tego, że zasada odrębności i samodzielności narodowej Rusinów, która w polityce polskiej względem Rusinów, jest zasadą kardynalną, trafia w najsłabszą stronę moskiewskiej polityki, lękającej się jej, jak djabeł święconej wody.

## Uroczystość czeskich „Sokołów."

(Oryginalne sprawozdanie „Dz. Polskiego").

**Praga czeska** 30. czerwca.

Wczoraj był uroczysty pochód „Sokołów," imponujący, świetny nad wszelkie spodziewanie. Wzięło w nim udział około 8000 „Sokołów." Punktem zbornym była „sokolnia" na Winogradach. Tłumy publiczności zalegały ulice, któremi miał iść korowód „Sokołów", od samego rana. Ścisk panował tak wielki, że się nie można było przecisnąć. Korowód wyruszył z Winogradów około godziny pół do dziewiątej przed południem. Na czele maszerowali „Sokoły" polscy z swemi sztandarami, wszędzie witani z zapałem żywymi okrzykami. Za nimi jechali konni „Sokołowie" z Wydziałem praskiej żupy sokolskiej na czele; konne banderjum składało się z mniej więcej 50 jeźdźców. Potem szły żupy poszczególne jedna za drugą, przeplatane kapelami muzycznemi, grającemi pieśni sokolskie, lub narodowo-czeskie. Sokoli maszerowali wyciągniętym krokiem po sześciu w rzędzie. Na czele każdej żupy kroczył z sztandarami wydział. Poszczególne towarzystwa sokolskie uwidoczniały miejsce swej siedziby niesionemi, na drążkach przymocowanemi tablicami z napisami. Nie mniej jak ośmiu czeskich posłów do rady państwa, mianowicie: dr. Engel, Szpendlar, dr. Pocak, Formanele, dr. Brzorad, dr. Lang, N. Szil i dr. Slavik, brali udział w stroju sokolskim w pochodzie, który szedł z Winogradów przez „Waclawske namiesti", kawałek przekopów, na staroczeski rynek, gdzie się znajduje ratusz. Ten był pysznie dekorowanym. Przy głównym jego froncie ustawione były trybuny, przepełnione publicznością. W środkowej trybunie zajął miejsce prezydent miasta Pragi, dr. Jendrzich Szolc, z radcami gminnymi. Korowód przedefilował przed radą gminną, a następnie uszykował się w olbrzymi czworobok, z którego wystąpił starosta pragskiego „Sokoła", dr. Podlipny, i miał pozdrawiającą miasto Pragę przemowę do rady gminnej, na którą w imieniu miasta odpowiedział prezydent dr. Szolc, witając serdecznemi słowy dzielne czeskie sokolstwo.

Następnie było w salach ratuszowych na pierwszem piętrze przyjęcie delegacyj obcych gości, mianowicie: Polaków, Francuzów, Słoweńców, Węgrów, Kroatów, Czechów z Ameryki i innych, przez prezydenta miasta, dr. Szolca, który serdeczny położył nacisk na powitanie Polaków.

Po południu były znowu ćwiczenia gimnastyczne na wielkiem „boisku" sokolem na Stromówce, podziwiane przez tłumnie zgromadzoną publiczność.

Wieczorem był w wspaniałych lokalnościach na Zofijskiej wyspie „przyjacielski wieczór" „Sokołów," jak się program wyraża. Piękny i obszerny ogród na dole, gdzie przygrywała narodowe melodje doborowa kapela, przepełniony był publicznością. Wieczór sokolski odbywał się w wytwornej a ogromnej sali na pierwszem piętrze. Schody, prowadzące na pierwsze piętro i sala przystrojone były w barwne tarcze z hasłami „Sokołów." Na tarczach były napisy: „Na zdar!" (powitanie „Sokołów" czeskich), „Naprej!" (hasło „Sokołów" słoweńskich i kroackich), „Czołem!" (hasło polskich „Sokołów" z Galicji, „Sokołowie" bowiem z Poznańskiego, Prus i z Berlina witają hasłem „Szczęść Boże!" (Na galerji umieszczoną była muzyka, która pierwsza zabrała głos, przygrywając na przemian marsyljankę, polskie i czeskie pieśni narodowe, przyjmowane salwami oklasków. Francuzów, którzy zasiedli do środkowego stołu prezydjalnego, witano nadzwyczaj gorąco. Sala zapełnioną była po brzegi. Można liczyć około 2000 uczestników. Wielu nie znalazłszy w sali pomieszczenia, schodziło do ogrodu i tam zajmowali miejsce. Czerwone koszule „Sokołów" odbijały malowniczo na jasnem złoconem tle ścian sali, elektrycznie oświetlonej *al giorno*. — Rozpoczyna się cały szereg toastów.

W imieniu polskich „Sokołów" zabrał głos dr. Czarnik ze Lwowa. Mowca ten powiada: „że Polacy przybyli do Pragi, ażeby uścisnąć braterską dłoń Czechów, ażeby widzieć i podziwiać pracę odrodzenia narodu czeskiego. To, cośmy tu widzieli — mówił dalej dr. Czarnik — przeszło nasze oczekiwania". Wystawa świadczy o wysokim rozwoju czeskiej pracy. Cóż mówić o czeskiem sokolstwie? O czemś podobnem nie mieliśmy pojęcia. Zasługa to Fignera i Tyrsza. Polacy znajdują w Pradze przyjęcie braterskie — witacie nas z entuzjazmem. Przekonuje nas to, że jesteśmy bracia. My was kochamy tak samo, jak wy nas kochacie. Mowca dziękuje Czechom w serdecznych słowach za gorące przyjęcie, jakiego Polacy doznają w Pradze. W imieniu Kroatów toastuje dr. Mazura na wzajemność Słowian w monarchji austro-węgierskiej. (Grzmiące oklaski, mowcę obnoszą na rękach po sali.) Drugim francuskim mowcą był Sansboeuf. Zaznacza on, że on i jego towarzysze nie widzieli czegoś podobnego w swoim kraju, jak ta wspaniała nad wszelkie pojęcie uroczystość czeskich „Sokołów". Powiada on, że widzi w Czechach istne dziwa, o których opowiadać będzie w swej ojczyźnie. Będzie on dążył do tego, żeby Francja co do sokolstwa, poszła za dobrym przykładem Czechów, z którymi pragnąłby, żeby jego rodacy zawiązali także stosunki handlowe. (Marsyljanka, oklaski bez końca — mowcę noszą po sali).



15)

# Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

**Tom II.**

(Ciąg dalszy).

Na dobitek nieszczęścia książę Pilawski dotknął ramienia Karola i zapytał go:

— Patrz! czy to nie Ostoja?... ot tam!

— Ostoja!

— A! jakżebym go chciał widzieć!

Karol milczał.

— Nie przyjdzie tutaj? może mu dać jaki znak?

Hrabia nic nie odpowiadał. Gorąco pragnął, aby się kursa skończyły. Spojrzał na niebo, które się chmurzyło.

— Gdyby tak deszcz lunął — myślał.

A książę dalej pytał:

— Czy nie jesteś dobrze z Ostoją? Czemuż wygląda, jakby starał się nas nie widzieć.

— Owszem... dobrze — odbąknął Karol.

— Z kimże rozmawia? — pytał dalej książę.

— Z matką i siostrą mojej żony.

— Tak... czemużeś mi wcześniej nie pokazał?

— Pozna ich stryj dziś wieczór.

— Ostoja formalnie nie chce nas widzieć — ciągnął dalej książę — a jesteśmy ze sobą bardzo, bardzo dobrze.

Książę Pilawski długo jeszcze za Karolem w breku się niepokoił i Ostoję śledził. Byłby sam do niego wyszedł, ale nie chciał się Kohnom prezentować w niewłaściwem miejscu.

Książę był wielkim formalistą.

Zapytał jeszcze Karola,

— Ale Ostoja na waszym balu będzie?

— Zapewne! — odmruknął tylko Karol.

Wkrótce potem ukończył się ostatni bieg. Zapanował zgiełk nie do opisania. Masy, dotąd nieruchome, nagle się ruszyły i falowały ku miastu. Ekwipaże nawracały, wymijały się. Konie zniecierpliwione długiem staniem, gwarem śmiechów i ściskiem, podskakiwały w lansadach i paradowały.

Karol jednym rzutem oka objął wygląd swych ekwipaży. Jeśli bowiem chodziło mu o nadzwyczajny ich szyk, to on teraz stał podwójnie. Powrót z kursów jest najważniejszą rzeczą, prawdziwą wystawą ekwipaży, na którą zbiega się cała Warszawa.

Skinął na furmana, powożącego landem jego matki, aby lepiej na munsztuku osadził bułanego ogiera. Sam dotknął końcem bata lewego lejcowego kasztana, cicho cmoknął wargami, nachylił się nieco naprzód, ręce nieznacznie wyciągnął i puścił dzielną czwórkę.

Nie widział nic, wpatrzony w konie, tylko słyszał szmer podziwu i pijany radością, rozpędzał rumaki i zazdrość obudzał w najlepszych woźnicach.

Na chwilę zapomniał o Kohnie i Ostoi, o wszystkiem! Wiedział tylko, że cała Warszawa podziwia jego i jego pojazdy. To mu wystarczało.

Korońscy odwieźli panią Elizę i pannę Lewicz i powrócili do domu.

Zaledwie starczyło czasu na krótki objad, który jednakże dopiero się skończył około dziewiątej.

Lena miała już opuścić salon, w którym podano czarną kawę i likiery, gdy wziął ją na stronę Karol:

— Wiesz — mówił — stryj ma dużo orderów, nie kładzie ich, tylko na występy oficjalne. Poproś go zgrabnie, to je włoży dzisiaj *ça fera bien.*

— *Certainement!* — zawołała Lena i zaraz pobiegła do księcia, który z błogim zadowolenia uśmiechem na ustach puszczał kłęby dymu z cygara.

Karol tymczasem wyszedł i zwołał do przedpokoju całą służbę.

Każdemu z osobna tłumaczył, jak się ma zachowywać, co robić, jak mówić, jak chodzić i jak się pytać, a jak odpowiadać.

Kozakowi Marcinowi, który był najmniej pojętnym, dał całą lekcję trzymania rąk i meldowania wchodzących do salonów gości.

Hrabia stanął na środku komnaty i rozkazywał marszałkowi dworu, różne próbne szczegóły, które tenże służbie natychmiast polecał wykonywać.

I tak Marcin dziesięć razy musiał wchodzić do salonu i anonsować na próbę niby księżnę Borysową.

Za każdym razem wymawiał jej nazwisko nie dość głośno, to może nie dość wyraźnie.

Karol się złościł i kazał powtarzać aż do skutku.

Wreszcie udało się Marcinowi.

Poprawnie wszedł, postąpił trzy miarowe kroki, stanął, ręce nieco w tył opuścił i zagrzmiał.

— Księżna Borysowa!

Poczem usunął się jednym krokiem w bok, aby niby pozwolić przejść fikcyjnej księżnie, równocześnie nachylając głowy i zniknął.

— Dobrze! teraz dobrze! — zawołał hrabia — a spojrzawszy na zegarek, którego igły wskazywały już wpół do dziesiątej, wybiegł.

— Żeby mi tego Pomballa odstąpili! — mruczał — to bym nie miał tych utrapień. Egoiści!

Wpadł do swego gabinetu i czemprędzej przystąpił do swej toaley.

Podczas tejże dopytywał się jeszcze lokaja o różne szczegóły balowych przygotowań, których sprawdzić nie miał czasu.

Wtem przypomniał sobie Marcina i nasunęła mu się uwaga, że kozak będzie śmiesznym anonsując swym stepowym głosem niektóre mniej szumne nazwiska, jak n. p. Kohnów.

Mogłoby to — myślał — wywołać niejeden uśmiech w gronie jego gości.

W koszuli więc jeszcze niezapiętej, tak, jak był w tej chwili, wybiegł, przeszedł przez wszystkie salony, które już zaczynano oświetlać i odszukał Marcina.

Temu cicho polecił.

— Uważasz durniu! jak będziesz meldował osoby więcej znane, no wiesz, takie, co częściej u nas bywają, to nie potrzebujesz tak głośno krzyczeć. Rozumiesz?

— Rozumiem! jaśnie hrabio — odparł Marcin — naprzykład pana Bywalskiego, to trza ciszej.

— Głupiś! — zawołał hrabia rozdrażniony, ale nagle się uśmiechnął i dalej mówił — no tak, pana Bywalskiego, państwa Kohn i innych, to ciszej. Rozumiesz?

— Rozumiem, jaśnie hrabio!

Karol uspokojony powrócił i kończył swoje ubieranie się.

W tem znowu nasunęła mu się jakaś myśl. Zadzwonił na marszałka dworu.

— Czyś nauczył — zawołał do niego, gdy wszedł — portiera, jak komu ma się kłaniać?

— Nauczyłem.

— Pokaż, jak!

Kamerdyner chwycił leżącą laskę hrabiego i pokazywał mu ruchy portiera.

Reszty toalety hrabia już dokończył bez przerwy i wszedł do oświetlonych salonów gdzie już ostatnie rozkazy służbie wydawała jego matka.

— *Que vous êtez bonne maman!*

Hrabina kiwnęła mu główką i dalej rozkazywała.

— Jeszcze jednę lampę, którąby lepiej oświetlała portret hetmana... kandelabr ten ztąd wziąć... postawić go na kolumnie przy portrecie cesarzowej... a reflektory dwa... *n'est ce pas*... przy portrecie pani hrabiny...

Służba wykonywała, a Karol przypatrywał się matce, która choć w czarną aksamitną suknię ubrana, jaśniała od brylantów.

— Czy mama myśli — zapytał — że Lena będzie miała dość na sobie kosztowności?

— Jeśli jej matka przysłała swoje czarne perły?

— Nie wiem! — odparł Karol i chciał pobiedz do pokoju żony, ale ta stanęła we drzwiach.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Przemawiają jeszcze inni mowcy, między tymi prezes tutejszego stowarzyszenia akademickiego „Slawia" i przedstawiciel polskich „Sokołów" z Berlina, Józef Ciastowski, robotnik zegarmistrzowski z Berlina. Powitał on krótkiemi, dobitnemi słowy Czechów, jako Polak z pod zaboru pruskiego. Obecni przyjęli jak najlepiej wystąpienie tego młodego polskiego mowcy.

Wieczór przyjacielski trwał do 1. godziny po północy, a na dole w ogrodzie bawiono się przy muzyce i śpiewie jeszcze dłużej.

Dziś koniec uroczystości sokolskiej. Rano były jeszcze na boisku ćwiczenia, potem zwidzali „Sokołowie" gremialnie wystawę. Ostatnim punktem programu jest popołudniu rozpoczynająca się zabawa w lokalnościach na wyspie Zofji.

*G. Smólski.*

# Losy na raty.

Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej izby handlowej wypowiedziała sekcja handlowa opinję swą o projekcie rządowym do ustawy o sprzedaży papierów wartościowych. Referentem tej sprawy był członek izby handlowej, p. Sokal, który sprawę przedstawił w sposób jasny i wyczerpujący. Z zajmujących jego wywodów podajemy poniżej niektóre w streszczeniu:

„W ostatnich latach działy się przy sprzedaży losów na raty takie nieprawidłowości, a publiczność w różne sposoby była tak oszukiwaną, że rząd uznał za konieczne stanąć w obronie publiczności projektem ustawy, którą szanownej izbie przesłano do zaopiniowania.

Publiczność bywa oszukiwaną w dwojaki sposób: 1) wystawiają listy ratalne firmy zbankrutowane, ktore natychmiast po sprzedaży losu zastawiają takowe, a zabrawszy większą część rat, sprzedają losy oryginalne i uciekają z pieniądzmi. Wiele z tych firm zbankrutowało, a sprawy ich oddano sądom karnym. Oczywista, że poszkodowani nie odzyskali przez to swych strat.

Drugi sposób oszukiwania jest ten, że wielu wystawicieli listów zastawnych sprzedaje losy po nadzwyczaj wygórowanych cenach, licząc sobie po 30 — 40% zysku; kontyngent zaś kupujących losy na raty rekrutuje się prawie wyłącznie z niższych warstw społeczeństwa, które nie znają prawdziwej wartości tych losów i tyle tylko dowiadują się u ajentów, że grają kilka razy do roku i mogą uzyskać główną wygranę 50.000 — 100.000 zł.

Chcąc zmienić opłakane te stosunki, projekt ustawy ustanawia w §. 3., iż sprzedaż papierów wartościowych na raty ma być dozwoloną tylko protokołowanym firmom, po zawiadomieniu władzy przemysłowej; że władza ta ma prawo kontrolować depozyt dotyczęcej firmy, dalej, że papiery wartościowe sprzedawane na raty, nie mogą być zastawiane, wreszcie, aby w liście ratalnym był wymieniony ostatni kurs giełdowy papieru i cena sprzedaży.

Sekcja handlowa jednak uznała środki te za niedostateczne. Według ustawy każda firma, płacąca pewien podatek, ustawą przepisany, musi być protokołowaną, co wcale jeszcze nie daje gwarancji, że firma ta zasługuje na zaufanie. Sekcja handlowa więc wnosi, aby prawo sprzedaży papierów wartościowych na raty było połączone z osiągnięciem koncesji i wychodzi z przekonania, że władza przemysłowa przed udzieleniem podobnej koncesji, zasięgnie potrzebnych informacyj, czy firma, ubiegająca się o koncesję, jest uczciwą i zasługującą na zaufanie.

Przez uwidocznienie ostatniego kursu giełdowego i ceny kupna dotyczącego papieru wartościowego, nie będą jeszcze w zupełności uchylone braki, gdyż, jak wyżej wskazano, największa część kupujących listy ratalne nie ma dostatecznej znajomości rzeczy, aby zrozumieć, o ile oszukaną została. Sekcja handlowa przychyliła się do zdania, aby każdy papier wartościowy wolno było sprzedawać tylko po kursie giełdowym, z doliczeniem pewnego maksymalnego, oznaczyć się mającego zysku, zawierającego w sobie odsetki, koszta manipulacyjne i ewentualne ryzyko. Naprzykład los wartości 100 zł. w ratach po 5 zł. wolno sprzedawać po 115 zł., a więc z maksymalnym zyskiem 25%.

Sekcja handlowa zgodziła się na wszelkie dalsze postanowienia projektu ustawy".

Zgadzając się w całości z projektem, uważała sekcja za nieodzowne, celem uchronienia publiczności przed wyzyskiwaniem ze strony sprzedających, proponować zmianę §. 3 projektu, mianowicie w tym kierunku, aby

a) sprzedaż papierów wartościowych na raty zawisła była od poprzedniego uzyskania koncesji;

b) aby podstawę ceny papieru wartościowego, przy sprzedaży na raty, tworzył kurs giełdowy, wraz z maximum zysku, w którym zawarte być mają odsetki, należytość stemplowa i inne wydatki manipulacyjne.

# Z prowincji.

**Z Sołotwińskiego** w czerwcu. *(Nowa kolej i nasz powiat).* Jako przedłużenie budującej się obecnie na Węgrzech z Marmarosch-Sigéth do granicy galicyjskiej kolei strategicznej, zamierza rząd budować takąż kolej ze Stanisławowa, względnie Chryplina, prawym brzegiem Bystrzycy Nadwórniańskiej do Nadwórny-Delatyna i Mikuliczyna.

Małem, bo tylko 10 kilometrów wynoszącem przedłużeniem tej kolei, osiągniętoby korzyść wciągnięcia powiatu Bohorodczańsko-Sołotwińskiego w sieć kolejową i ominiętoby potrzebę budowania w powiecie tym w przyszłości kolei wicynalnej, w razie, gdyby rząd poprowadził kolej tę z Nadwórny na Sołotwinę względnie Starunię, Bohorodczany i Łysiec do Chryplina.

Powiat Nadwórniański nie poniósłby przez to żadnej straty, bo między Nadwórną a Stanisławowem nie masz żadnego więcej miasteczka, a nadto ta część powiatu Nadwórniańskiego ma już z jednej strony styczność z koleją Stanisławowsko-Kołomyjską, a z drugiej strony mieć ją będzie z Nadwórną. Powiat zaś Bohorodczańsko-Sołotwiński, posiadający trzy miasteczka: Sołotwinę, Bohorodczany i Łysiec, zajmujący obszaru 16·43 mil kwadr. i liczący wedle spisu z r. 1880 ludności 43.914 dusz, mający znaczny przemysł domowy (stelmachski w Łyścu, tkacki w Sołotwinie), obszerny handel drzewem, woskiem ziemnym i naftą z kopalni w Majdanie, Dźwiniaczu i Staruni, mający zatem przyszłość przed sobą, podniósłby się znacznie. Koszta przedłużenia takiego rzeczonej linji kolejowej pokryteby zostały z łatwością dochodami tego przedłużenia, któreby w przeciwnym razie dla kolei tej stracone były. Nadto firma Jan Liebieg i Spka, właścicielka dóbr Sołotwińskich, oświadczyła gotowość przyczynienia się do kosztów budowy tej kolei w razie, gdyby ona powiat Sołotwiński przecięła, kwotą 50.000 zł.

Sprawa ta zasługuje, aby sfery decydujące, a zwłaszcza Wydział krajowy i Koło polskie szczerze się nią zajęły — tem bardziej, że i kraj w przyszłości uwolnionymby był od konieczności budowania w powiecie Bohorodczańskim kolei wicynalnej.

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** Hr. Stanisław Badeni, powrócił z Marienbadu.

**Nekrologja.** Leonarda Adolfina Hammermüllerówna, ksieni klaszt. Pp. Benedyktynek w Przemyślu, zmarła w niedzielę d. 28. zm. w wieku sędziwym, licząc lat 80.

**Kalendarz.** Piątek (3.): Heliodora. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 12, zachód o godzinie 7. minut 56.

Kalend. **myśliwski.** **Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności,** wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

**Z życia towarzyskiego** W kościele OO. Kapucynów w Krakowie, pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Karolem Rogawskim, inżynierem w kopalniach nafty w Równem, a panną Felicją Walterówną, córką Romana i śp. Marji z Żnków Skarszewskich.

**Zapomogi.** Komitet opieki nad ks. ks. unitami chełmskimi udzielił z dotacji przeznaczonej przez Sejm dla księży unitów chełmskich, ich wdów i sierot, następujące jednorazowe zapomogi:

N. Pociejowej, wdowie po księdzu we Lwowie 75 zł.; Dominice Witoszyńskiej, żonie księdza unity chełmskiego we Lwowie 100 zł.; Witołdowi Szulakiewiczowi we Lwowie 60 zł.; Annie Szulakiewiczównej, we Lwowie 50 zł.; Józefie Malczyńskiej, we Lwowie 20 zł.; Filipinie Mosiewiczowej, we Lwowie 60 zł.; Annie Krypiakiewiczowej, we Lwowie 30 zł.; Emilji Szulakiewiczównej, we Lwowie 30 zł.; Julji Malczyńskiej, w Krystynopolu 65 zł.; N. Gruszkiewiczównej, w Siebieszowie 20 zł.; Ewie Szulakiewiczównej, w Korczminie 20 zł.; Zofji Malczyńskiej, w Hrebennem 25 zł.; Teofilji Terlikiewiczowej, w Kościelnikach 40 zł.; Katarzynie Malczyńskiej, w Sarnach 25 zł.; Eleonorze Starkiewiczowej, 20 zł.; Annie Sebowiczowej, w Medyce 30 zł.; Anastazji Malczyńskiej, w Kozłowie 30 zł.

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Zygmunta Wolińskiego, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Słupcu; Józefa Czajkowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej męskiej w Kutach; Daniela Szewczuka, z Ulwówka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Grzędzie.

**Pod bokiem kościoła.** Już kilka razy zwracaliśmy uwagę na wielką niestosowność umieszczenia szynkowni z ogródkiem tuż pod bokiem kościoła Bernardynów. Pominąwszy okoliczność, że okropna muzyka, w której przeraźliwy klarnet dominuje, rozdziera uszy spokojnym mieszkańcom do samej północy, ale nadto, ogródek i szynk, uczęszczany przez ludzi, skłonnych do burd, stają się areną scen gorszących, z jakich jednej byliśmy onegdaj świadkami. Sprawa tej szynkowni, jak nas informowano, opierała się już kilkakrotnie o magistrat i błogosławiony Jan z Dukli z posągu swego musi być wielce zdumiony, że światli rajcowie, umiejący ongi trzymać bandy tatarskie w przyzwoitem oddaleniu od klasztornych murów, obecnie nie mogą sobie poradzić z jednym... szynkarzem.

**„Spiegelberga"**, znanego z tegorocznych wyścigów lwowskich 3-letniego ogiera (po „Kisber'ze" i „Beatrix"), nabył w Krakowie hr. Roman Potocki za 2200 zł.

**„Bojan"**, ruskie towarzystwo śpiewackie we Lwowie — jak słychać — wybiera się w tym miesiącu gremialnie do Pragi na wystawę. Przedtem zamierzają uczestnicy wycieczki wstąpić do Sadowy (Koeniggraetz) i urządzić tam nabożeństwo żałobne według gr. kat. obrządku za dusze poległych w pamiętnej bitwie przed 25 laty żołnierzy Rusinów z pułków wschodniej Galicji.

**Wycieczka towarzyska do Pragi.** Z Krakowa otrzymujemy następującą odezwę: „Jubileuszowa wystawa narodu czeskiego jest dziś przedmiotem rozmów nietylko w monarchji całej, lecz także daleko poza jej granicami, Praga zaś sama cudownie nad Wełtawą położona, pełna świetnych, historycznych pamiątek, stolica niegdyś naszych Jagiellonów, stała się w roku bieżącym ulubionem miejscem licznych wycieczek. Mając na względzie niezmierną korzyść, jaką nasze społeczeństwo może odnieść przez zetknięcie się z prawowitym, roztropnym i wytrwałym narodem czeskim, postanowiliśmy urządzić wielką, ściśle towarzyską wycieczkę, która z Krakowa wyruszy do Pragi bezzwłocznie po zjeździe przyrodników.

Zamiarem jest naszym w dobrem i przyjemnem towarzystwie, przy współudziale jaknajwiększym słynnych z piękności i wdzięku pań naszych, wyjechać do Pragi pociągiem własnym, a że przyjęcie spotka nas tamże nad wszelki wyraz serdeczne, o tem uroczyście ci nas zapewniają, którzy nad Wełtawą już byli i wybitnym osobistościom w Pradze przyjazd nasz zapowiedzieli. — Pragnąc, aby nasze towarzystwo liczyło setki pięknych dam i dystyngowanej młodzieży, odzywamy się do kół najszerszych, staraniem zaś będzie tych, którym powierzymy techniczną stronę wyprawy, byśmy trzy dni w Pradze a dwa w podróży spędzili równie pożytecznie, jak przyjemnie.

A więc do Pragi!

Kraków 30. czerwca 1891.

*Dr. Juljusz Bandrouski, Czesław Pieniążek. St. Woyneko-Tomkiewicz, Maurycy hr. Mycielski, Janusz Niedziałkowski, Piotr Stachiewicz, dr. Stefan Skrzyński, Andrzej br. Konopka, dr. Roman Ławrowski, Władysław Maleszewski. Bronisław Slaski."*

Pociąg towarzyski wyruszy z Krakowa do Pragi 21. lipca rano. Wszyscy uczestnicy wyjadą klasą II. i II. wrócą. Koszta wynoszą od osoby 55 zł. Za te pieniądze uczestnicy będą mieli: 1. Wolny przejazd z pakunkami do Pragi i z powrotem II. klasą; 2. całe utrzymanie tak w Pradze, jak w drodze w pierwszorzędnych hotelach i restauracjach; 3. Wstęp na wystawę, dorożki do Hradczyna, z kolei na wystawę; 4. Pierwsze miejsca na przedstawieniu w Narodnem Diwadle; 5. Wstęp na bal, który dla nas będzie dany i bezpłatny udział w bankiecie, którym Czechów pożegnamy.

Ktokolwiek pragnie wziąć udział w wycieczce, powinien przysłać bezzwłocznie do Biura Komitetu wycieczkowego, Kraków ulica Grodzka l. 29, II. piętro najmniej 15 zł. zaliczki od jednej osoby, reszta zaś może być wpłacona najpóźniej do 17. bm. — Bliższe szczegóły będą wkrótce ogłoszone we wszystkich dziennikach.

**Rzeszowski komitet Mickiewiczowski** uchwalił przystąpić jeszcze w tym roku do budowy pomnika w Rzeszowie dla wieszcza Adama, według modelu p. Lewandowskiego. Koszta pomnika obliczono na 1200 zł.

**Państwo Nadwórniańskie** przeszło już — jak nam donoszą — drogą kupna na rzecz skarbu państwa. Kupno to, jak wiadomo, uskuteczniono za pieniądze, uzyskane z wykupna propinacji z dóbr państwowych. Na razie, aż do uregulowania stosunków majątku, okropnie wycięciem lasów zniszczonego, nie przyłączono go do ogólnego zarządu dóbr państwowych, lecz ustanowiony ma być zarząd osobny, pod kierunkiem p. Rosenberga z Bukowiny.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie wspomnieć, że zanim spotka los podobny do nadwórniańskiego, wartoby wykupić także na rzecz skarbu, państwo Weldzirz, gdzie dewastacja lasów odbywa się na wielką skalę. Sam tartak w Wygodzie wysyła rocznie za granicę 17.000 wagonów desek, można sobie tedy wyobrazić, że drzewa nie rosną tak szybko w miarę, jak się je wycina!

**Ospa** pojawiła się znów w Przemyślu na przedmieściu Zasaniu, gdzie kilka osób zapadło na tę chorobę.

**Do szkół kadeckich** przyjętą będzie z początkiem najbliższego roku szkolnego (15. września 1891 na 1892) w przybliżeniu następująca liczba uczniów: Na I. rok szkoły kadeckiej dla piechoty we Wiedniu, Budapeszcie i w Pradze po 100. Na I rok takiejże szkoły kadeckiej w Karlstadt, Karthaus (obok Berna) i w Łobzowie (pod Krakowem), w Hermanstadzie, Tryeście, w Liebenau (koło Gracu), w Preszburgu, Innsbruku i Temeszwarze po 30—50. Na I. rok szkoły kadeckiej dla artylerji 120. Na I. rok szkoły kadeckiej dla pionierów 50. Na II. rok szkoły kadeckiej dla kawalerji 50. Na II, III. i IV. rok szkół kadeckich dla piechoty, na III. i IV. rok szkoły kadeckiej dla kawalerji, jakoteż na II. rok szkoły kadeckiej dla artylerji i pionierów, będą przyjmowani aspiranci tylko w miarę opróżnionych miejsc — natomiast nie będą w bieżącym roku szkolnym nadawane miejsca na III. i IV. rok szkoły kadeckiej dla artylerji i dla pionierów. Podania o przyjęcie wnosić należy w nieprzekraczalnym terminie do 25. lipca br. do komendy tej szkoły kadeckiej, do której ubiegający się chce być przyjętym.

**Ciekawe ogłoszenie.** *Now. Ref.* ogłasza takie oświadczenie: „Aby uniknąć nieprzyjemnych nieporozumień, niniejszem podaję do wiadomości osób interesowanych, że w sprawie mojej z pp. S., właścicielami R. i P. w Królestwie Polskiem, ks. biskup dyecezji kieleckiej poleciwszy śledztwo kanoniczne, dotąd jeszcze nie zawyrokował — i ja narzeczonej swojej p. Wincentyny S. z danego mi słowa nie uwolniłem. Bliższych szczegółów na żądanie osób interesowanych chętnie udzielę. F. Kr. w N."

Nazwiska naturalnie opuszczamy.

**Z powiatu grybowskiego** piszą do nas w sprawie niewłaściwego umieszczenia urzędu pocztowego: W powiecie grybowskim, w przysiołku Niżna od Lipnica wielka, w skład którego wchodzi tylko 10 domów, ustanowiono nowy urząd pocztowy, przydzielając do niego największą gminę w powiecie, Lipnicę wielką, tudzież przysiołki Rozdole i Baczykowskie. Przysiołków takich wcale nie ma, jest tylko las, „Rozdole" zwany, a Baczykowskie była to dawniej zagroda włościanina Baczykowskiego, przed 100 laty zmarłego. Daleko korzystniej by było urząd ten nie w przysiołku, ale w samej wsi umieścić, gdyż urzędą parafialny i gminny, obszar dworski i zarządy szkolny i drogowy z dogodności korzystaćby mogły, a gdy o dogodności obecnie mowy być nie może, instytucje te zmuszone będą udawać się do dawnego swego urzędu pocztowego w Bołowy. Spodziewać się przeto należy, że dyrekcja poczt, która zawsze dba o dogodność publiczności, zechce i w obecnym wypadku złemu zaradzić, bo inaczej ustanowienie urzędu pocztowego dla 10 domów jest niczem nie usprawiedliwione i tylko niepotrzebne koszta sprowadza.

**Wiadomość** o ustąpieniu pana Rzebiczka ze stanowiska dyrektora opery warszawskiej potwierdza się. Pan R. otrzymał już zawiadomienie, że kontrakt z nim, który się kończy dopiero za półtora roku, nie będzie odnowiony.

**Wicekonsul Piliński,** który niedawno skończył życie samobójstwem, kwalifikowany bywał w doniesieniach dziennikarskich, jako człowiek od dłuższego czasu umysłowo chory. Owoż jeden z kolegów, który z nim do ostatniej chwili korespondował, a do niedawna miał styczność osobistą, konstatuje, że tak nie było, że słabość umysłowa musiała się dopiero krótko przed katastrofą rozwinąć. Piliński uchodził za oryginała na punkcie polowania. Był to człowiek nadzwyczaj odważny, który sam zapuszczał się w bory i jary Serbji, Bułgarji, a nawet dystryktów arnauckich. Był zdolnym urzędnikiem, najpoczciwszym kolegą, zacnym człowiekiem, skromnym, bez wszelkich wymagań i ambicji, a w pożyciu małżeńskiem był bardzo szczęśliwy.

**Z tajemnic dworskich.** Donieśliśmy już o podróży ks. Ferdynanda Hohenzollern, brata i następcy króla Karola Rumuńskiego. Z dzienników rumuńskich dowiadujemy się o powodach tej podróży, a powody te są wcale ciekawe. Oto młody książę zakochał się, jak to mówią, po uszy, w jednej z dam honorowych swej szwagrowej i zdradzał widoczną chęć pojęcia jej za żonę. Wobec tego dwór uważał za stosowne wyprawić księcia Ferdynanda na wycieczkę — do źródeł Lety, a nadobną Rumunkę w drugą stronę do wiejskich posiadłości jej ojca. Ciekawa rzecz, jak się na to zapatruje szwagrowa, ale nie szwagrowa królowa Elżbieta, tylko szwagrowa-poetka, Carmen Sylva?

**Biskup koszycki** dr. Zygmunt Bubicz, wydał swym kosztem wspaniałe dzieło, jest to na węgierski język przełożona kopja sprawozdania Cornaro, weneckiego posła, o zdobyciu na Turkach Budzina w r. 1686.

**Okrucieństwo chirurgiczne.** W paryskiej akademji lekarskiej członek Cornil czytał przed kilku dniami memorjał o raku i przytoczył w sposób prosty jako rzecz zwykłą, fakt następujący:

„Peausin, chirurg, wezwany do ablacji raka z łona jednej kobiety, dokonawszy operacji, w chwili, kiedy chora była jeszcze pod wpływem chloroformu, zaszczepił kancer na drugiem łonie. Rak rozwinął się całkiem prawidłowo, i po upływie pewnego czasu dokonano pomyślnie operacji z drugiem łonem".

I mówią o potrzebie towarzystw opieki nad zwierzętami. Nad ludźmi najpierw, nad ludźmi!

**Fortunę Bismarka** obliczają obecnie niektóre dzienniki niemieckie. Oto jej główne pozycje: Książę pobiera pensji rocznej rządowej marek 105.550. Dominia Friedrichsrnche, Varzin i Schenbausen przynoszą razem 300 000 marek. Dziesięć miljonów marek leży na procencie u Bleichrödera. Dochód ogólny całoroczny księcia Bismarka z tych wszystkich pozycyj wynosi zatem rocznie 1,100.000 marek. — Biedny człowiek!

**Konfiskata.** Wczorajszy wieczorny, dla prowincji przeznaczony numer *Dz. Pol.*, został skonfiskowany przez c. k. prokuratorję państwa za artykuł, powtórzony z *Graždanina* p. t. „Hurra na Austrję".

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kosienice, w powiecie przemyskim, na dokończenie budowy szkoły i budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Marję Gruszecką, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Tłumaczu.

**Temperatura.** Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 23·9°C., najwyższa + 29·8°C., najniższa + 17·5°C.

**Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej:** Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby podniesie się do + 24·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 65 prc.; opad: deszcz chwilowy, powietrze skłonne do burzy.

**Z życia towarzyskiego.** Ślub panny Modesty Borysiekiewicz, córki emer. starsz. radcy skarbu, z dr. Janem Baumanem, odbędzie się dnia 4. bm. o godz. 11. przed połud. w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

**Stypendja.** Na przedstawienie namiestnictwa nadała pani Zuzanna z Żebrowskich Skrzyńska, dożywotniczka dóbr Żurawno z przyl., opróżnione stypendja z fundacji im. Adama Żebrowskiego po 210 zł. a. w. rocznie, począwszy od roku szkolnego 1890/91 Janowi Michałowi dw. im. Bejnarowiczowi, Marjanowi Kamińskiemu i Rogerowi Józefowi Marja tr. im. bar. Battaglji, słuchaczom I roku praw na Uniwersytecie we Lwowie.

**Z Koła literacko-artystycznego.** Wycieczka do Skolego odbędzie się stanowczo w niedzielę 5. lipca. Bilet kolejowy ze Lwowa tam i napowrót 2 zł. 50 ct. od osoby. O zniżenie może każdy z uczestników drogą przepisaną starać się z osobna. Odjazd z dworca lwowskiego o godz. 6. m. 20 rano, powrót o godz. 12. w nocy. Dyrekcja tramwajów wyszle na zwykłe stanowiska wozy tramwajowe już o godzinie 5. rano a prócz tego kursować będą takowe do 1. po północy. W programie jest wspólne śniadanie w parku skolskim, następnie wycieczka z muzyką do Demni — zwidzenie tamże słynnego tartaku i parku — wspólny obiad a po objedzie dowolnie: wycieczka w góry, tańce w sali w Demni, lub też gra w kręgle. O godz. ósmej powrót na dworzec skolski, gdzie podaną zostanie wspólna wieczerza. Zapisywać się można najdalej do piątku godziny drugiej w Kole lit. art. Udział w wycieczce wziąć mogą prócz członków Koła i Ich rodzin także osoby, polecone przez członków Koła. Każdy z uczestników opłaca przy wpisaniu się na listę kwotę 1·50 za wspólne śniadanie, obiad i wieczerzę. Na miejscu w Skolem zawiązał się komitet obywatelski, celem przyjęcia gości lwowskich.

**Cielę zgubił** z wozu onegdaj w nocy Josel Fratz, jadący do Lwowa. Poznał swą zgubę następnie u handlarza cieląt za rogatką żółkiewską, Izraela Aprila, który cielę już z trzeciej ręki kupił. Własność zwrócono poszkodowanemu.

**Ulewa z gradem** nawidziła wczoraj dwukrotnie nasze miasto. Niektóre ulice, prowadzące w dół miasta, jak Sykstuska i Kopernika, były chwilowo niemożliwe dla pieszej komunikacji.

**Raport policyjny** wykazuje długi szereg drobnych przeważnie kradzieży.

**Reforma taryfy osobowej** na kolejach prywatnych zostanie już wkrótce, jak donosi *Presse*, zupełnie ukończoną. Towarzystwo kolei państwowej (*Staatseisenbahngeselschaft*) zaprowadzi tę reformę na swych linjach austrjackich jeszcze w ciągu bieżącego roku, przyczem zaakceptuje taryfę przejściową kolei północno-zachodniej. Zarząd kolei koszycko-bogumińskiej wniósł podanie do rządu, aby na 63-kilometrowej austrjackiej przestrzeni, z Bogumina do granicy, wolno mu było zaprowadzić węgierską taryfę strefową. Rząd zezwolił na to pod warunkiem, że obliczona na podstawie węgierskiej taryfy strefowej taksa nie będzie wyższą aniżeli taksa według austrjackiej taryfy. Co się zaś tyczy kolei Karola Ludwika, to kwestja reformy taryfy osobowej zostaje załatwioną skutkiem upaństwowienia tej kolei.

**Posłowie** polscy w radzie państwa, na żądanie p. Świeżego, mają podczas rozprawy nad budżetem ministerstwa oświaty starać o to, się aby rząd założył polskie gimnazjum i seminarjum nauczycielskie w Cieszynie i aby niektóre zakłady naukowe w Opawie przejął na skarb państwa:

**Znowu przez nieostrożną jazdę** zdarzył się wypadek skaleczenia p. Michaliny Łyszkowskiej. Sprawcą był woźnica Wojciech Czarny, który potem gonił ulicą Zyblikiewicza wczoraj przedpołudniem.

**Arogancja naszych stróżów** daje się przechodniom czasem dobrze we znaki. Wczoraj w południe stróż domu pod l. 14. ul. Sykstuska, Onufry Nowosad, zlewając chodnik, oblał pewną panię wodą, a gdy przechodzący właśnie rewizor policji zwracał

---

7)

# Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

Hubiński, nieświadomy stosunku, zatrzymał się opodal.

— Tu, i tylko tu — odparła bez namysłu Anna, podając siostrze rękę, i cofając się od ofiarowanego uścisku. Józia, zaledwie trzynastoletnia dziewczynka, ucałowała się z najstarszą siostrą.

— Matka nasza już w grobie — mówiła znów Teresa — niechaj więc odtąd ustanie między nami ta nienawiść zawzięta...

— Tak Tereso — rzekła Anna, — matka umarła śmiercią męczeńską, ale jej zasady i przekonania żyją i są jedyną, a drogą dla mnie spuścizną. Powiem ci więc w jej i w mojem imieniu: między nami nie ma nienawiści żadnej; jest tylko przepaść, którą ty sama, siostro moja, stworzyłaś. Tereniu, zerwij z tem życiem, — mówiła ciszej, błagalnym głosem, tu na tem świętem miejscu proszę, zaklinam cię, tu, o krok zaledwie od zwłok tej matki, której zatrułaś ostatnie chwile; a wtedy ta przepaść zniknie, zamiast stawać się z każdym dniem głębszą i straszniejszą. Ja nie nienawidzę ciebie, ale ubolewam nad tobą; serce moje dla siostry zawsze jednakie...

Teresa słuchała na pozór cierpliwie, a w duszy była niemile zdziwioną. Dwa lata nie widziała Anny, będącej wówczas młodziutką, siedmnastoletnią dziewczyną. — Dziś spotyka prawie dojrzałą kobietą, która bez zawahania się tak ostre, a słuszne wypowiada starszej siostrze zarzuty. Spodziewała się spotkać skromną, na wskróś może moralnością przesyconą panienkę, a widzi nieubłaganego sędziego, o dziwnie stanowczym tonie.

Ale słowa Anny nie zrobiły na niej wrażenia. Przeciwnie, podobna śmiałość obraziła ją. Już więc zamierzała stanąć w obronie swego starszeństwa, gdy hrabia przyszedł jej na myśl. Należało być ogledną.

— Wszystko to da się zrobić — mówiła układnie — nie jestem ci przeciwną, ale w tej chwili, któż ma większe prawo i obowiązek zaopiekować się wami? Zapewne nie opływacie w dostatki, a więc muszę was zabrać do siebie. Dam wam Andziu pokój osobny.

— Nie Tereso, to być nie może. Zrzuć z siebie te aksamity, a wtedy nic my do ciebie na twoje dostatki, ale ty do nas pospieszaj na czarny chleb, choćby zaraz, w tej chwili. To jedyna droga dla ciebie. O tak siostro moja, mamy sześcioro zdrowych rąk, wyżyjemy pracą uczciwą, a matuchna nasza pocieszy się, chociaż z zagrobu, twojem odrodzeniem. No, czy zgoda, Tereniu? — i młodsza siostra z czułością wyciągnęła rękę.

— Ależ wy same musicie myśleć o sobie, aby z głodu nie umrzeć.

— Bądź o to spokojną. Znalazł się szlachetny człowiek, który nam udzielił pomocy. Na początek nie lękam się biedy.

Chciała powiedzieć Teresa, że zna tego człowieka i jego szlachetność, ale inna myśl przyszła jej teraz do głowy.

— Nie odmawiam ci, owszem, cokolwiek później będziemy się mogły razem urządzić, jak mówisz. Ja sama wzdycham już do spokoju, ale teraz nie mogę was tak zostawić. Musicie się u mnie umieścić.

— Tego nie zrobię żadnym sposobem Tereso, dla mnie i dla tego dziecka. Chodź z nami dziś jeszcze, ale my do ciebie, nie, jak pan Bóg jest w niebie, to się nigdy nie stanie.

— A więc rób, jak chcesz — w złości zawołała Terka, widząc, że jej kuszenie, jak o opokę rozbija się o stanowczość Anny. I dorzuciła dobitnie:

— Ja nie cierpię nędzy i głodu, ja się tem brzydzę, a kto się dobrowolnie zaciąga do takiego bractwa, temu winszuję — głupoty.

Zamiast odpowiedzi, Anna twarz w dłonie ukryła.

— Żegnam cię — rzekła po chwili przez łzy — z nas trzech ty jesteś najnieszczęśliwsza. Bądź zdrowa.

— Nawzajem, nawzajem, — odparła Teresa z przekąsem, i poszła szybko ku bramie cmentarza, ale obróciła się jeszcze:

— A nie radzę nabożnej i moralnej pannie ufać za wiele tym dobroczyńcom, co tak szlachetną pomoc przynoszą. Nikt darmo nie rozrzuca pieniędzy..

Pobita na tym punkcie Terka, obmyśliła już nową drogą, aby na Ludwiku dopiąć swej zemsty.

Teraz Hubiński się zbliżył.

— Przed kochanym panem — rzekła Anna — nie mam żadnych tajemnic. To siostra nasza.

— Siostra? — zawołał zdziwiony — ależ to jakaś dama bogata.

— To bogactwo jest jej i naszem nieszczęściem. Gdyby nie wstyd, matka nieboszczka nie byłaby o niej taiła przed panem...

— Rozumiem — i w tej chwili przypomniał sobie o pomocy, udzielanej wdowie przed paru laty.

— Ale co znaczy ta przestroga? Wszak słyszałeś pan jej ostatnie słowa?

— W istocie słyszałem. Musiała jej pani powiedzieć o hrabi?

— Wspomniałam o udzielonej nam pomocy, ale nie mówiłam od kogo.

— Nie trzeba do tych słów przywiązywać wagi. Uważałem, że siostra odchodziła źle usposobiona. Powiedziała, ot tak, przez złość, na domysł. Hrabia jest człowiek szlachetny, a zresztą cóż nam może grozić z jego strony? Pożyczkę powoli spłacimy.

Tak uspokajając, Hubiński wracał z siostrami do miasta.

VI.

Jak ptak skrzętnie gromadzi źdźbła, aby niemi usłać dla piskląt gniazdeczko, tak poczciwy Hubiński biegał niezmordowany po mieście, skupując za hrabiego pieniądze wszystko, co było potrzebne do urządzenia skromnego mieszkania dla swych pupilek. Zaczął od wynajęcia dwóch jasnych, wesołych pokoików na tej samej ulicy, sprowadził mebelki, sprzęty kuchenne, pomagał Annie w skompletowaniu garderoby, słowem, nie zapomniał o niczem, aż do drobiazgów. W końcu, jako koronę dzieła, kupił maszynę do szycia, która miała na przyszłość byt zapewnić sierotom. A kiedy je wreszcie sprowadził z dawnego mieszkania, czuł ten poczciwiec, jak mu teraz lekko na sercu. Niemal nie wierzył własnym oczom, że przez parę dni zaszły takie zmiany w otoczeniu tych biednych dziewcząt. Nie mógł się też dość nabłogosławić dobroczyńcy, którego hojność z objęć nędzy dwie ofiary wyrwała.

W tej chwili Anna, przebrana z żałobnej w zgrabną perkalikową sukienkę, krząta się około nowego gospodarstwa, dziękując co chwila swemu opiekunowi za niespodzianki różne. Zdołał on ją przekonać, że dostał jednorazowe wsparcie od instytucji, w której urzędował poprzednio.

— W naszem nieszczęściu, jestem szczęśliwą panie Hubiński — mówiła Anna. Mamy maszynę, będziemy szyły, a da Bóg, nie zginiemy. Trapią mnie tylko dwie rzeczy: siostra, którąbym całą duszą pragnęła ratować i długi, jakie zaciągnęłyśmy u pana i tego hrabiego. Pan żywi nas oddawna, a ten hrabia...

— O siostrze nie mówię, bo to jest istotne nieszczęście, ale co do reszty, to doprawdy panno Anno, grzech sobie stwarzać zmartwienie. A u nas dziś takie wielkie święto: mamy wszystko, co potrzeba: są węgle, będzie ciepło, jest mięso, kartofle, będziemy jedli, jest tyle innych rzeczy, których nie mieliśmy tak dawno. Mój Boże, jak sobie wspomnę tamten ciemny, pusty pokój i słomę na ziemi. Jesteśmy panno Andziu bardzo bogaci i nie powinniśmy się Panu Bogu czem innem naprzykrzać. Niech pani będzie dobrej myśli. Siostrę nawrócimy powoli, hrabiego ratami się zapłaci; już się z nim ułożyłem. A o mnie nie ma co i mówić. Dostałem tu na facjatce pokoik, będę waszym stróżem, czasem i stołownikiem, a tak się skwitujemy.

— Czyż to ja nie znam pańskiej dobroci? czyż mało widziałam ofiar, jakie pan tak długo dla nas ponosił bez żadnej z naszej strony zasługi? Niechże to pana nie dziwi, że mam bezustannie na myśli ten dług wdzięczności, którego bezsilna spłacić nie jestem w stanie...

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

uwagę tegoż na ten niestosowny proceder — obłat i jego.

**Nekrologja.** Ks. Józef Hlibowicki, kapłan jubilat, gr. kat. proboszcz w Jabłonicy nad Prutem w dyecezji stanisławowskiej, zmarł tam w 83 r. życia, a 53 kapłaństwa.

**Dorożkarz nr. 266.** jadąc wczoraj ulicą Trzeciego Maja, począł bez najmniejszego powodu okładać batem jadącego spokojnie ulicą forysia majora N..., a nadto znieważył słownie pannę K. M. która się ujęła za pokrzywdzonym. Awanturnika pociągnięto do odpowiedzialności.

**Przemytnik.** Wczorajszej nocy strażnik akcyzowy, stojący przy budce l. 4. koło „Kaiserwaldu", spostrzegł postać, sunącą od strony rogatki Łyczakowskiej, a gdy się do idącego zbliżył, postać rzuciła ciężar i umknęła ścieżką na dół. Był to przemytnik, niosący około 5 kilo słoniny z za rogatki, którą, ratując siebie, rzucił na łup akcyźnikom. Słoninę deponowano w policji.

**Zniżenie taksy telegraficznych.** *Wiener Ztg.* ogłosiła rozporządzenie ministra handlu z dnia 27. z. m., według którego z dniem 1. lipca rb. rozpoczyna obowiązywać nowa taksa telegraficzna w obrocie międzynarodowym. Odtąd płacić się będzie przy zatrzymaniu taksy jednostkowej (*Grundtaxe*) 30 cnt. do Rosji od jednego słowa 12 cnt. (dotychczas 14 cnt.), Francji 8 cnt. (dotychczas 10 cnt.). W. Brytanji 13 cnt. (dotychczas 20 cnt.), Algieru 13 cnt. (16 cnt.). Wysp kanaryjskich 44 cnt. (89), Senegalu 86 cnt. (1 zł. 53 cnt.), Tunisu 13 cnt. (16 cnt). Za depesze do miejscowości we wschodniej Rumelji, płacić się będzie taksę, wymierzoną dla Bułgarji.

**Korespondencja od redakcji.** *Pan A. D.* w Bobowej. Zamieszczamy w dzisiejszym numerze. Za umieszczenie nic się nie należy. Kwotę przeznaczoną prosimy dać na kolonje wakacyjne w Rymanowie.

**W ogrodzie Kisielki nad stawem** urządza korpus Weteranów wojskowych w niedzielę, 5. lipca festyn z loterją fantową, na dochód funduszu dla sierot po weteranach.

**Z „Gwiazdy".** Wycieczkę na Pasieki za rogatką Łyczakowską na prawo, urządza w niedzielę 5. lipca stowarzyszenie rękodz. lwowsk. „Gwiazda", na dochód swego funduszu, przy udziale muzyki wojskowej, z niezbyt urozmaiconym programem. — Zaproszenia otrzymać można w biurze stow. ulica Franciszkańska l. 7.

**Składki.** Do administracji pisma naszego nadesłali dla wdowy z dziesięciorgiem małoletnich dzieci po wychodźcy polskim Lisińskim w Zurychu, pp.: Eugenjusz K. zł. 2. Mańkowski z Sieniawy 2.

**Doroczne walne zgromadzenie** Towarzystwa szpitala dla ubogich dzieci, pod wezwaniem św. Zofji, odbędzie się w dniu 4. lipca rb. o godzinie 6 popoł. a w razie gdyby dla braku kompletu w tymże dniu zgromadzenie do skutku przyjść nie mogło w dniu 5. lipca rb. o godzinie 12 w południe w lokalności galic. Kasy oszczędności. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności komitetu za rok 1890. 2. Udzielenie absolutorjum komitetowi. 3. Wnioski członków.

## Kaplica w Mayerlingu

Cudowna, jakby czarodziejską ręką dokonana zmiana dekoracyj, uderza dziś zwiedzających Mayerling. Gdzie uprzednio na łagodnem wzgórzu wznosił się wesoły pałacyk myśliwski, stoi obecnie długi, poważny prostotą budynek klasztorny z niewielką na czele kaplicą.

Na pierwszy rzut oka kaplica ta przypomina niepozorne kościoły wiejskie, zwraca wszakże następnie uwagę piękną, zdobną słupami marmurowemi i przepyszną malaturą na szkle fasadą.

Cała wykonana z żółtawego kamienia ciosowego w stylu gotyckim. Przed portalem na marmurowych słupach wspiera się lekki baldachim, przed nim widnieje niewielka statuetka z piaskowca, wyobrażająca Chrystusa. Po dwóch stronach portalu stoją dwie inne posążki. W górze pod portalem mienią się okna malowane.

Sam portal, kratą żelazną opatrzony, jest dziełem snycerskiem niepośledniej wartości. Na dwóch jego skrzydłach w płaskorzeźbie pomieszczono figurynki dwunastu apostołów, każda z nich otoczona niszą o ostrem sklepieniu.

Wnętrze kaplicy uderza jakimś wesołym tonem, niezgodnym może z pobudkami, jakie budowę kaplicy wywołały.

W każdym razie przyznać należy, iż architekt i budowniczy dworscy, Schernfil i Schmalzhofer, którzy na zlecenie cesarza kaplicę wznieśli, dokonali dzieła, pełnego smaku i wartości artystycznej.

Cztery smukłe z szarego marmuru kolumny dzielą wnętrze kaplicy na trzy niewielkie nawy. Po przez szerszą nawę środkową wzrok biegnie ku ołtarzowi głównemu, zdobnemu w marmur i posążki, a ponad nim ku wielkich rozmiarów obrazowi, nad którego wykończeniem pracuje właśnie malarz historyczny, Kastner.

Stojącemu na stopniach ołtarza przedstawiają się w całym blasku wzdłuż ścian bocznych i nad chórem wspaniałe malowidła na szkle, główna ozdoba kaplicy. Fundowała je, jak wiadomo, arystokracja Austrji, bliżsi znajomi i przyjaciele zmarłego arcyksięcia.

Wykonano cenne okna w głośnych zakładach Geylinga, według rysunków Rudolfa Geylinga. One to właśnie nadają wnętrzu kaplicy ów wesoły nastrój.

Utrzymane są w barwach jasnych, żywych, nie wytwarzają więc owego tajemniczego półmroku kościołów średniowiecznych.

Gorąca słoneczna purpura i nieporównany fjolet przeważają; przeplata je róż i złoto.

Rudolf Geyling w układzie całości szedł za najlepszymi wzorami gotyku, otaczając każdy obraz ramami architektonicznemi, zastosowanemi przedziwnie do stylu budowli. Techniką wykonania postaci, czystością rysunku, z pełnem uwzględnieniem wymagań anatomji, artysta odbiegł od form przepisanych średnimi wiekami, wytwarzając dzieło nawskróś nowożytne.

Dwa środkowe obrazy głównego okna przedstawiają sceny z życia św. Rudolfa i Huberta. Szczególniej obraz ostatni, przedstawiający patrona myśliwych w chwili, gdy w głębi cienistego lasu pełen grozy święty pada na kolana przed jeleniem o płomienistym między rogami krzyżu, uderza wspaniałością kolorytu. W pozostałych oknach widnieją postacie św. Jana Nepomucena, św. Józefa, Joachima i Eljasza, dalej św. Anny i św. Eufrozji.

Z lewej bocznej nawy poprzez misternie wykonane drzwi kratowe prowadzi wejście do osobnej kapliczki.

Drobna bardzo rozmiarami uderza przepychem wykonania. Kosztowny dywan pokrywa posadzkę i stopnie ołtarza, wyrobionego z drzewa palisandrowego. Zdobią go złocone posążki i kolumienki onyksowe. Ściany również do połowy wysokości ołtarza wyłożone palisandrem.

Na przeciw ołtarza stoją dwa klęczniki bogato rzeźbione i wysłane w stylu *rococo*; wybito je wyttaczanym aksamitem *vricil-or*.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Dziś w piątek w Teatrze letnim po raz drugi „Ciężkie czasy!", satyra sceniczna w 3. aktach M. Bałuckiego; jutro w sobotę po raz drugi „Wielki Mogoł", operetka w 3. aktach a 4. odsłonach Ed. Audrana. Występ panny Seregni, primaballeriny opery della Scala w Medjolanie i p. Hoffmana ze współudziałem *Corps de ballet*.

**„Polonia" Styki** wystawioną jest w salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych.

**„Myśli"** numer 4. wyszedł z druku i zawiera: artykuł od Redakcji, dalej studjum J. Nitowskiego o Elizie Orzeszkowej, „Kain" poemat z francuskiego tłum. A. Lange, „Konstytucja 3 maja w świetle poezji" (dok.) dra Henryka Biegeleisena, fejleton K. Bartoszewicza, „Córka leśnego" szkic powieściowy Wisława, „Z dziedziny przyrody i techniki", „Nowe pastele", „Szkice naukowe", „Listy o sztuce" Rom. Lewandowskiego, „Z życia artystów" Ad. Dobrowolskiego, „Z literatury powszechnej" i „Rozrywki naukowe".

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kupony kolei arcyksięcia Albrechta.** Przypadający na dzień 1. lipca 1891 kupon od akcji c. k. uprzyw. kolei arcyks. Albrechta został na zwyczajnem walnem zgromadzeniu, które się odbyło dnia 30. czerwca b. r w lokalu kasy głównej jeneralnej austr. dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu, Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse 6.— oznaczony na 1 zł. za sztukę.

Kupon ten można także wykupić w czasie od 1. do 14. lipca włącznie: w Berlinie w banku niemieckim, w Frankfurcie n. M. w niemieckim banku związkowym i u pp. Erlanger i synowie, w Monachjum w bawarskim banku związkowym. Począwszy od 15. lipca 1891 może nastąpić wypłata tego kuponu w austr. walucie srebrnej tylko w kasie głównej jeneralnej austr. kolei państwowych we Wiedniu.

## Przegląd polityczny.

* Według doniesienia budapeszteńskiego dziennika *Magyar Hirlap*, pp. Pasic i Vuic, zawarli już rosyjsko-serbsko-czarnogórską konwencję militarną. Mianowicie w razie wybuchu wojny pomiędzy Rosją a Austrją, Serbja i Czarnogóra oddadzą swe siły zbrojne do dyspozycji cara i na cele mobilizacji otrzyma pierwsza z nich 1½ milj. rubli, druga tylko 8/10 milj. rs. Za osobnem wynagrodzeniem, mają oba te państewka utrzymywać w Węgrzech południowych, Bosnji i Hercogowinie ajentów politycznych. W razie zwycięstwa Rosji, Bosnję otrzyma Serbja, a Hercogowinę Czarnogóra. Dalej Rosja postara się o to, aby z południowych Węgier i Kroacji utworzyć wielkie królestwo pod panowaniem Habsburgów. Na wypadek wojny rosyjsko-tureckiej obowiązują kontrahentów bałkańskich te same warunki, oprócz, że Serbja otrzyma Starą Serbję i Monastyr, albo też powiększenie swego terytorjum na Zachodzie i Południu.—Aczkolwiek cała ta wiadomość brzmi z pozoru dość prawdopodobnie, to jednak jest zbyt sensacyjną, aby można przyjąć ją w całości za dobrą monetę, na samą odpowiedzialność *Mag. Hirlapa*.

* O liście pasterskim biskupa Fava z Grenoble, wzywającym katolików francuskich do utworzenia stronnictwa katolickiego, zamieściliśmy w swoim czasie wzmiankę telegraficzną. Dziś przytaczamy zeń najesencjonalniejszy ustęp: „Abyśmy nie byli podejrzewani o jakiś spisek przeciw instytucjom republikańskim, oświadczamy publicznie i uroczyście w naszem i współpracowników naszych imieniu, że przyjmujemy tę formę rządu, pod którą Francja stoi obecnie — mianowicie republikę. Życzymy sobie naczelnika państwa — katolika, co zresztą u nas jest ustawą krajową zagwarantowane. Życzymy sobie rządu, któryby w ustawach i czynnościach swoich był posłuszny zasadom wiary katolickiej, będącej wyznaniem przeważnej części Francuzów, a stroniącej od błędów wolnomurarskich, które polegają na naturalizmie i we Francji szczupłą jeno garstkę zwolenników liczą... W działalności naszej będziemy kierować się ostatnią encykliką Leona XIII., która traktuje o sytuacji robotników, a opiera się na św. Ewangelji i na naturalnej sprawiedliwości." Dwa wpływowe organa klerykalne, *Univers* i *Monde* wydrukowały ten list bez słowa komentarza ze swej strony. Natomiast *Soleil*, organ hr. Paryża, polemizuje z biskupem Fava, twierdząc, że nikt nie może przepisywać republice naczelnika tylko katolika. Takie ustawy — powiada — istnieją jedynie w monarchjach i we Francji istniała ona istotnie, ustanawiając, że królem może być tylko katolik, podobnie jak n. p. w Anglji tylko protestant. Dotychczasowi prezydenci III. republiki — Thiers, Mac-Mahon, Grévy, Carnot — należeli wprawdzie z rodu i wychowania do kościoła katolickiego, ale jeżeli w przyszłości parlamentowi zechce się postawić protestanta na czele państwa, to nikt nie będzie miał prawa przeszkodzić temu. Cóżby n. p. monsignore Fava powiedział, gdyby tak protestant Freycinet został następcą Carnota? — zapytuje złośliwie monitor Orleanów.

**(Telegramy z innych pism.)**

**Nowy Jork** 2. lipca. Książę grecki, Jerzy, przybył tutaj, powitany przez reprezentantów Grecji i Rosji. Książę uda się w sobotę w dalszą podróż. (*G. L.*).

## Rada państwa.

**(Telegram „Dziennika Polskiego")**

**Wiedeń** 1. lipca. (*Z izby posłów*). Minister sprawiedliwości przedłożył izbie projekt reformy procedury karnej. Projekt ten postanawia pomiędzy innemi, że przy rozprawach prasowych o obrazę honoru, na żądanie skarżącego musi być jawność wykluczoną.

P. ks. Mandyczewski wniósł rezolucję w sprawie polepszenia dotacji biskupstwa gr. kat. w Stanisławowie.

P. Baumgartner żądał rewizji funduszów religijnych, a p. Blazek zniesienia opłat szkolnych.

P. Wildauer domagał się lepszego uposażenia bibljotek uniwersyteckich. — Wreszcie zabrał głos p. Schlesinger.

**Wiedeń** 2. lipca. (*Izba posłów*) P. Wiedersperg pragnie takiej reformy studjów, iżby jeden rok z okresu gimnazjalnego, przeniesiono na okres uniwersytecki.

P. Seichert postawił wniosek w kwestji utworzenia uniwersytetu czeskiego na Morawji.

Jener. mowca Straszewski polemizował z mową Pernerstorfera, który najwidoczniej był fałszywie poinformowany. Senat akademicki krak. uniwersytetu sprawował w tym wypadku urząd swój bezstronnie, sprawiedliwie, a zarazem łagodnie. Atoli przeciw międzynarodowym, nieuzasadnionym a niebezpiecznym prądom wśród młodzieży akademickiej, trzeba wystąpić surowo zarówno w interesie kraju, jak dorastającego pokolenia. Twierdzenie, jakoby w gimnazjach galicyjskich istniały tajne związki z charakterem denuncjatorskim, odparł mowca z całą stanowczością. Na ostatek przemawiał za poprawą doli docentów prywatnych i podwyższeniem dotacji dla bibliotek uniwersyteckich w Krakowie i we Lwowie.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy Beera, przeszła izba do obrad nad pozycją „szkoły średnie". Pierwszy przemawiał teraz p. Slama, domagając się wymownemi słowy utworzenia państwowej średniej szkoły ze słowiańskim językiem wykładowym na Szląsku i wniósł w tym duchu rezolucję.

Min. Gautsch zwracając się w pierwszym rzędzie przeciw Slamie, omawiał następnie reformę szkół średnich, o ile ona dotyczy zwłaszcza ulg, zamierzonych w klasach niższych. W dalszym ciągu polemizował minister z twierdzeniem, jakoby ministerstwo oświaty zachowywało się obojętnie i wrogo wobec duchowego życia Czechów.

Po dość bezbarwnych przemówieniach pp.: Nitschego, Hoffmana, Wellenhofa i hr. Stuergkha, przerwano rozprawy.

**Wiedeń** 1. lipca. Jak się dowiaduję, wczorajsze enuncjacje p. Pinińskiego o szkole i stosunku Polaków do lewicy, uczynione były bez poprzedniego porozumienia się mowcy z Kołem polskim. Fakt ten wywołuje nowe rozgoryczenie w łonie Koła. Posiedzenie Koła zostało z powodu posiedzeń rozmaitych komisyj na jutro odłożone.

**Wiedeń** 2. lipca. Komisja kolejowa przyjęła przedłożenie rządowe, dotyczące upaństwowienia kolei Albrechta.

**Wiedeń** 2. lipca. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu przekazano projekt nowego kodeksu karnego osobnej komisji z ośmnastu członków.

Przy obradach nad szkołami przemysłowemi przedstawił p. Adamek rozmaite życzenia czeskie, między innemi utworzenie czeskiej państwowej szkoły przemysłowej dla Morawji i Szląska. — Następnie polemizował z ministrem Gautschem i zarzucał mu, że w niestósownym tonie odpowiadał na wczorajsze wywody p. Slamy.

Przewodniczący upomniał kilka razy mowcę, aby nie oddalał się od przedmiotu obrad. Młodoczesi protestowali przeciwko tym napomnieniom.

W końcu oświadczył p. Adamek, że Czesi żądają autonomji na polu szkolnictwa i walczyć będą przeciwko centralizmowi.

Gautsch odpowiadając na rozmaite zarzuty wypowiedziane przez posłów podczas debaty budżetowej oświadczył, że już wiele zrobiono na polu szkół fachowych, a wiele jeszcze się zrobi, gdyż szkoły te będzie ministerstwo miało na oku. Żadna jednak gałęź szkolnictwa nie zgadza się bardziej z jakiemś wyłącznem narodowem stanowiskiem, jak właśnie rękodzielnicze i przemysłowe szkolnictwo, albowiem związane jest z lokalnymi stosunkami, wobec których narodowość najczęściej nie odgrywa żadnej roli.

Z tych tedy powodów ani teraz, ani w przyszłości minister w sprawie szkolnictwa rękodzielniczego i przemysłowego nie będzie się nigdy kierował względami narodowościowymi.

**Wiedeń** 2. lipca. Komisja ekonomiczna obradowała nad projektem ustawy w przedmiocie Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Mowcy oświadczyli się po większej części za przedłożeniem; kilku proponowało powołać także Węgry do sanacji stosunków Towarzystwa i żądało rychłego porozumienia się zupełnego pomiędzy rządem węgierskim a Towarzystwem. Ostatecznie uchwaliła komisja przejść do rozprawy szczegółowej, w której pierwszych 11 paragrafów ugody przyjęto.

* * *

Dla obrad nad przedłożonym izbie poselskiej projektem hr. Schönborna, dotyczącym kodeksu karnego, komisja odnośna ogłosi się w permanencji — podobnie, jak to się działo zawsze w poprzednich kadencjach parlamentu, a na mocy sankcjonowanej przez koronę uchwały rady państwa, jak to przepisuje §. 11 ustawy o traktowaniu obszerniejszych rozmiarami ustaw. Ta permanencja umożebni, że jeśli komisja rzeczona przystąpi do swego zadania przed zebraniem się rady państwa w późnej jesieni, to obrady plenarne nad ustawą będą mogły rozpocząć się w izbie już z początkiem r. 1892. Wniesiony świeżo projekt rządowy, identyczny jest z poprzednim z minionej kadencji legislatywnej, a uchwalonym już przez ówczesną komisję.

Komisja budżetowa izby panów rozpoczęła już obrady nad temi częściami budżetu, które dotychczas przeszły przez rozprawy w izbie posłów i wkrótce po uchwaleniu całej ustawy finansowej przez tę ostatnią, wniesie sprawozdanie swoje o budżecie przed plenum izby. Jener. sprawozdawcą wybrano, w miejsce zmarłego radcy dworu Miklosicha, br. Busswalda.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 2. lipca. Rumański następca tronu, ks. Ferdynand, przybył tu wczoraj wieczorem z Bukaresztu i za kilka dni pojedzie do Sigmaringen.

**Berlin** 2. lipca *Kreuz. Ztg.* dowiaduje się, że w krótkim czasie nastąpi okupacja Krety przez Anglję.

Starszym prezydentem Pomorza został mianowany były minister Puttkammer.

**Berlin** 2. lipca. Omawiając podróż cesarską do Holandji, zaznaczają dzienniki tutejsze konieczność neutralności tego państwa w razie wojny europejskiej, a mianowicie o ile idzie o ewentualne wyżywienie Niemiec. Gdyby porty holenderskie zostały blokowane, to dowóz zboża zagranicznego do Niemiec, byłby zamknięty, narażając ludność tego państwa na głód i drożyznę niesłychaną.

**Belgrad** 2. lipca. Odjazd króla Aleksandra do Rosji (Jałty) nastąpi w połowie lipca *via* Gałacz.

**Amsterdam** 2. lipca. Niemiecka para cesarska przybyła tutaj i powitana na dworcu czule przez królowę i rejentkę, udała się zamku. Tłumy ludności wydawały przez całą drogę sympatyczne okrzyki na cześć gości.

**Petersburg** 2. lipca. *Nowoje Wrem.* dowodzą, że odnowienie trójprzymierza stawia Rosję i Francję wobec konieczności zawarcia sojuszu ze sobą.

**Wiedeń** 2. lipca. Wczorajsza giełda, i tu i w Berlinie, objawiała nader mdłe usposobienie, specjalnie co do walorów górniczych i rubli. Te ostatnie spadły skutkiem pogłoski o nieurodzajach w Rosji.

**Glasgow** 2. lipca. Kilka tysięcy robotników w fabrykach żelaza zastanowiło swoją pracę, jakkolwiek zarządy fabryk godzą się na objawione przez nich żądania.

**Tryest** 2. lipca. Wcielenie Tryestu do austro-węgierskiego terytorjum celnego odbyło się wczoraj. Oclanie uzupełniające odbywa się bez trudności, a usposobienie ludności zupełnie spokojne.

**Rzym** 2. lipca. *Opinione* zaprzecza wiadomości, podanej przez *Riforme*, iż Rudini zamierza objąć tekę ministerstwa spraw wewnętrznych.

**Londyn** 2. lipca. Szczegóły, które nadeszły o trzęsieniu ziemi w San Francisco i San José, świadczą o gwałtowności tej podziemnej ewolucji. Zwłaszcza w tem ostatniem mieście wstrząśnienie było tak silne, że na linji jego leżą całe ulice w gruzach. Wiele osób dotychczas nie odszukano; suponują, że ze 150 ofiar zginęło przytłoczonych murami.

Z Odesy donoszą, że w tamtejszych okolicach zachodzą poważne obawy zaburzeń antiżydowskich. Chłopi po jarmarkach odgrażają się na żydów. Rząd zachowuje się biernie.

W Bajrucie i Smyrnie zarządzono kwarantannę dla przybywających z wielkiego Alepo.

Powstanie na Haiti zostało zupełnie stłumione. W ogóle miało w czasie zaburzeń, według rządowych wykazów, zginąć dwieście ośmdziesiąt osób.

**Stambuł** 2. lipca. *Tarik* omawiając doniesienie, iż rząd grecki zamówił znów kilka pancerników, mniema, iż tak olbrzymie nadzwyczajne wydatki wycieńczają zwykle siły finansowe państw, a Grecja pod tym względem nie będzie z pewnością stanowić wyjątku.

**Amsterdam** 2. lipca. Podczas obiadu galowego w zamku królewskim, królowa regentka wzniosła toast na cześć niemieckiej pary cesarskiej. Cesarz dziękując za ten toast, pił na cześć obu królowych i na cześć holenderskiego ludu. Między zaproszonymi na obiad gośćmi, był także poseł francuski.

Capstrzykowi, urządzonemu przez muzykę wojskową, przysłuchiwali się para cesarska i księstwo Wiedowie, stojąc na balkonie królewskiego zamku. Gdy muzyka zagrała narodowy hymn pruski, cesarz Wilhelm stojący na balkonie, ukłonił się ku stronie, gdzie stały obie królowe, a następnie przesłał pozdrowienie niezliczonym tłumom, zgromadzonym przed pałacem.

**Washington** 2. lipca. Proklamacja Harrisona przyznaje obywatelom i poddanym Belgji, Francji, Anglji i Szwajcarji opiekę praw autorskich w Stanach, do unji należących.

**Grac** 2. lipca. W skutek oberwania się chmury zawaliło się wiele domów w dwóch wioskach pod Musau. Pola zniszczone do szczętu. Dziesięciu ludzi poniosło śmierć.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 lipca 1891 r.

HOTEL ZORZA. F. Roderowa, z Łoziny. F. Burzyński, z Bursztyna. Dr. J. Klang, z Wiednia. L. Rychlicki, z Nowoszyc. L. Puntschert, z Tarnopola. L. Gal, z Paryża. S. Ochocki, z Wierzbowca.

HOTEL CENTRALNY. J. Seeligman, z Nowosiółki J. Halpern, ze Stanisławowa. R. Adamski, z Baligrodu. Ks. F. Majewski, z Marjampola. H. Friedlender, z Wiednia. S. Türk, z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI. K. Zaremba, z Podhajec. M. Madurowiczowa, z Tarnopola. Hr. W. Szląska, z Sanoka. A. Noel, z Komarna. H. Kapelusz, z Brodów.



## Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. Lipca 1891 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje za sztukę.** | | |
| kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. | 207 — | 210 — |
| lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb. | 231 — | 234 — |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa. | 318 — | 326 — |
| kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa. | — — | 216 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat | 100 60 | 101 30 |
| hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem. | 108 90 | 109 60 |
| hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat | 98 50 | 99 20 |
| krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. | 98 90 | 98 60 |
| Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a. | — — | — — |
| 4-proc. w. a. | 97 60 | 98 30 |
| 4-proc. w. a. los. 41 i pół | 95 75 | 96 45 |
| 4 i pół pr. w. a. los. 52 l. | 99 60 | 100 30 |
| 4-proc. w. a. los. 56 l. | 95 30 | 96 — |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid. | 60 — | 62 — |
| 2½% | 52 — | 54 — |
| Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a los. w 15 lat. | 49 — | 52 — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 104 60 | 105 30 |
| galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. | 93 50 | 94 20 |
| bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. | 101 50 | 102 20 |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. | 101 10 | 101 80 |
| Pożyczki kraj. 6% w. a. | 104 50 | — — |
| 4½% w. a. | 98 50 | 99 20 |
| 4% w. a. | 91 50 | 92 20 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 21 50 | 23 50 |
| Stanisławowa | 26 25 | 28 25 |
| **Monety.** | | |
| Dukat cesarski | 5 48 | 5 59 |
| Napoleondor | 9 21 | 9 31 |
| Pół imperjał | 9 50 | — — |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 35 | 1 45 |
| papierowy | 1 81½ | 1 83½ |
| 100 marek niemieckich | 57 15 | 57 75 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń**, dnia 2. Lipca 1891 r. (godz. 1 min. 50 po południu).

| | dzisiejsze | z dnia poprz. |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 88 30 | 90 50 |
| węgierskie banku kredytowego | 340 — | 342 25 |
| Banku anglo-austrjackiego | 157 50 | 162 80 |
| Unionbanku | 236 75 | 241 — |
| kolei Karola Ludwika | 210 25 | 219 25 |
| kolei północnej | 277 50 | 286 50 |
| kolei południowej (Lombardy) | 107 12 | 110 12 |
| kolei państwowej | 290 75 | 292 25 |
| kolei lwowsko-czerniowieckiej | 243 50 | 245 — |
| kolei węgiersko-północno-wschodniej | 197 50 | 197 50 |
| Losy tureckie | — — | — — |
| Losy komunalne wiedeńskie | 155 — | 153 75 |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 163 50 | 160 50 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 105 — | 105 — |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) | 219 75 | 212 25 |
| Losy regulacji Cisy | — — | 121 75 |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 211 75 | 216 50 |
| Renta węgierska złota 4-proc. | 105 20 | 105 45 |
| Akcje Bankvereinu | 112 60 | 114 — |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 32 | 1 38 37 |
| Losy premiowane węgierskie | — — | — — |
| Akcje kredytowe | | |
| Renta papierowa | 295 50 | 300 — |
| Marki | — — | 57 55 |
| Napoleondory | — — | 9 29½ |

**Berlin**, dnia —. Lipca 1891 r. (godz. — min. — po południu).

| | dzisiejsze | z dnia poprz. |
|---|---|---|
| Rosyjski rubel papierowy | — — | — — |
| Akcje austrjackie kredytowe | — — | — — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Austrjackie banknoty | — — | — — |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | — — | — — |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | — — | — — |

## RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

| | Pociąg osobowy | P. posp. lub kurjer. | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mieszany |
|---|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | | |
| Z Krakowa | 8 50 | 4·03 | 8 12 | 9·28 | 7·15 |
| Z Podwołoczysk na dw. główny | | 2·20 | 7·30 | | 3·15 |
| " na Podzamcze | | 2·08 | 7 01 | | 2·38 |
| Z Suchy, Chyrowa, Stryja | 7 54 | | | | |
| Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja | 9·02 | | | | |
| Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja | 9·42 | | | | |
| Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego | 12·19 | | | | |
| Z Czerniowiec | 6 58 | 8·00 | 2 00 | 11 52 | tylko z Kołomyi |
| Z Żółkwi | | | | | 6 45 |
| Z Sokala i Bełzca | | | | | 4 22 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | | |
| Do Krakowa | 8 30 | 2·28 | 4 15 | 7 20 | |
| Do Podwołoczysk z gł. dworca | | 4·11 | 10 31 | | 10 42 |
| " z Podzamcza | | 4·29 | 10 15 | | |
| Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna | 6 20 | | | | |
| Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa | 10 50 | | | | |
| Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna | 8·05 | | | | |
| Do Stryja, Chyrowa i Suchy | 8·53 | | | | |
| Do Czerniowiec | 2 30 | 9 16 | 10 24 | 5·24 | tylko do Kołomyi |
| Do Żółkwi | | | | | 7·40 |
| Do Sokala i Bełzca | | | | | 9 25 |

**Uwaga:** Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

## CENY ZBOŻA

z dnia 2. Lipca 1891 r.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 9 50 10·30 | 9·25 10·— | 8·50—9 85 | 9·50 10·50 |
| Żyto | 7·——7 50 | 6 50—7 20 | 6 20—7·05 | 7·——7·6 |
| Jęczmień | 7·——7·50 | 6·——6·75 | 5·75—6·50 | 6 25—7·25 |
| Owies | 7·——8·— | 7·——7·35 | 6·40—6 75 | 7·50—8·— |
| Groch | —·——·— | 6·— 10·— | 6·— 10 50 | 6·30—9·75 |
| Wyka | —·——·— | —·——·— | —·——·— | —·——·— |
| Rzepak | 12·—13 50 | 12·—13·— | 12·—13·— | 12 25 13 60 |
| Lnianka | —·——·— | —·——·— | —·——·— | —·——·— |
| Konicz czerw. | 42·—52·— | 41·—48·— | 41·—47·— | 42·—52·— |
| Konicz biała | —·——·— | —·——·— | —·——·— | —·——·— |
| Konicz. szw. | —·——·— | —·——·— | —·——·— | —·——·— |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18·— do 19 50 zł.

Usposobienie spokojne, w handlu nie ma żadnej inicjatywy do transakcji.

## TEATR LETNI.

**Dziś:**

Po raz drugi

**Ciężkie czasy**

satyra sceniczna w 3. aktach Bałuckiego.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Zuzyło | Zboiński |
| Giętkowski | Hierowski |
| Petronela | Gostyńska |
| Lechicki | Chmieliński |
| Kwaśkiewicz | Szobert |
| Juljusz | Trapszo |
| Bajkowski | Feldmann |
| Leonidas | Walewski |
| Matlachowski | Dembicki |
| Karol | Wysocki |
| Aurora | German |
| Natalka | Urbanowicz |
| Idalia | Pankiewicz |
| Bronia | Czaplińska |
| Luka, | Siemiński |
| Służący | Senowski |

Jutro po raz drugi: **„Wielki Mogoł"**, operetka w 3. aktach, a 4. odsłonach Ed. Audrana, słowa Chivot'a i Durn; tłumaczenie A. Kitschmana.

# Drobne ogłoszenia.

**Doniesienia rozmaite** po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

**Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.**

**Liszaje** wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło flokowe i woda flokowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji, Lwów Wałowa 15. Cena mydła flokowego 40 ct. Wody flokowej 60 ct.

**Od września** dla dwóch studentów mieszkanie z utrzymaniem. Pierwszeństwo mają uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa z klas wyższych. Zgłoszenia byłyby pożądane przed wakacjami. Bliższe szczegóły: ul. Długosza 7. J. Mazzkowska. 552

**Pomocnik handlowy**, starszy i zdolny do handlu galanteryjnego papieru i towarów mięszanych, znajdzie umieszczenie. Oferty z odpisem świadectw i fotografję należy adresować do A. P. Schulca w Czerniowcach. 530

**Profesor francuskiego języka** pragnie spędzić czas wakacyj, przez 6—7 tygodni, na wsi, wśród czego będzie udzielał lekcyj konwersacji francuskiej. Warunki co do honorarjum bardzo umiarkowane. — Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk." pod szyfrą: *L. S. Konwersacja.*

**Fröblanka** z dobrym patentem poszukuje umieszczenia do małych dzieci we Lwowie. Adres: poste restante Fröblanka Lwów. 534

**Osoba** w średnim wieku, inteligentna, uzdolniona wprowadzeniu gospodarstwa wiejskiego i miejskiego, która może wykazać się świadectwem, poszukuje umieszczenia do zarządu domu, albo de towarzystwa starszej osoby. Zgłoszenio przyjmuje pod literami: B. B. poste restante Sirośów. 528

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**Pomieszkania** od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**, większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emilii Bertemilliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

**6 pokoi**, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3. 500

## Korespondencja prywatna.

A. H. Najdroższa! otrzymałem; miej litość nad tym, który żyje bez nadziei, a zawsze myśli przy Tobie. Drogo Heleneio, napisz co nowego, bez obawy Długi czas czekać, to serce rani Heleucin Najdroższa, oczekuję. 538

---

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

# M. KLARFELD

**we Lwowie** 1081

**przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,**

**kupuje i sprzedaje**

**wszelkie papiery wartościowe i monety**

**po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.**

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

---

L. 549 pr. 1891. 1560

# KONKURS.

W etacie służby sanitarnej gminy król. stoł. miasta Lwowa wakuje posada asystenta weterynarskiego z płacą rocznych 600 zł. a. w., kwaterowem 180 zł. a. w. rocznie, prawem do dwu pięcioleci po 100 zł. a. w. rocznie, tudzież z ryczałtem na fiakry rocznych 60 zł. a. w.

Od kandydatów do tej posady wymaga się dyplomu weterynarskiego, w Austrji uzyskanego i egzaminu praktycznego, przepisanego rozporządzeniem Wy-okiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 21. marca 1873. Dz. pr. p. Nr. 37.

Kandydaci mający zamiar ubiegać sie o tę posadę, winni podania swe tak co do wieku, nieposzlakowanego życia, dotychczasowego zatrudnienia w swym zawodzie, tudzież co do możliwych stosunków pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskimi, należycie udokumentowane — wnieść **najdalej do końca lipca 1891**. do Prezydjum Magistratu.

**Z Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta**

Lwów, dnia 20. czerwca 1891.

---

# Kantor wymiany

## c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

**kupuje i sprzedaje**

**wszystkie efekta i monety**

**po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.**

**Jako dobrą i pewną lokację** 1006

poleca

$4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
$4\frac{1}{2}$% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
$4\frac{1}{2}$% „ Banku krajowego
$4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
$4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4\frac{1}{2}$% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego **zawsze** nabywa i sprzedaje

**po cenach najkorzystniejszych.**

**UWAGA**: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie** za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

---

**Na sprzedaż**

# WILLA

z pięknym obszernym ogrodem przy ulicy Zielonej. Cena 14 000 zł.

Wiadomość udzieli kancelarja adwokata dra Witolda Święcickiego, 3. maja liczba 7. 1532

---

# Dla Panów!

| | | zł. | |
|---|---|---|---|
| Ubrania letnie | od | 10 | do 27 |
| Narzutki męskie | „ | 9 | „ 25 |
| Kamgarnowy żakiet z kamizelką | „ | 19 | „ — |
| Ubrania dla chłopców | „ | 6 | „ 12 |
| Ubrania dla dzieci | „ | 2·50 | „ 8 |
| Pantalony męskie | „ | 3 | „ 8 |

Zawsze zaopatrzony w gotowe z najlepszych materjałów i najnowszego kroju w wiedeńskim magazynie 1569

## Heilmana Kohna i Synów

**Lwów**

ulica Teatralna liczba 1.

---

# Jan Kostiuk

**poleca swój**

**Pierwszy Zakład**

**introligatorski-galanteryjne**

**we Lwowie**

**przy ulicy Batorego liczba 26,**

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

---

**BIURO NAUCZYCIELSKIE**

**Ludmiły z Gidlińskich**

# Skowrońskiej

***w Krakowie, ul. Krupnicza 3,***

poleca:

kilka zdolnych **Francuzek** (nauczycielek) i młodych **Francuzów** na czas wakacji. **Nauczycielkę Niemkę** z wyższem wykształceniem z doskonałym francuzkim, artystyczną muzyką. **Nauczycielkę Angielkę** z francuzkim i muzyką. **Bonę Angielkę** pensja 200 zł. **Nauczyciela Polaka** mogącego uczyć do 8-mej gimnazjalnej z konwersacją niemiecką. Kilka **Bon Niemek Fröblówek**. Wszystkie wyżej wymienione osoby mogą się wykazać chlubnemi świadectwami.

---

# KAROL BAŁŁABAN

**we Lwowie** 1515

poleca

**CHIŃSKO-ROSYJSKĄ HERBATĘ**

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

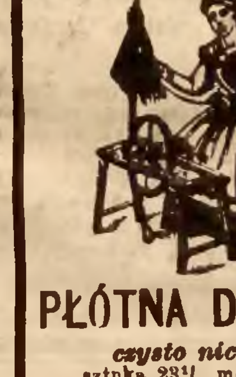
| | |
|---|---|
| 1/2 k. Congo cesarski | 2·— |
| 1/2 k. familijnej w pudełku zielonym | 3·— |
| 1/2 k. „ bez pudełka | 2·80 |
| 1/2 k. „ bardzo dobr. | 1·30 |
| 1/2 k. Melange de Moskau w pud. lóż. | 4·— |
| 1/2 k. „ bez pudełka | 3·80 |
| 1/2 k. Imperial | 5 |
| 1/2 k. wyśmienit. własnych | 1·60 |
| 1/2 k. „ sprowadzanych | 1·50 |
| 1/2 k. Ciast do herbaty | 1·20 |

**KAWY**

franco opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

| | |
|---|---|
| 4 1/4 k. Ceylon grubo ziarn. najprzed. | 10·80 |
| 4 1/4 k. „ średnia | 10·40 |
| 4 1/4 k. Kuba | 10·— |
| 4 1/4 k. Laguaira gruboziarn. | 9·60 |
| 4 1/4 k. Guatemala | 9·20 |
| 4 1/4 k. Jamaika | 8·80 |
| 4 1/4 k. Rio lawé | 8·40 |
| 4 1/4 k. Santos | 8·— |
| 4 1/4 k. Mokka arabska | 10·80 |
| 4 1/4 k. Jawa złota | 10·80 |
| 4 1/4 k. Ceylon perłowa | 10·80 |
| 4 1/4 k. Siriusz | 9·20 |

---



# PŁÓTNA DOMOWE

***czysto niciane***
sztuka $23\frac{1}{2}$ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.

**Płótno na prześcieradła,**
165 i 175 ctm. szer. $14\frac{1}{2}$ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

**Chustki do nosa niciane**
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

**Serwety stołowe,**
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

**Obrusy na 6 osób,**
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

**Serwetki desert z fredzlą**
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

**Garnitury kawowe kolor**
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.

**Ręczniki niciane,**
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

**Ścierki płócienne,**
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

**poleca handel** 1024 d

# JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

---

# SYNAPIZMY RIGOLLOT

**Musztarda w Arkuszach**

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *Rigollot* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

*Znajduje się we wszystkich aptekach.*

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

---



**Główny skład i wyłączne zastępstwo dla całej Galicji**

## fabryki pługów, siewników

**i innych narzędzi rolniczych**

# Rud. Sack, w Plagwitz pod Lipskiem

## u S. A. Bubera Synów

***we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 13.***

(Lwów Impressa).

---

# WAŻNE

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

**Najlepszym środkiem konserwującym** gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**

## jest rafinowany Olej naftowy,

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, pacenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

**Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy** z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie więcej tańszym i bez porównania, bo teraz prawie o 36 ct. na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjawszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 ct.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** klgr. opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych. 1513

## Piotr Miączyński

właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

---



# MARYACELSKIE

**krople żołądkowe**

wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem

**C. BRADY** w Kremleryżu (Morawa)

od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.

Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

**Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.**

Części składowe są podane.

**W aptekach do nabycia.**

---

# Löflunda Ekstrakt słodowy

**czysty koncentrowany,** najlepszy środek dyetetyczny przeciw kaszlom, chrypce, katarowi piersi i płuc, astmie i t. d.

**Ekstrakt słodowy z żelazem** dla chorych na bledniec.

**Ekstrakt słodowy wapniowo-manganowo-żelazisty** dla dzieci o słabych kościach i cierpiących na płuca.

**Ekstrakt tranowo-słodowy** ulubiony przez dzieci.

# Löflunda Bonbony od kaszlu.

Znane te, szczególnie skuteczne bonbony są z czystego wyciągu słodowego w pakietach po 15 i 30 ct. **Do nabycia we wszystkich aptekach Austro-Węgier.** 768

Główne składy: **G. & FRITZ, Droguerja w Wiedniu.**

Do nabycia **we Lwowie** w aptekach *Karola Mikolascha spadkob., Karola Sklepińskiego, H. Blumenfelda, Z. Ruckera spadkob.*

---

# Warunki przyjęcia uczniów

do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie na r. szkolny 1891/92, rozpoczynający się z d. 1. października 1891.

*A.* Kto chce wstąpić jako **uczeń zwyczajny** na trzyletni kurs nauki do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, powinien:

1. Najdalej do 10. września 1891 zgłosić się osobiście lub pisemnie do Dyrekcji tejże szkoły we Lwowie i przedłożyć wiarogodne świadectwa udowadniające, że kandydat:

a) ukończył **17-ty rok życia,**

b) ukończył **z dobrym postępem** czwartą klasę gimnazjalną, lub cztery klasy szkoły realnej,

c) odbył przynajmniej **jednoroczną praktykę** leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza lasowego,

d) jest zdrów i fizycznie dobrze rozwinięty.

2. W dniu przez Dyrekcję oznaczonym złożyć egzamin wstępny udowadniający, że kandydat posiada dostateczny zasób wiedzy z nauk przygotowawczych i jest w ogóle odpowiednio rozwinięty umysłowo, aby mógł należycie korzystać z nauk, wykładanych w szkole, do której przyjętym być pragnie. (Egzamin wstępny jest ustny i pisemny i obejmuje: język polski, matematykę, fizykę i geografję, tudzież nauki przyrodnicze, w zakresie, przepisanym dla czterech klas gimnazjalnych.

Kandydaci, którzy się wykażą świadectwem ukończenia z **dobrym postępem 6-ciu klas gimnazjalnych** lub 6-ciu klas szkoły realnej, **uwolnieni będą od egzaminu wstępnego.**

*B.* Kandydaci, którzy ukończyli całe gimnazjum lub szkołę realną i złożyli **egzamin dojrzałości** przyjęci być mogą **bezpośrednio na II. rok** trzechletniego kursu nauki do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, jeżeli przed komisją egzaminacyjną złożą w terminie oznaczonym egzamin wstępny, obejmujący: fizykę, chemię ogólną (nieorganiczną i organiczną), mineralogję i geologję, botanikę ogólną i zoologję ogólną, w zakresie wykładowym na I. roku w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

*C.* Chcący uczęszczać na wykłady tylko niektórych przedmiotów, przyjęty być może, jako **„uczeń nadzwyczajny"**, jeżeli się wykaże przed Dyrekcją dłuższą praktyką leśniczą, że z wykładów tych korzyść odniesie.

Po otrzymanem zapewnieniu przyjęcia, winien kandydat wpłacić do kasy Dyrekcji **„taksę wpisową"** w kwocie **2** zł. w. a. na początku zaś każdego półrocza szkolnego po 5 zł. w. a. tytułem **„czesnego"**.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie: 1553

**Dyrekcja kraj. szkoły gospodar. lasowego we Lwowie.**

---



# KUBIN, BRICH i KORZENIOWSKI

**we Lwowie.**

## FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych.

Kantor zamówień i wystawa **ulica Łukasińskiego l. 6.** (plac Castrum).

Polecają własne wyroby ogniotrwałe szamotowe **piece, kominki i kuchnie kaflowe** z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym, porcelanowym, majolikowym, szamowym, perłowym, brunatnym lub zielonym. Okrycia są na kaflami gładkiemi lub wzorkowanemi. Efektowne ozdoby ogrodowe do upiększenia klombów i alei ogrodowych, tudzież nagrobków. Ozdoby czyli ornamentyki terakotowe do budynków podług rysunku. Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronną praktykę w tymże zawodzie. **Wykonują się także wszelkie naprawy.**

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji uskutecznia się najstaranniej, wzorowo i trwale po cenach najumiarkowańszych. 154

---

# SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514

---

# SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

## Ceylon i Amerykańskiej

**ARTURA KOSCICKIEGO**

we Lwowie, Chorążczyzna 22

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
$4\frac{5}{10}$ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



## Najlepsza kawa palona

1/2 kl. zł. 1·20 ct.

1/8 kl. **najlepsz. herbaty,**
1/8 kl. **najl. okruchów** 50 ct.
1 butelka **koniaku** zł. 2.
1 butelka **starki** zł. 1.
1. butelka **Coctail amer.** zł. 1 do 2·50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.** 1008

---




# Gotową bieliznę

**dla pań, panów i dzieci**

poleca

## SKŁAD PŁÓCIEN stołowej bielizny

i Zakład do wyrobu wypraw ślubnych

# M. Beyera i Spółki

**Lwów,**

**ul. Karola Ludwika liczba 1.**

---

L. 8 2. 1572

# KONKURS.

Wydział Rady powiatowej Podhajeckiej rozpisuje niniejszem konkurs na opróżnioną posadę sekretarza Rady powiatowej pod następującymi warunkami:

1. Petent ma się wykazać z ukończonych studjów prawniczych, egzaminów i praktyki administracyjnej, a pierwszeństwo mieć będą petenci z kategorji pensjonowanych politycznych urzędników konceptowych.

2. Petent winien władać należycie obydwoma językami krajowymi, tudzież językiem niemieckim.

3. Płaca roczna wynosi 800 zł. i 200 zł. dodatku na pomieszkanie, oprócz wynagrodzenia za objazdy i lustracje gmin, a nadto otrzyma trzy kwinkwenia po 200 zł.

4. Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, lecz czas tego prowizorjum wliczonym zostanie po stabilizacji do kwiukwenium.

Podania o powyższą posadę wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Podhajcach do dnia 15. lipca r. b. włącznie.

**Z Wydziału Rady powiatowej**

Podhajce, dnia 30. czerwca 1891.

---

**Mydło Królewskie Thridace.** **Mydło Velontine.**

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

# VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

**MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała**

## BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

*Wyroby Perfumeryjne domu* 522

# VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

**UNIKAĆ FAŁSZERSTW.**

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.

# DODATEK
## DO NUMERU 182.
# „DZIENNIKA POLSKIEGO.“

## Język armji.

Lwów 1. lipca.

Stanowisko armji austrjacko-węgierskiej jest pod wielu względami wyjątkowe i uprzywilejowane. Odnosi się to zwłaszcza do stosunku siły zbrojnej do ciał prawodawczych, a przedewszystkiem do przedlitawskiej rady państwa. Wyjątkowe to stanowisko objawia się przedewszystkiem w tem, że o niej jak najmniej mówią, a jeżeli to czasem w parlamencie uczyniają, to chyba w samych tylko superlatywach. Poszczególne stronnictwa parlamentarne, bez względu na swoje stanowisko do rządu, prześcigają się formalnie w oznakach życzliwości dla armji i każde z nich stara się być pierwszem, które zezwala na wydatki wojskowe. Ani nam przez myśl nie przechodzi, czynić komukolwiek z tego zarzut. Silna i potężna armija jest wyrazem siły i potęgi państwa — ona jest rękojmią pokoju, a przyznajemy chętnie, że armja austrjacko-węgierska jest wspaniała, że ludy pozostające pod berłem Habsburgów, mają wszelki powód być dumnymi ze swojej siły zbrojnej.

Z tego jednak bynajmniej nie wynika, byśmy zupełnie stracili wzrok dla braków i niedostatków naszej armji, byśmy byli zupełnie ślepymi na pewne błędy i usterki, które się dzięki tradycjom z czasów germanizacyjno-centralistycznych zakorzeniły w niektórych wysokich sferach wojskowych. Owe sfery, dotychczas jeszcze miarodajne, strzegą tych błędów jak oka w głowie, uważają je za palladjum, którego tykać nie wolno. Nam się jednak zdaje, że owe zabytki są tylko spleśniałą pozostałością dawnych gorszych czasów, które z nowoczesnym militaryzmem nie mają nic wspólnego, które są owszem szkodliwymi dla siły zbrojnej i w jej własnym interesie winne być wyplenione. Im prędzej, tem lepiej.

Jeden z takich zabytków ze smutnej pamięci ery centralistyczno-biurokratycznej, był przedmiotem dłuższej dyskusji parlamentarnej w ciągu ostatnich rozpraw budżetowych. Mówimy o języku armji. Wyznajemy otwarcie, że temat ten niechętnie poruszamy. Powiedzieliśmy już, że istnieją w tej mierze w pewnych sferach uprzedzenia i przesądy, a walka z niemi nie należy do rzeczy przyjemnych — w danym wypadku mniej aniżeli kiedykolwiek. Występując przeciw nim, łatwo ściągnąć na siebie zarzut wroga armji, a tem samem całości i jednolitości państwa; najracjonalniejsze zaś argumenta nie przekonają tych, którzy są uprzedzeni i przesądni. To są powody i względy, dla których niechętnie do tego wracamy tematu. Musimy to jednak uczynić przez wzgląd na kilka uwag wypowiedzianych przez ministra obrony krajowej, jenerała broni Welsersheimba.

Odpowiadając na uwagi deputowanego Pacaka w sprawie języka armji, zaznaczył minister z naciskiem, że musi się oświadczyć za zupełnem i niczem nieograniczonem używaniem niemieckiego języka w armji, a to nie ze stanowiska uprzywilejowanej narodowości, ale ze stanowiska niezbędnego i niedającego się zastąpić języka potocznego, który się wyrobił w ciągu historycznego rozwoju. Warto byłoby doprawdy dowiedzieć się, co minister obrony krajowej rozumie przez zupełne i niczem nie ograniczone używanie języka armji? Autentycznych wyjaśnień jenerał Welsersheimb nie podał. Musimy się więc zadowolić faktami, skąd inąd zaczerpniętymi. O ile chodzi o język służbowy, o tyle uznajemy, że zachodzi potrzeba jednego języka armji i przyznajemy, że w ciągu rozwoju historycznego stanowisko to zdobył sobie język niemiecki. Dla jednolitości w zarządzie armji nikomu przez myśl nie przychodzi burzyć to, co się w ciągu wieków wyrobiło. Po za tem jednak nadawać językowi niemieckiemu znaczenie wyłącznie panującego w armji, jest języka tego uprzywilejowaniem, które, według naszego głębokiego przekonania, opartego na szczerej życzliwości dla armji, może się w skutkach swoich okazać bardzo zgubnem dla naszej siły zbrojnej. Mogło to być dobre w czasach dawnych, w epoce armji zawodowych, opartych na systemie werbowniczym, kiedy wojaczka była jeszcze specjalnem rzemiosłem — dzisiaj przy systemie armji ludowych, opartych na powszechnej służbie wojskowej, kiedy panuje zasada, że wojsko to lud pod bronią, musi także język ludu znaleźć przystęp do armji, jeżeli jej nie ma zabraknąć po prostu środka do wzajemnego porozumiewania się. Mogą się komendanci i oficerowie uczyć po niemiecku, ile im się podoba, jeżeli to jest koniecznem i niezbędnem dla jednolitości w komendzie; mogą w znajomości tego języka doprowadzić do artystycznej i literackiej perfekcji, ale obok tego jest rzeczą niezbędną i konieczną, aby ci komendanci i oficerowie znali język, którym wyłącznie władają poddani ich rozkazowi żołnierze; rzeczą jest potrzebną, aby przełożeni potrafili się porozumieć ze swoimi podwładnymi. W chwili niebezpieczeństwa życie tysięcy ludzi zawisłe czasem od jednego słowa, ale słowo to przebrzmi bez echa, jeżeli owe tysiące go nie rozumieją. W interesie więc siły zbrojnej, dla której tyle ponosimy ofiar, w interesie jej dzielności i bitności domagamy się, aby obok języka armji, którym z logiki dziejowej stał się język niemiecki, uwzględniono język — żołnierzy.

## Ankieta w sprawie objęcia teatru lwowskiego w zarząd kraju.

Gmina miasta Lwowa zakomunikowała Wydziałowi krajowemu, że jest gotową zobowiązać się do wybudowania nowego teatru we Lwowie wyłącznie kosztem gminy, bez subwencji od kraju i zastrzegając sobie własność budynku teatralnego, oddać go krajowi do użytku na cel wspomniany pod warunkiem, jeżeli się kraj zobowiąże prowadzić teatr narodowy polski, tak dramat, jakoteż operę, bądź to przez wydzierżawienie, bądź też we własnym zarządzie, bez żadnego przyczynienia się ze strony gminy tak do kosztów prowadzenia tej instytucji, jakoteż do wydatków na utrzymanie gmachu teatralnego.

Wobec powyższej propozycji gminy miasta Lwowa, poruszona na zeszłorocznej ankiecie teatralnej kwestja objęcia teatru lwowskiego w zarząd kraju, staje się więcej aktualną — Wydział krajowy zaś, któremu Sejm polecił przeprowadzenie rokowań z gminą w sprawie budowy nowego teatru we Lwowie, musi wobec tego projektu zająć wyraźne stanowisko.

Myśl objęcia teatru w administrację kraju, traktowaną była jednak w ankiecie więcej teoretycznie, nie przypuszczano bowiem, iżby były widoki rychłego jej zrealizowania. — To też protokół obrad zeszłorocznej ankiety nie podaje Wydziałowi krajowemu dostatecznej podstawy do wniosków, jakieby w tej ważnej sprawie Sejmowi przedstawić należało.

Z wyjątkiem dość ogólnikowego poruszenia sprawy ryzyka, jakieby dla funduszu krajowego z objęcia teatrów w zarząd kraju wyniknąć mogło i zalecenia zebrania dat z innych teatrów, będących w publicznym zarządzie, nie zawierają zeszłoroczne obrady żadnych praktycznych wskazówek, ani co do sposobu administracji w ogóle, ani co do kwestji ewentualnego wydzierżawienia i warunków wypuszczenia w dzierżawę, ani co do strony artystycznego nadzoru, itp. szczegółów pierwszorzędnej wagi.

Dla uzupełnienia przeto i zyskania pewnej podstawy do dalszej akcji w tym względzie, postanowił Wydział krajowy zaprosić specjalną komisję w celu zasiągnięcia opinji w kwestji objęcia teatru lwowskiego w zarząd kraju.

Do komisji, której przewodniczyć będzie zastępca marszałka kraj. p. Antoni Jaxa Chamiec, zaproszeni zostali pp.: Dr. Karol Estreicher, Adam Krechowiecki, Stanisław Koźmian, Władysław Łoziński i Stanisław Niewiadomski.

Komisja zbierze się 8. lipca o godzinie 11. przed południem w gmachu sejmowym.

## Uroczystość czeskich „Sokołów.“

**Praga** 28. czerwca.

(*T.*) Gorąco tropikalne zapowiadało się już dziś od samego rana. Niebiosa sprzyjają widocznie dziarskim „Sokołom“, bo pogoda prześliczna, a program, ułożony na dnie uroczyste zjazdu wszechsokolskiego, wykonuje się bez przeszkód.

Dziś rano nasi „Sokoły“, pomimo wielkiego znużenia, jakie się wczoraj po ich przyjeździe okazywało, stawili się punktualnie około 7. godz. rano na miejscu. Wkrótce też zabrzmiała potężna komenda Durskiego „baczność“ — „Sokoły“ uszykowali się w czwórki i wyruszyli na cmentarz Wolszański, $^3/_4$ mili od Pragi oddalony.

Na czele orszaku nieśli „Sokoły“ wieniec ogromnych rozmiarów, przywieziony ze Lwowa ze wstęgami białemi i napisem: „Henrykowi Fügnerowi i Mirosławowi Tyrszowi — „Sokół“. — Na cmentarzu wcale żadnej publiczności nie było. — Przed pomnikiem Fügnera zrobiono czworobok, poczem dr. Czarnik złożył wieniec na grobie. Chwila to była wspaniała — ciszę uroczystą przerywały jedynie westchnienia. W tem wystąpił prezes „Sokoła“ pragskiego, dr. Podlipny, i w krótkiej ale jędrnej mowie podziękował drogim druhom polskim za uznanie i pamiątkę, zapewniając, że „Sokoły“ czescy nigdy tej wspaniałej chwili nie zapomną i zawsze wdzięcznie o akcie tym, stwierdzającym wiekuistą łączność i miłość obu narodowości, pamiętać będą. Skończywszy tę uroczystość gromkiem „na zdar“ i „czołem“, rozeszli się „Sokoły“ po cmentarzu, po zwidzeniu którego, uszykowali się znowu i podążyli do Winogradu, miasta, obok Pragi położonego. Przed ratuszem oczekiwała „Sokołów“ naszych tysięczna publiczność, która powitała ich entuzjastycznymi okrzykami: „niech żyją Polacy“, „niech żyją „Sokoły“.

W ratuszu powitał przybyłych starosta miasta, Friedländer i pani Prokopcowa, żona prezesa „Besedy“ i „Sokoła winogradzkiego“, za które to przyjęcie dr. Czarnik serdecznemi słowami podziękował. — W wielkiej sali recepcyjnej ustawione były stoły ze sutem śniadaniem, na które składały się przekąski na zimno i pyszne wina czeskie. — Młodzież nasza, znużona dwugodzinnym marszem, nie dała się długo prosić, i wkrótce zapanowała gorąca i serdeczna zabawa przy wybornej „Mielniczynie“, posypały się toasty, których trudno było nawet spamiętać. Przemawiali kolejno prezesi tamtejszych Towarzystw, panie i sleczinki czeskie, za co naturalnie nasi odwzajemniali się mowami i pieśniami polskiemi. — Około 11. godziny zabrał głos przezacny dyrektor „Sokoła“ pragsk., dr. Schejner, i w ognistej mowie sławił tryumf „Sokołów“ w ogóle, ich idei, dążności i wspólnych celów. Miłego druha wznieśli „Sokoły“ polscy na barki i przy pieśniach i wołaniach „na zdar“ i „czołem“, obnieśli go trzy razy dokoła sali.

Wkrótce zabrzmiała nielitościwa trąbka Durskiego, na znak, że czas do dalszego pochodu. Zachwyceni serdecznem przyjęciem i w złotych humorach opuścili „Sokoli“ nasi gościnną salę rady miejskiej, żegnając się z paniami czeskiemi, całując z braćmi „Sokolimi“.

Cały orszak udał się teraz do „Sokoła“ pragskiego. Przybywszy tutaj, ustawili się w czworobok, poczem wystąpił Durski na środek sali i w krótkich słowach zaznaczył, że w tem miejscu rozpoczął Fügner z Tyrszem swoją pierwszą pracą nad założeniem „Sokoła“. „W tej świętej dla każdego „Sokoła“ hali — mówił Durski — dajmy i my wyraz wdzięczności nieśmiertelnym bojownikom czeskim i zawołajmy z głębi serca „pamięci drogich druhów i ojców „Sokołów“ w ogóle „Czołem“. — „Czołem“ rozległo się po raz pierwszy w sali, poczem wszyscy uczestnicy wpisali się do książki pamiątkowej „Sokoła“ pragskiego. Na pamiątkę otrzymał każdy „Sokół“ numer uroczystościowy „Sokoła czeskiego“, wraz z instrukcjami do dalszego programu. Około 12. godziny zapełniła się wielka sala klubu polskiego w konwikcie, w której około 300 osób zasiadło do obiadu. Jadło było znakomite i nie drogie, bo zacny przewodnik klubu, p. Towarnicki wraz z drem Fiszerem już poprzód zawarli z restauratorem umowę względem odpowiedniej ceny objadów i kolacyj. Tylko usługa, jak wszędzie w Pradze, była haniebna, ale da się to łatwo wytłumaczyć, bo w dniu tym kelnera za drogie pieniądze w Pradze dostać nie było można. Zaledwie się nasi nasycili i trochę odpoczęli, już znowu zabrzmiała nieubłagana trąbka Durskiego: „Baczność“, ustawić się w czwórki, marsz na boisko „Sokole“ w Stromówce.

Dziarscy „Sokoli“ wyruszyli pod wodzą Durskieko i stanęli krótko przed 4. godz. na miejscu, gdzie już tysiące „Sokołów“ i publiczności oczekiwało. 3 wielkie kapele sokolskie przygrywały n. ogromnej arenie, wynoszącej obszaru 7.000 metrów. Nasi udali się na trybunę, przyjmowani gromkimi okrzykami: „Na zdar.“ W lożach zasiadły reprezentacje „Sokołów“ polskich, chorwackich, słowiańskich i francuskich. Po prawej stronie w pysznej loży namiestnik hr. Tuhn z rodziną, dalej burmistrz pr. dr. Scholz z zastępcą, dr. Eiseltem i z rodzinami, arystokracja czeska z ks. Schwarzenbergiem na czele, marszałek kraj. ks. Lobkowic, w ogóle wszystko, co żyje znakomitego w Pradze. Niebawem rozpoczęły się turnieje sokolskie. Niemając pojęcia o gimnastyce sokolskiej, nie mogę wam dokładnie opisać tego prześlicznego obrazu, jaki się widzom przedstawiał.

Setki „Sokołów“ produkowały się w różnych pozycjach. Podziwiać trzeba było spryt, mężność i siłę, jakoteż precyzję, z jakiemi wszystko wykonywano. Nasi „Sokoli,“ nasycić się nie mogli temi przecudnemi ćwiczeniami. Był to obraz, który nikomu nie wyjdzie z pamięci.

O godz. 7. udało się wszystko do Divadla, n. b. o ile kto kartę wstępu mógł otrzymać, ponieważ teatr od 14 dni był wysprzedany, a tylko z grzeczności dostał dr. Fiszer kilkanaście miejsc dla naszych.

O przedstawieniu w teatrze i późniejszych zabawach na Żofinie i w sali Klubu polskiego w przyszłym liście.

## Z prowincji.

**Złoczów** 27. czerwca. (*Rada powiatowa*). Na dniu 25. bm. odbyło się ukonstytuowanie nowo wybranej rady powiatowej złoczowskiej. Usiłowania tej partji, która przeciw ponownemu wyborowi dotychczasowego prezesa tak silną rozwinęła agitację i której dalszem dążeniem było, aby wiceprezesem wybrano Rusina, spełzły na niczem. Wybory wypadły zupełnie po myśli przeciwnej partji.

Ponieważ starania znacznej większości członków nowej rady powiatowej, z dotychczasowym prezesem, p. Wincentym Gnoińskim, na czele, aby p. Andrzeja Mazarakiego skłonić do przyjęcia wyboru prezesa nowej rady powiatowej naszego powiatu, nie odniosły pożądanego skutku, a to wobec jego stanowczego oświadczenia, że urzędu tego nie przyjmie, wybrano ponownie prezesem p. Wincentego Gnoińskiego, zaś zastępcą jego p. Oskara Schnella. Do wydziału rady powiatowej wybrani zostali pp.: Jędrzej Mazaraki, Kazimierz Jaworski, dr. Ludwik Heyne, Wiktor Treter i Michał Nalewajko; zastępcami zaś pp.: Henryk Potworowski, Leon Wikarski, dr. Dawid Billet, Grzegorz Janowski i Jan Borsukiewicz.

## Z krajowych zdrojowisk.

**Żegiestów** w czerwcu. W obec zbliżającego się VI. zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie, a również dobrze zapowiadających się wycieczek tegoż zjazdu do zdrojowisk krajowych, nie od rzeczy by było, aby szanowne grono lekarzy i przyrodników polskich, szczególniejszą uwagę zwrócić zechciało na Żegiestów. Zakład ten po śmierci właściciela swego wystawiony jest przez spadkobierców na sprzedaż. A że dotychczas, mimo udawania się do najzamożniejszych rodzin w kraju, nikt do kupna się nie zgłosił, tylko kilku Węgrów żydów, a zatem bardzo łatwo zakład żegiestowski w ręce tychże przejść może. Nic potem nie pomogą wyrzekania, bo faktem zostanie, że Żegiestów będzie własnością Węgrów.

I znów chyba tylko „Djabeł“ powtórzy:

„Węgier Polak dwa bratanki
Gdy o wina idzie szklanki,
Lecz komu „Żegiestów“ należy
Niech się Polak w pierś uderzy“.

Wobec ruchliwego postępu w każdym kierunku i w walce o byt, zdrowie nasze wskutek nadmiernej nieustannej pracy tak się prędko wyczerpuje, że dziś wszyscy potrzebują choćby najkrótszego wypoczynku, celem nabrania sił do dalszej pracy. Przy zbliżającej się porze letniej każdy więc pragnie gdzieś na świeże powietrze wyjechać dla wzmocnienia sił, lub do wód dla poratowania zdrowia. Lecz nie każdego stać na wyjazd za granicę, do miejsc klimatycznych lub zdrojowisk, dlatego zakłady nasze krajowe należy nam podtrzymywać i z rąk nie wypuszczać, bo te są blisko — bo te są nasze — bo i nasze góry, mają klimat i powietrze alpejskie.

Żegiestów swojem uroczem położeniem na wysokości 476 metrów ponad poziom morza, jest polskim St. Moritz. Woda żegiestowska jest najsilniejszą szczawą żelezistą ze wszystkich dotychczas znanych wód żelazistych, a łatwość przetrawiania wody żegiestowskiej, i przyswajania pierwiastków tejże, daje jej pierwszeństwo przed innemi tego rodzaju wodami.

Przed dwoma laty wybudowano w Żegiestowie nowe łazienki dla kąpieli mineralnych i borowinowych, ogrzewanych systemem Schwarza zapomocą pary. Kąpiele mineralne z wody żegiestowskiej, w powyższy sposób przyrządzane, są z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego nawet dla niektórych osób za silne, bo są silniejsze od krynickich i francensbadzkich.

Oprócz tego posiada Żegiestów tę zaletę, że leży nad brzegiem wartkiego Popradu, a kąpiele we falach



14)

## Zięciowie domu „Kohn et Cie“.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Hrabia budował Kohnów i ani spoglądał w ich stronę.

Cicho, bardzo cicho mruczał, a raczej myślał, zaciskając cynicznym uśmiechem swe usta:

— Dadzą oni, dadzą...

Bawiło go to, co, nie patrząc, widział i słyszał; jak Kohn wciąż w jego stronę spoglądał, jak pani Kohn do Leny posłała Bywalskiego.

On żadnych finansów u siebie mieć nie chciał. On miał dosyć Kohnów. On żadnych nie miał obowiązków. Jego żona? jego żona była hrabiną Korońską.. nic więcej!

Myśli te przelatywały urywkami, bez związku po jego głowie, bo tuż za nim nadskakiwano Lenie, śmiano się, dowcipkowano, bo pani Eliza ciągle go zagadywała i chichotała się.

— Gdyby nie te kilkanaście tysięcy, jakże bym był dziś swobodnym, wesołym! — myślał i ukradkiem rzucał w lando bankiera złe, zawistne spojrzenia.

Znał on swego teścia i jego słabe strony, i pewnym był co do tej kwoty powodzenia, ale drażniła go sama zwłoka, oburzała go pierwsza odmowa.

— Cóż on sądzi — myślał — że się na to z jego córką ożeniłem, aby głowę sobie kłopotać kilkunastoma tysiącami.

A pani Eliza obracała się do niego i pytała:

— Cóż pan dzisiaj taki małomowny, roztargniony?...

Karol w odpowiedzi, nie słysząc zapytania, uśmiechał się, a piękna hrabina odwróciła się do Leny.

— Lena, Lena *cherie!* — szczebiotała — *prenez garde*, twój mąż dziwnie dziś roztargniony *il ne veut même pas me faire la cour.*

Lena się śmiała, a hrabia rozpędzał swe myśli, kręcące się wokoło Kohna, koni wyścigowych, balu, pałacu w Krajkoronie i znów Kohna i rzucał pani Elizie kilka dowcipów i komplementów i znów wpadał w zadumę.

— *Que combinez vous comte?* — zapytała się go znów pani Eliza — wyglądasz pan...

Hrabia się odwrócił i spostrzegł złośliwy porozumiewawczy uśmiech księcia z Rodrygiem, którego treści, wywołanej niestósownie użytem słowem jego sąsiadki, się domyślił.

Zły, postanowił użyć siły woli i zapomnieć do jutra tych tysięcy i odmowy Kohna.

Świat nie powinien był nawet przypuszczać, aby hrabia miał kłopoty, czy kombinacyjne myśli.

A wokoło breku ciągle się roiło od młodzieży i kobiet nawet.

W breku siedziała przecież śmietanka, zebrana ze śmietanki *high lifu* warszawskiego.

Brakowało tylko pani Paryskiej, którą zaniedbywali Korońscy, bo za wiele w finansach bywała.

Nawet damy wychodziły z powozów i pod brek podchodziły, aby się przywitać z śliczną Leną, to aby uzyskać jeszcze zaproszenie na bal dla dopiero co przybyłego ze wsi kuzyna, to aby obejrzeć toaletę hrabiny, o której dziwy opowiadano.

Lena, jak prawdziwa wielka dama, była upojona tą uprzejmością, nie narzucającą się, owszem cichą i spokojną.

Podczas, gdy romawiała z księżną Światopełkową, która przyszła ją prosić na jutro na śniadanie, pani Eliza uważnie jej się przypatrywała.

Nachyliła się do księcia Emeryka i szepnęła cicho.

— Uważaj książę, *comme la petite imite sa belle mère.*

Książę uśmiechnął się ironicznie, kiwnął głową i dodał.

— *On croirait, aussi une amie á l'impératrice.*

Pani Eliza jeszcze raz objęła oczami Lenę, a na jej ustach długo bawił uśmiech zły, zazdrosny i szyderski.

Zazdrościła widocznie Lenie, może brylantów, może breku, może męża i tylko się pocieszała myślą, że to panna Kohn.

W tem zagadnęła ją hrabina:

— Księżna się pyta, czy jutro będziesz...

Pani Eliza niedosłyszała, czarująco się uśmiechnęła do Leny, nachyliła się do niej i zapytała:

— *Plait — il cherie?*

W tem *cherie* było tyle prawdy, szczerości, że w gwarze usłyszał je książę. Znów on spoczął oczami na pani Elizie i uśmiechnął się tym uśmiechem, który w świecie bezustannie z oblicza na oblicze przelatuje.

Obie panie poszeptały chwilę, poczem Lena, zawsze tyłem stojąca w breku do strony, w której stał ekwipaż jej rodziców, nagle się odwróciła, jakby chciała coś tam zobaczyć.

Właśnie Ostoja stał przy powozach Kohnów i rozmawiał z Marją.

Lena zacisnęła usta, popatrzała chwilę i cicho, opierając się na ramieniu męża, zapytała go:

— A Ostoja?

Karol udał, że nie rozumie pytania.

— Co Ostoja? — odparł nieco szorstko.

— Czy będzie dzisiaj?

— Nie wiem! jak mu się będzie podobać.

Lena domyśliła się po odpowiedzi i jej tonie, że hrabiemu pytanie niemiłe nasunęło wrażenia.

Zapytał jednak po chwili łagodniej:

— Czy jest tutaj?

— Jest... rozmawia teraz z Marynią.

Hrabia rzucił przelotne spojrzenie w stronę Kohnów i zagryzł wargi.

Ten Ostoja go irytował.

Stary hrabia bowiem nie przyjął był w swoim czasie zaproszenia na ślub Karola.

Koroński to sobie przypomniał, Więcej nawet, bo niedość na tem, ale nadto Ostoja głośno w salonach na jego małżeństwo był się oburzał, a potem nietylko go unikał, ale zdawał się go formalnie lekceważyć.

Karol nie był przyzwyczajonym do tego w świecie, znienawidził też Ostoję, ale z drugiej strony go korciło, aby być dobrze z najbardziej wziętą i poważaną osobistością w arystokracji warszawskiej.

To bawienie Ostoi przy ekwipażu pani Kohn i pani Łęckiej, a ignorowanie tuż niedaleko stojących jego pojazdów wzburzało Korońskiego.

Czuł, że w nim krew kipi, jak gdyby był doznał zniewagi...

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

## „Ciężkie czasy.”

**(Satyra sceniczna M. Bałuckiego w 3 aktach).**

Nazwisko Bałuckiego na afiszu teatralnym jest zawsze miłym ewenementem, tem milszym, gdy umieszczone pod tytułem nowego dla nas utworu. Wczoraj właśnie miał miejsce taki ewenement: ujrzeliśmy „Ciężkie czasy“, utwór, który w Warszawie cieszył się powodzeniem. Dobrze zrobił p. Bałucki, że utwór swój powyższy ochrzcił mianem „satyry scenicznej“ — w ten bowiem sposób oszczędził nam przykrości podniesienia kilku poważnych zarzutów, których nie uniknęłaby komedja.

Znakomity obserwator, jakim jest Bałucki, nie czerpał tematu do swego utworu z dziedziny fantazji; owszem każdy szczegół, jest pochwycony z życia, każdy usprawiedliwiony, a jednak prawdziwe te szczegóły są tak zestawione i skoncentrowane, że wrażenie, jakie odnosimy, uzasadnia w zupełności nazwę satyry scenicznej...

Satyra Bałuckiego — jak już powyżej powiedzieliśmy, — grana była w Warszawie i cieszyła się tam powodzeniem. Jestto objaw, o którym wspomnieć musimy, choćbyśmy tym razem nawet przykrość mieli wyrządzić sympatycznemu tyle autorowi.

Od dłuższego już czasu literaturze naszej nie brak wysoce pesymistycznych satyr o społeczeństwie galicyjskiem i to tak w beletrystyce, jak na scenie. Nie mielibyśmy oczywiście wiele do zarzucenia temu kierunkowi, gdyby satyra ta nie przekraczała miary i granic, gdyby nie była tak bardzo pesymistyczną — gdyby wreszcie tylko u nas pozostawała. Niestety jednak, satyra

tej rzeki, zastępują w znacznej części kąpiele morskie. Nadto posiada Żegiestów około 300 pokoji, dobrze umeblowanysh. Niektóre domy są bardzo gustownie zbudowane.

Powyż przytoczone warunki zapewniają nie tylko Żegiestowowi zawsze liczną frekwencję, ale nadto administracja w rękach nieco zamożniejszych i więcej rutynowanych, dochód zakładu na pewno by podwoiła.

W roku ubiegłym przekonałem się na miejscu z książek rachunkowych, iż dochód czysty za ten rok obliczono na przeszło 6% od kwoty, jaką spadkobiercy za cały majątek z całem urządzeniem żądają, a dziś przy zniżonej rencie nikt przecież lepiej kapitału ulokować nie jest w możności. A faktem jest, że n. p. znów sezon tegoroczny w Żegiestowie zapowiada się świetnie.

Powtarzamy więc raz jeszcze, że zjazd lekarzy i przyrodników polskich, przy sposobności swych wycieczek do zdrojowisk, powinien zwrócić swą uwagę na Żegiestów. Nieodżałowana byłaby szkoda, gdbyby taka perła w obce dostała się ręce...

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** Ks. biskup Pełesz złożył w minioną sobotę w archikatedralnym kościele św. Jura przysięgę, jako biskup przemyski, w ręce ks. metropolity Sembratowicza. Ks. biskup uda się do Przemyśla na stały pobyt dopiero w miesiącu listopadzie, gdy się znajdzie odpowiedni dom na mieszkanie. Przemyśl bowiem już od dłuższego czasu nie posiada biskupiego pałacu.

**Nekrologja.** Roman Kaizer, urzędnik kolei Karola Ludwika, zmarł w Krakowie w 42 r. życia. — Eleonora Strażyńska zmarła w Krakowie w 26 roku życia. — Alfred Zofal, pensjonowany major, były następca burmistrza m. Kołomyi, dyrektor kasy oszczędności, zmarł we Wiedniu.

**Kalendarz.** Czwartek (2.): Nawidzenie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 11, zachód o. godzinie 7. minut 56.

**Uroczyste zamknięcie** roku szkolnego na kursach nauki dopełniającej w miejskich szkołach ludowych, odbyło się dnia 29. czerwca 1891 w obecności delegatów kuratorji. Ze sprawozdania kuratorji za rok szkolny 1891 dowiadujemy się, że kursa nauki dopełniającej istniały przy szkołach ludowych: im. św. Anny, im. św. Antoniego, im. Czackiego. im. Elżbiety, im. św. Marcina, im. A. Mickiewicza, im. Piramowica i im. Szaszkiewicza.

Na kursach tych wykładano w klasie I. i II.: Religję 1 godzinę tygodniowo, język polski wraz z nauką realjów 3 godz. tygod., język niemiecki 2 godz. tygod., rachunki 1 godz. tygod., rysunki wolnoręczne 2 g. tyg., kaligrafji 1 g. tyg., razem 10 g. tyg.

Frekwencja uczniów była wcale liczna, a nawet w ubiegłym roku się zwiększyła. Rezultat klasyfikacji ogólnie wcale nieźle się przedstawia. Sprawozdanie podnosi też w wielu miejscach korzystną działalność oddziału bractwa N. P. Marji, pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, którego członkowie przez zgromadzanie młodzieży każdej niedzieli po południu w salach gimnastycznych tutejszych szkół, przez stosowne nauki, ćwiczenia gimnastyczne i wycieczki, wpływali skutecznie tak na uobyczajenie tejże młodzieży, jako też na jej rozwój fizyczny.

**Na festyn,** który odbędzie się w niedzielę, na rzecz korpusów wakacyjnych w naszem mieście, przygotowuje się młodzież naszych szkół ludowych z niezwykłym zapałem. Byliśmy onegdaj na Górze zamkowej świadkami jednej z prób ćwiczeń pochodowych z muzyką szkoły im. Konarskiego. Warto było doprawdy widzieć dziarskie ruchy i zwroty naszej dziatwy. Licznie zgromadzona publiczność, między którą zauważyliśmy inspektora tutejszych szkół miejskich i kilku panów radnych, zachwycała się widokiem z precyzją na komendę kierowników wykonywanej mustry i ozdobnych marszów. Korpus ułanów z chorągiewkami i czerwonemi szarfami malowniczo rozwijał swe szeregi w przeróżnych kierunkach, podczas gdy znowu korpus karabinierów zajęty był swemi ćwiczeniami.

**Festyn** dnia 12. lipca w celu upiększenia parku Kilińskiego zapowiada się bardzo pięknie, dnia 26. czerwca zebrała komisja plantacyjna złożona z pp. inżyniera Kamińskiego, Röringa, Glanza, Rychnowskiego, którzy zajęli się dekoracją i oświetleniem parku, do czego niemało przyczynia się pan Edward Friedrich, tutejszy obywatel, dostarczeniem lampek pod bardzo korzystnymi warunkami.

**Muzyki wojskowe** przygrywać będą w pierwszej połowie miesiąca lipca na miejscach publicznych i spacerowych w następującym porządku: Przed gmachem komendy korpuśnej dnia 2. (nr. 95); w parku Kilińskiego 3. (30); na Wysokim zamku 7. (95); przed gmachem namiestnictwa 8. (30); przed komendą korpuśną 9. (80); w parku Kilińskiego 10. (55); w Ogrodzie miejskim 14. (55); na Strzelnicy miejskiej 15. (30).

**Wyroki śmierci** na Marję Kobrynowę ze Lwowa i Katarzynę Kanię z Tarnowa, potwierdził onegdaj trybunał kasacyjny.

**Książki szkolne.** Zarząd wydawnictwa książek szkolnych w Zakładzie nar. im. Ossolińskich podaje do wiadomości odbiorców, że na zbliżający się rok szkolny 1891/2 przygotował dostateczny zapas poniżej wymienionych podręczników szkolnych, które pod znanymi warunkami zamawiać w zarządzie można: Katechizm mniejszy ks. Deharbe'a (Morawski) po 6 ct., Katechizm większy ks. Deharbe'a (Morawski) po 22 ct., Dzieje biblijne po 50 ct., Elementarz polski dla szkół ludowych po 30 ct.. Pierwsza książka do czytania po 33 ct., Druga książka do czytania po 54 ct., Trzecia książka do czytania po 64 ct., Początki nauki języka niemieckiego część I. po 30 ct., Elementarz polski dla dzieci niemieckich po 9 ct., Pierwsza książka rachunkowa po 8 ct., Druga książka rachunkowa po 14 ct., Wypisy polskie tom I. po 1 zł., Wypisy polskie tom II. po 1 zł., Wypisy polskie tom III. po 1 zł. 5 ct., Wypisy polskie tom IV. po 1 zł. 33 ct.

Również zawiadamia zarząd, że druk II. części Początków języka niemieckiego do dnia 15. sierpnia b. r. będzie ukończony. Ceny jednak tego podręcznika zarząd z góry oznaczyć nie może, gdyż nie została jeszcze ustanowiona.

**Ustny egzamin dojrzałości** w gimnazjum w Samborze odbył się pod przewodnictwem inspektora Jana Lewickiego w dniu od 5. do 11. bm. Do egzaminu przystąpiło 29 uczniów, mianowicie: 22 uczniów publicznych, 4 prywatnych i 3 externistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Boberski Jan, Chwojka Dominik, Czyżowicz Szymon, Godniewicz Józef, Grabscheid Getzel, Hammermann Abraham, Hofmokl Zygmunt, Hyczko Mikołaj, Juźwiak Michał, Kotecki Józef, Kreuznauer Dawid, Lisiński Mikołaj, Łuszczkiewicz Marek (prywatysta), Maciejewicz Antoni, Maślankiewicz Stanisław, Negrusz Apolinary, Nesterowicz Leon, Zaremba Gustaw (pryw.); 5 uczniom, mianowicie: 3 publ., 1 pryw. i 1 externiście pozwolono przystąpić po wakacjach do poprawczego egzaminu z jednego przedmiotu; 4 uczniów, mianowicie 3 publicznych i 1 prywatystę reprobowano na rok, 2 externistów zaś bez terminu.

**W sprawie zatargu o Morskie Oko** piszą do półurzędowej *Polit. Corresp.* ze Lwowa: „W granicznej tej sprawie między Węgrami a Galicją, która jest w związku ze sporem prawno-prywatnym między ks. Hohenlohe i hr. Zamoyskim, rozpoczęło austrjackie ministerstwo spraw wewnętrznych z rządem węgierskim rokowania, na razie w tym kierunku, aby powstrzymać wszelkie akta samowoli lub obrony własnej ze stron obu aż do ostatecznego załatwienia sporu prywatnego, względnie granicznego, tudzież, aby unikać jednostronnych czynności prawnych w wykonywaniu posiadania zarówno w zakresie prawno-prywatnym, jak i politycznym i administracyjnym. Należy się spodziewać, że wynik toczących się rokowań będzie zdolnym usunąć obawy o utrzymanie pokojowego prowizorjum." Oby się tylko nie skończyło na tym półurzędowym „*beschwichtigung'u*".

**Bal turfowy w Krakowie.** Najliczniejszem zebraniem z okazji I. wyścigów międzynarodowych, był świetny bal, dany w niedzielę w hotelu Saskim przez hr. Romanów Potockich. Salę saską zapełniło po brzegi towarzystwo prawdziwie międzynarodowe, a dobór pięknych pań w gustownych tualetach, okrytych wspaniałemi kosztownościami, przedstwiał czarujący widok. Do tańca stanęło około 80 par. Jako upominek otrzymała każda z obecnych panien wachlarz, przyozdobiony przez jednego z naszych najlepszych malarzy. Zamówienia w tym celu otrzymali naprzód pp. Stachiewicz, Pochwalski, Kossakowie, Łuskina, Kruszewski, Abrahamowicz, Malczewski i inni. Wachlarze te są prawdziwemi dziełami sztuki. Zabawa przeciągnęła się do godziny 5. rano. W poniedziałek znów tych samych gości w liczbie do 300 osób zgromadził raut u hr. Stanisławów Tarnowskich na Szlaku, gdzie urządzony był rodzaj zabawy ogrodowej przy oświetleniu rzęsistem ogrodu i odgłosach muzyki wojskowej. Wzięli w nim udział p. Dunajewski z rodziną, także przedstawiciele wszystkich miejscowych władz cywilnych i wojskowych, oraz zastęp profesorów uniwersytetu.

**Kurs nauki zręczności w Sokalu.** W rb. odbędzie się jednomiesięczny kurs wakacyjny nauki zręczności w Sokalu, który trwać będzie od 20. lipca do 20. sierpnia rb.

Nauka podczas kursu dzieli się na 3 oddziały:

1. Nauka rysunków przedmiotów, które uczestnicy przerabiać mają (dziennie 2 godziny), przeto każdy z tychże ma się zaopatrzyć w przybory potrzebne do rysunków, jako to: cyrkle, pióra itd., papier zaś rysunkowy otrzymają w dyrekcji szkoły.

2. Roboty w pracowniach. Wyrabianie przedmiotów, służących do nauki zręczności według serji modeli sokalskich, ułożonych przez nauczycieli i dyrektora szkoły wydziałowej w Sokalu.

Uczestnicy kursu, przeznaczeni przez radę szkolną krajową, otrzymują bezpłatnie narzędzia do użytku podczas kursu i potrzebny materjał.

Uczestnicy, przybyli na koszt gmin, rad powiatowych, lub osób prywatnych, obowiązani są złożyć kwotę 3 zł. na zakupno potrzebnego materjału i odszkodowanie za zużycie narzędzi.

3. Wykłady o nauce zręczności trzy razy w tygodniu po 1. godzinie. Każdy z uczestników ma się zgłosić dnia 19. lipca w dyrekcji szkoły wydziałowej, która mu udzieli dalszych informacyj. Wszyscy uczestnicy kursu otrzymują bezpłatnie umieszczenie w salach szkolnych, winni jednak przywieść z sobą pościel. Uczestnicy kursu mają się ściśle zastosować do regulaminu, ogłoszonego im przez dyrekcję kursu. Ci nauczyciele, którzy z po za grona osób, przeznaczonych przez radę szkolną krajową, przybędą na własny koszt do Sokala, będą mogli być przyjęci na kurs, lecz winni są wcześniej uwiadomić o tem radę szkolną okręgową w Sokalu.

**Ostatni stopień zdziczenia.** Kto chce przekonać się, do jakiego stopnia doszło w swych destrukcyjnych zapędach mongolskie barbarzyństwo, może oglądać w jednem z krakowsk. muzeów świeżo otrzymany egzemplarz urzędowego zakazu mówienia po polsku nawet w prywatnych zgromadzeniach. Jest to drukowane ogłoszenie w formacie arkuszowym. Na niem napis ogromnemi literami: „*Po polski goworit' wospreszczajetsia*". (Po polsku mówić zabrania się). Niżej, w moskiewskim również języku, te słowa: „Przekroczenie tego żądania (*trebowanja*) pociągnie za sobą zamknięcie klubu". Na dole, z jednej strony podpisany: „Policmajster Polesskij-Szczyciłło" (najprawdopodobniej renegat), z drugiej strony: „Witebsk".

Według pisma św., miasto Jerycho zawaliło się w gruzy od trąb odgłosu. Owo potężne na pozór carstwo zawalić się może od dźwięku polskiej mowy. To dowodzi, jak my potężni jesteśmy, kiedy języka naszego się lękają! Pociesza nas również ten urzędowy dokument, będący najlepszym dowodem, iż witebska gubernja jest prowincją polską.

**Następca Rinalda Rinaldiniego** i Gasparona, legendowy, klasyczny bandyta, rodem z miasteczka Gradoli, Dominik Nocchia, przyjechał do Rzymu dla wypoczęcia po burzliwym zawodzie i zakończenia spokojnie dni swoich w kole przyjaciół. Nie jest on już dziś wcale niebezpieczny, bo liczy ośmdziesiąty czwarty rok życia i ukończył właśnie przed kilku tygodniami 60 lat ciężkich robót, na które był skazany.

Dominik Nocchia jest dziś zgrzybiały, cierpi astmę i ciężko chory na nogi. W 1831 r. aresztowany został skutkiem zdrady swojej kochanki. W piętnastym roku życia popełnił pierwsze mężobójstwo. Grał wówczas w karty w kawiarni swojej wsi, kiedy mu powiedziano, że syndyk czyli wójt tameczny Ulderyk Lucido i brat tegoż ksiądz Don Luigi, grozili więzieniem jego bratu. Dominik porzucił karty, chwycił za sztylet i zamordował w okamgnieniu wójta i księdza. Po tem podwójnem morderstwie *se dette alla compagna*, to jest wyszedł w pole, co znaczyło rozpoczęcie rozbójniczego zawodu, zebrał i uorganizował liczną szajkę i począł z nią napadać na podróżnych, na wsie, wille i zamki, a po 9 latach i 7 miesiącach został wodzem wszystkich band rozbójniczych we Włoszech. Główną jego kwaterą były lasy pod Viterbo, ale z wypróbowaną swoją szajką przebiegał całe państwo papieskie i neapolitańskie, rozsiewając wszędzie popłoch, odnosząc zwycięstwa nad wojskiem i nakładając znaczny okup na podróżnych i na zamki. Kilka milj. szkudów (szkud papieski wart był 5 franków) przeszło, jak sam powiada, przez jego ręce.

Dziś Nocchia staje się spokojnym rzymskim obywatelem, pokutującym za dawne grzechy i przepędzającym czas swój z Angielkami i Amerykankami, domagającemi się interwiewów.

**Samobójstwa w wojsku.** Dzienniki niemieckie ogłaszają wykaz statystyczny, z którego okazuje się, że w armji pruskiej, w korpusie 12. (saskim) i korpusie 13. (wirtembergskim) w przeciągu czterech lat, tj. od r. 1884 do r. 1888 aż 949 żołnierzy odebrało sobie życie. Wszystkie te wypadki samobójstwa skonstatowane były urzędownie. Największa cyfra samobójstw przypada na korpus 5. (poznański), następnie na korpus 3. (berliński), najmniejsza zaś na 7. (westfalski). Prawie wszyscy ci żołnierze odebrali sobie życie wystrzałem z własnych karabinów.

**Niezwykłe egzemplarze recenzyjne.** Miłą niespodziankę sprawił w tych dniach węgierski minister finansów, p. Weckerle, redakcjom dzienników budapeszteńskich, przysłał bowiem do każdej z nich po kilka egzemplarzy recenzyjnych nowych papierosów, zwanych „egipskiemi", które niezadługo pojawią się w handlu. W ten sposób chciał p. Weckerle zniewolić niejako prasę do wydania sądu o nowych papierosach. *Pester Lloyd* pisze o nich, iż są bardzo dobre, aromatyczne i łagodne. Także *Budap. Hirlap* zachwala je bardzo, ale dodaje w końcu od siebie uwagę, że bardzoby to było pożądanem, żeby p. minister, gdy będzie drukował nowe pieniądze, przysłał redakcjom również po kilka egzemplarzy recenzyjnych...

**Podczas burzy,** dnia 9. b. m., królowa saska Karolina, szczególnemu uległa wypadkowi w Morawicach, w okolicy Berna morawskiego, gdzie bawiła w gościnie u baronostwa Gudenus'ów. W powrocie z przejażdżki, odbywanej z baronową i damą dworską, zaskoczyła królowę burza i gdy woźnica puścił powóz galopem, piorun uderzył i zabił oba konie. Królowa i obie jej towarzyszki uległy lekkiemu porażeniu, woźnica ciężej jest poparzony.

**Katastrofy kolejowe.** Z powodu wypadku na kolei Jura-Simplon, *Kölnische Zeitung* zamieszcza następujący wykaz katastrof kolejowych:

W roku 1842 dnia 8. maja spalił się pociąg pod Belleville we Francji, w skutek czego zginęło 50 osób.

W r. 1852 dnia 6. maja, pod Norfolk w Stanach Zjednoczonych, runął pociąg z mostu obrotowego. Utonęło 46 osób, rannych 30.

W roku 1854, dnia 24. października, wykoleił się pociąg na kolei „Great Western" w Kanadzie; 40 zabitych.

W roku 1856, dnia 17. lipca, pożar pociągu na kolei „North-Pensylwanja". W płomieniach zginęło 60 osób, przeważnie dzieci; rannych 100.

W roku 1857, dnia 15. marca, wykolejenie na kolei „Great-Western" pod Des Jardins; zginęło 60 osób.

W roku 1857, dnia 28. czerwca, wykolejenie pod Lewisham w Anglji: 11 osób zabitych, 100 rannych.

W roku 1859, dnia 29. stycznia, na kolei południowo-michigańskiej, pod South Bead, pociąg spadł z nasypu w skutek podmulenia; 30 zabitych, 40 rannych.

W roku 1859, dnia 2. sierpnia, wykolejenie pod Tomanock-Creek w Kentucky: 17 zabitych.

W roku 1859, dnia 30. grudnia, runął most z pociągiem pod Columbus w Stanach Zjednoczonych; 14 zabitych.

W roku 1861, dnia 25. sierpnia, wypadek w tunelu Clayton w Londynie; 23 zabitych, 100 rannych.

W roku 1862, dnia 13. października, wykolejenie pod Winchburg, 15 zabitych.

W roku 1863, dnia 15. czerwca, wypadek pod Port-Jervis; 50 zabitych, 60 rannych.

W roku 1867, dnia 18. grudnia, pożar pociągu pod Augola w Stanach Zjednoczonych; 40 zabitych.

W roku 1868, dnia 14. kwietnia, wykolejenie pod Port-Jervis; 20 zabitych, 60 rannych.

W roku 1868, dnia 20. sierpnia, pożar pociągu pod Abergyle w Anglji; 20 ofiar.

W roku 1868, dnia 20. sierpnia, wykolejenie na czeskiej kolei północno-zachodniej; 20 zabitych, 60 rannych.

W roku 1869, dnia 14. lipca, pożar wagonu na kolei Evin pod Mahl-Hope; zginęło 10 osób.

W roku 1871, dnia 1. lipca, runął pociąg pod Harpeth-Rwes (Tennesee, Stany Zjednoczone); 15 zabitych, 20 rannych.

W roku 1871, dnia 26. sierpnia, spotkanie się pociągów pod Severe w pobliżu Bostonu; 30 zabitych, 50 rannych.

W roku 1872, dnia 6. lutego, pożar pociągu pod New-Hamburg w Stanach Zjednoczonych; zginęło 22 osób.

W roku 1872, dnia 24. grudnia, spadł pociąg w przepaść pod Norwich w Anglji; zginęło 17 osób.

W roku 1874, dnia 10. września, spotkanie się pociągów pod Shipton w Anglji; 24 zabitych, 40 rannych.

W roku 1874, dnia 20. października, wpadł pociąg do rzeki Chervall w Anglji; utonęło 34 osób.

W roku 1875, dnia 21. stycznia, spotkanie się pociągów na kolei „Great-Northeon" w Anglji; 13 zabitych.

W roku 1875, dnia 26. września, wypadek pod Black-Lick w Stanach Zjednoczonych; 25 zabitych.

W roku 1876, dnia 26. grudnia, runął most na rzece Thay wraz z pociągiem; utonęło 200 podróżnych.

W roku 1881, dnia 1. marca, spotkanie się pociągów pod Macon w Missouri; zabitych 40 wychodźców.

W roku 1882, dnia 3. września, wykolejenie pod Hugstetten, w W. Ks. Badeńskiem; 64 zabitych, 225 rannych.

W roku 1883, dnia 2. września, pod Steglitz, w pobliżu Berlina, wpadł pociąg na tłum, stojący na torze; 39 zabitych, 20 rannych.

W roku 1885, dnia 25. stycznia, spadł pociąg na linji Sidney Melbourne w Australji, z powodu usunięcia się wiaduktu; 12 zabitych, 28 rannych.

Jak czytelnicy zauważyli, w wykazie pomieszczone są tylko katastrofy, w skutek których zginęła **większa** ilość podróżnych. Wykaz katastrof mniejszych był olbrzymi. Na to jednakże należy zwrócić uwagę, że równie wielka katastrofa, jak pod Bazyleją, od czasu istnienia kolei żelaznych, zdarzyła się raz tylko jeden, a mianowicie w roku 1880, kiedy to, w skutek zawalenia się mostu na rzece Tay utonęło 200 osób. I tej katastrofy przyczyna była taka sama, jak ostatniej w Szwajcarji — runięcie mostu.

**„Glück muss man haben!"** Pod powyższym tytułem opisują dzienniki niemieckie fakt następujący: Trzej panowie na przechadzce z Berlina do Poczdamu, znaleźli na drodze pugilares z talarem, zakupili za niego bilet na loterję i — wygrali 24.000 talarów. Jedno z pism donosząc o tem, nadmieniło, że jest to wypadek bardzo dla owych panów szczęśliwy, ale stoi w sprzeczności z zasadą moralną i prawną, tyczącą się rzeczy znalezionych. Owoż szczęśliwi trzej panowie nadesłali pismo, w którem konstatują, że wprawdzie talara wyjęli z pugilaresu, ale natomiast włożyli zaraz innego i oddali go pani, której dokładny adres podają, a która, jako właścicielka owej zguby się wylegitymowała. Nie dosyć jednak na [illegible] dowiedzieli się o wygranej, znając [illegible]żenie owej pani, ofiarowali j[illegible] Tak więc „Glück muss man haben," bo chwilowy niepokój owej pani z powodu zguby talara, opłacił się jej sowicie.

**Nie to samo.** „Nie wiesz zapewne, że, zanim przyjęłam twe oświadczyny, odrzuciłam z pół tuzina próśb o moją rękę" — wołała młoda mężatka w pierwszej sprzeczce ze swym małżonkiem.

— A i ty wiedz o tem, że, zanim się z tobą ożeniłem, oświadczyłem się z pół tuzina pannom co najmniej — odpowiada nowożeniec, chcąc wykazać swoją wyższość.

† **Ks. opat Józef Nowakowski.** Dnia 28. czerwca b. r. o godzinie 9. przed południem, — jak to już donieśliśmy, — zmarł w Żółkwi ks. Józef Nowakowski, prałat papieski, opat infułowany i proboszcz żółkiewski. Od najmłodszych swoich lat, zmarły był wzorem dobrego Polaka, dawał dowody, że gotów jest każdej chwili krew swą dla ojczyzny przelać. Jako młodzieniec 19-letni w r. 1830 rzucił on nauki teologiczne we Lwowie, gdzie się kształcił do przyszłego zawodu, by na odgłos walki przeciw Rosji wstąpić w bojownicze szeregi bohaterów, by wraz z nimi przelać krew swoją i zaciągnął się do korpusu jenerała Dwernickiego, gdzie jako artylerzysta odbył całą kampanję. Po nieszczęsnym upadku powstania dokończył nauki teologiczne na uniwersytecie lwowskim, a wyświęcony na księdza, otrzymał probostwo w Łużnej w powiecie jasielskim. W r. 1845 otrzymał probostwo w Kulikowie. Żegnany ze smutkiem i ze łzami w oczach przez dawnych parafian, opuścił zmarły pierwsze probostwo, a pamięć Jego pobytu tamże nie zatarła się do dni dzisiejszych. Mając w tarnowskiem rodzinę swoją, ojca właściciela wsi Kowalowa i szwagra Bobrowskiego, udał się tam w lutym nieszczęsnego r. 1846, w odwidziny do swych krewnych, gdzie go ówczesne nieszczęsne rozruchy chłopskie zaskoczyły. Uwięziony wraz z innymi, pozostawał w indagacji sądu karnego.

Gdy jednak nic mu nie udowodniono, oddano mu napowrót probostwo kulikowskie w roku 1847, a ówczesny starosta Martynowicz przemówił w kościele od ołtarza do zgromadzonego tam ludu temi słowy: „Jestem upoważniony od Najjaśniejszego Pana w Jego imieniu przeprosić obecnego tu proboszcza ks. Józefa Nowakowskiego, iż niewinnie przez rok cały w śledztwie był więziony" — poczem odbyła się druga solenna instalacja na probostwo kulikowskie, gdzie przez lat 13 jako proboszcz odznaczał się największą gorliwością dla powierzonych mu parafjan, skarbiąc sobie ich przychylność i zaufanie, a wspaniały kościół miejscowy, pamiątka króla Jana Sobieskiego, został za jego wpływem odrestaurowany i przyozdobiony. W r. 1860 otrzymał probostwo żółkiewskie *regiae collationis*. Tu dopiero otworzyło się pole dla jego działalności, całą pracę swą poświęcił parafjanom i staraniom około zachowania pamiątek historycznych naszego narodu.

Najusilniejszem staraniem śp. ks. Józefa było, aby kościół parafjalny żółkiewski przywrócić do dawnej świetności i zrobić go wspaniałą świątynią. Niemało do tego przyczynił się i kraj cały, który w patrjotycznem uniesieniu pierwszej ery konstytucyjnej w r. 1867 niósł hojne ofiary ze wszystkich stron na ręce niestrudzonego proboszcza, by podnieść kościół do tej świetnej okazałości, która się dzisiaj stała nie tylko ozdobą miasta, lecz i całego kraju.

Papież Pius IX., oceniając zasługi zmarłego, położone około restauracji kościoła, zamianował go opatem infułowanym i swym prałatem domowym, a cesarz nadał mu order żelaznej korony.

W r. 1884 obchodził zmarły 50-letnią rocznicę kapłaństwa swego. Dnia 20. stycznia zjechała się do Żółkwi z najwyższych sfer szlachta całego kraju i obywatelstwo, by uczcić tę świetną rocznicę. W kościele celebrował jubilat jubileuszową mszę św., a po nabożeństwie udzielał w kościele wszystkim zgromadzonym błogosławieństwa przysłanego mu od papieża. Niech mu ziemia będzie lekką!

**Z życia towarzyskiego.** W dniu 4. lipca rb. o godzinie 8 rano, odbędzie się w kościele św. Anny ślub p. Józefa Sembratowicza, urzędnika kolei Karola Ludwika a kuzyna ks. metropolity, z panną Heleną Łyżniok ą.

**Dostawy dla armji.** Na liczne zapytania zgłaszających się o dostawy dla armji na rok 1892, dyrekcja towarzystwa dostaw dla armji, oznajmia, że wedle szczegółowych informacyj, nadeszłych z Wiednia, wypadnie na Galicję tylko koło 18.000 par obuwia na rok 1892. Do odbierania obuwia dla „obrony krajowej", ustanowioną jest komisja odbiorcza we Lwowie. Rozpisanie licytacji na tych 18.000 par nastąpi zapewne w tym samym czasie, co roku zeszłego. O większej dostawie obecnie ministerstwo wojny nie chce słyszeć, dopóki nie nabierze przekonania „von der Leistungsfähigkeit der galizischen Lieferanten."

Swoją drogą sprawa dostaw omawianą będzie w delegacjach wspólnych, które zbiorą się zapewne we wrześniu. Wszyscy więc interesowani, wszystkie stowarzyszenia przemysłowe, powinny wnieść petycje do delegacji na ręce posła p. Popowskiego i w myśl

---

przekracza zwykle miarę i w tem grzeszy, bo ci, których satyra ma poprawić, widząc ją tendencyjnie przedstawiającą ich jako niedołęgów, głupców, lub nawet nikczemników, przechodzą nad satyrą do porządku dziennego, a nawet w jednostronności jej widzą usprawiedliwienie dla siebie. Z drugiej strony satyra, mogąca oddać korzyść na miejscu, przeniesiona do Warszawy lub Poznania, służy chyba do tego, ażeby bracia nasi zakordonowi wyrobili sobie o nas jak najgorsze wyobrażenie. Cóż za pojęcie o Galicji musi mieć przeciętny Królewiak, jeżeli pojęcie to urobił sobie czytaniem takich powieści, drukujących się w Warszawie, jak Rogosza Kalejdoskop i Pobielane groby, czy Grabarze, patrząc na tym podobne utwory sceniczne innych firm literackich, które społeczeństwo nasze przedstawiają ponuro i beznadziejnie... Co pomyśli sobie o społeczeństwie tej jedynej części Rzeczypospolitej, która wolniejszem oddycha powietrzem. A dodajmy do tego jeszcze, że i przeważna część korespondentów z Galicji uważa za pewien rodzaj sportu, krytykowanie w czambuł wszystkiego, co u nas istnieje, krytykowanie bez sensu, bez zastanowienia, bez myśli o tem, ile wyrządzają szkody całemu polskiemu społeczeństwu! Jakże inaczej jest w Królestwie! I tam nie brak piór, kreślących często satyryczne obrazy, ale obrazy te są harmonijne co do barw ciemnych i jasnych, nie ma w nich tego bezwzględnego pesymizmu, tego lekceważenia swego społeczeństwa.

Poruszyliśmy ten niezdrowy objaw galicyjskiej satyrycznej literatury, bo wyrządza on nam więcej szkody, niż przynosi pożytku, bo bałamuci opinię o nas, zwątla ducha całego społeczeństwa. Przeciętny Królewiak lekceważy nasze społeczeństwo, bo z podawanej sobie strawy zna je tylko jako bezmyślne, leniwe, a często brudne, zawsze serwilistyczne i bez wszelkiego odporu. Czy wobec tego niesłuszny nasz protest?

Uwagi powyższe nie zostały bynajmniej wywołane właśnie sztuką Bałuckiego — bynajmniej, Bałucki bowiem w swojej satyrze jeszcze jako tako utrzymał miarę i granicę, a jego pyszny humor, jego dowcip, często jowialny, a zawsze miły, zaciera znacznie szare barwy obrazu i zbyt ostre kontury rysunku pojedynczych postaci — w każdym jednak razie jest ona jednym z tych drobnych faktów, które składają się w Warszawie na niezbyt pochlebne o nas wyobrażenie. Natomiast Galicja jest właściwym dla niej terenem — i tu patrzyć musimy na nią z innego stanowiska, aniżeli patrzymy na jej powodzenie w Warszawie. Terenem jej akcji jest dworek szlachecki, w którym Bałucki jest jakby u siebie w domu. Dworek ten, to siedziba państwa Lechickich — ojca, syna Juljusza i córki Broni. Ojciec ślepo uwielbia swego Juljusza, ukończonego słuchacza kursu szkoły rolniczej w Wiedniu, mającego przeróżne genjalne plany, które rozpoczyna od sprzedaży gaiku babki, uważanego przez rodzinę za rodzaj relikwij. Bronia, skromna i dobra, po wiejsku wychowana panienka, zajmuje się gospodarstwem i w sercu chowa miłość ku Karolowi Zuryło, synowi sąsiada p. Lechickiego.

Dziś właśnie wielki zjazd u pana Lechickiego: pan Juljusz sprosił bowiem sąsiadów na pogadankę, w której rozwinąć ma wielki genjalny plan banku ratunkowego dla szlachty, banku, który stanowić ma generalne lekarstwo na ciężkie czasy. Na te ciężkie czasy uskarżają się wszyscy, — wszyscy przyznają, że one istnieją, nie każdy jednak w osądzeniu ich przyczyn i następstw jest zgodny. I tak, sąsiad Kwaskiewicz, wychodząc z założenia, że szlachta ma psie szczęście, nie widzi żadnej rady; sądzi on, że gdyby szlachta wzięła się do robienia butów, to ludzie rodzili by się bez nóg, lub chodziliby umyślnie boso. Inaczej zapatruje się sąsiad Bojkowski. On wierzy, że Bóg nie opuści szlachcica, bo wszakże więcej ma, niż rozdał — to utracjusz z wiarą w Opatrzność Boską i w Juljusza, który z Galicji ma zrobić drugą Belgię. Inny typ przedstawiać ma p. Giętkowski, rodzoniuteńki brat duchowy hr. Zaniewicza z Kalejdoskopu Rogosza; ten traci w przekonaniu, że tak czynić powinien człowiek jego pozycji, a nadzieja jego ulokowana została w wątpliwych papierach wdzięków córki, panny Idalji, równie płytkiej, jak brzydkiej (n. b. w wyobraźni autora, bo na scenie nie zauważyliśmy tego). Kontrastem tych dosyć przesadnie skreślonych figur, jest sąsiad Zuryło, który na ciężkie czasy nie narzeka, ale ogranicza wydatki, nie szuka ratunku w bankach, ale w oszczędności, bo oszczędność, to także majątek.

Do tego towarzystwa należy jeszcze pani Petronela Kwaskiewicz ze swoim synem Leonidasem, skończonym idjotą, pani Aurora Giętkowska z córką swą Idalją, poczciwa para zakochanych, którą tworzą Bronia Lechicka i Karol Zuryło, a od czasu do czasu zjawiają się p. Matlachowski, ekonom, pełen refleksji na temat zachowania się Juljusza i dawniejsza tego znajomość — panna Natalja, awanturnica kosmopolityczna. A prawda! Jest jeszcze babcia sparaliżowana, więc nie wychodząca na scenę, ale stanowiąca bardzo wygodny pretekst do grupowania się figur na scenie. Zaznajomiwszy się tak z towarzystwem, wchodzimy do kancelarji pana Lechickiego, gdzie Juljusz rozwija swoje genialne plany. Nie długo mówi, bo oto nadchodzi z Wiednia depesza od kolegi Juljusza, a bratanka ks. Tutafoni, z zawiadomieniem, że książę za dwa tygodnie zjeżdża w te strony z zamiarem kupienia dóbr i zajedzie do Lechickich. Wiadomość ta działa piorunująco. Książę jest wpływową figurą, wszyscy więc postanawiają przyjąć go z okazałością, zawiązują się w komitet i przewodniczącym wybierają Lechickiego. Giętkowski ma swe osobne plany — bowiem Idalja spotkała raz księcia w Karlsbadzie, a jakkolwiek nie mówiła z nim wcale, ojciec jednak sądzi, że marjaż jest bardzo możliwy!

W drugim akcie widzimy szlachtę, jak ostatni grosz wydała na ekwipaże i kontusze, jak pieści się nadzieją ujrzenia księcia pana. Jeden tylko Zuryło przyszedł w czamarze, gdyż sądzi że strój, który co niedzieli prezentuje panu Bogu, jest i dla księcia dobry. Niestety — jak to dla czytających afisz uważnie już w pierwszym akcie było widoczne — książę nie nadjeżdża, ale za to spada na p. Juljusza dawna jego znajoma, Natalja, domagająca się pożegnania w kwocie 2000 zł. Juljusz ukrywa ją — ale goście, którzy Lechickiego mieli już na pieńku, zwąchawszy, że ktoś obcy jest w domu, sądzą, że to książę i szturmują do drzwi zamkniętych... Ratuje sytuację narzeczony Broni, Karol, który ukradkiem wyprowadza Natalję, zaspokaja jej pretensje, pokazuje się zdziwionym gościom i zapewnia, że książę był istotnie, ale pragnąc zachować incognito, odjechał, jak przyjechał — po cichu. Sprawa wyjaśniona tem wystąpieniem kończy się spuszczeniem zasłony, przedtem jednak Bronia i Karol otrzymują błogosławieństwo — na dalszą drogę życia pod hasłem „oszczędność i praca".

Na tle tej fabuły rysują się z humorem nakreślone postacie Bojkowskiego i Kwaskiewicza i wyborne sceny, w których parafiańszczyzna występuje z prawdziwą plastycznością. Zakończenie satyry jest wcale szczęśliwe i znacznie osłabia zbyt jaskrawy koloryt obrazu, zwłaszcza aktu drugiego. Akcja jest żywa, pełna ruchu i obfita w zabawne epizody, technika również dobra tak, że ze stanowiska scenicznego chyba ten zarzut uczynić można, iż autor, zajęty widocznie satyrą, blado szkicował postacie Broni i Karola. Lepsze wyzyskanie planu Juljusza wydania Broni za kuzyna księcia byłoby skomplikowało sytuację i wywołało nie jeden, nawet dramatyczny efekt. Natomiast mamy żal do autora, że w ten sposób przedstawił Leonidasa zwłaszcza, iż tak drażliwie łączy jego wartość moralną i umysłową z kwestją oświaty ludu. Tu satyryczna żyłka poniosła autora za daleko i zaiste nie dosyć sprawiedliwie kierowała jego dłonią. Toż samo tyczy się Juljusza: był wprawdzie czas, gdy młodzież nasza więcej się bawiąc, jak ucząc w szkołach agronomicznych, powracała do domu i odrobiną teorji wywracając praktykę, dom ten rujnowała. Czasy te jednak minęły. Dziś przeważnie młodzież w tych zakładach pracuje poważnie, ze szkół wychodzi zastęp młodych pracowników, którzy istotnie podnoszą wartość ziemi, gospodarują poprawnie, należałoby już zerwać z tą tendencją przedstawiania ich w tem świetle.

Oto uwagi, które nam się nasunęły pod wrażeniem wczorajszej satyry — być może że wypowiedzieliśmy je trochę za bezwzględnie — ale wobec autora tej miary, co Bałucki inaczej się nie godzi. U nas sztuka Bałuckiego podoba się niewątpliwie zarówno pod względem żywości akcji, jak treści i humoru, podoba się dla tego mnóstwa trafnie pochwyconych szczegółów z życia, które tak doskonale znamy.

O wystawie sztuki — nadzwyczaj staranej — jako też o grze artystów pomówimy przyszłym razem — tu zaznaczamy tylko, że obie zadowoliły nas w zupełności. Męskie zwłaszcza role były wybornie obsadzone i odegrane.

...... Koła polskiego, a głównie jego prezesa, żądać większej ilości do roboty, jak owe 18.000.

Towarzystwo dostaw nie omieszka nadal w sprawie tej pośredniczyć i przygotowuje obszerny memorjał do delegacji, tem prędzej, ile że, jak z Wiednia donoszą, porobiono już kontrakty z wielkimi dostawcami na rok 1892, ewentualnie na lat pięć, a przecież w warunkach licytacyjnych na rok 1891 wyraźnie zauważono, że „jeśli dostawy podobne na r. 1891 zostaną przyjęte i dobrze wykonane będą, wówczas rękodzielnicy galicyjscy mogą się spodziewać otrzymania tychże na rok 1892 na czas dłuższy w większej ilości". Czyż Galicja tylko wiecznie na ciągłe próby narażoną będzie, czyż pod każdym względem wszystkie ministerstwa nie miały dowodu nietylko lojalności, ale rzetelnego i uczciwego postępowania tejże mieszkańców?!

Dlaczego Galicja ma być tak systematycznie i tendencyjnie prześladowaną tem od 10 lat wygłaszanem zdaniem intendantury jeneralnej we Wiedniu *Unleistungsfähigkeit*. Skąd to uprzedzenie? Zboże galicyjskie złe, płótna liche, wyroby krawieckie, szewskie, rymarskie najgorsze. — Oto głosy intendantury jeneralnej. Siano jedno nie podlega tak ostrej krytyce, bo je trudno z Wiednia sprowadzić — ale reszta do niczego. — Tego rodzaju uprzedzenie raz na zawsze zniknąć powinno, na co przedewszystkiem i głównie delegacja polska wpływać powinna, gdyż do rozwoju handlu i przemysłu tylko dostawy większe dla armji przyczynić się mogą. Wszelkie inne środki są tylko połowiczne i w żaden sposób nie wpłyną na polepszenie stanu ekonomicznego kraju naszego. Polepszenie tegoż leży w otrzymaniu wszelkich dostaw dla armji, a nie rzucaniu tylko okruszyn tej ogromnej porcji, mogącej ludy nasycić, a nie kieszenie kilku wyzyskiwaczy, którzy dla państwa nic nie poświęcają.

W interesie całego kraju polecamy gorąco sprawę dostaw dla armji Kołu polskiemu we Wiedniu, zaznaczając, iż próbne dostawy dla rękodzielników galicyjskich żadnego nie wywrą wpływu na rozwój ekonomiczny kraju naszego.

Rękodzielników, pragnących ubiegać się o dostawy, zapewniamy, iż, jak w roku zeszłym, tak obecnie, Towarzystwo popierać ich będzie o tyle, o ile będzie mogło.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Maćkowice, w powie przemyskim, na budowę szkoły i restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 150 zł.

**Na VI. zjazd lekarzy** i przyrodników polskich w Krakowie, po karty legitymacyjne należy się zgłaszać do dra Ziembickiego, prezesa sekcji lwowskiej, najdalej do 8. lipca rb.

**Nieostrożna jazda.** Walenty Borsuk ze Zboisk najechał wczoraj przedpołudniem, na ul. Pańskiej, na wóz, wiozący część pomnika, transportowanego do Siechowa, z pracowni p. Markowskiego i uszkodził wós silnie; rezultatem tego było, że Borsuk zamiast do Zboisk, przejechał się do Siechowa z pomnikiem.

**Do stawu Pełczyńskiego** wpadł wczoraj rano 10 letni chłopiec Kazimierz Kaszczuk, sierota, będący na wychowaniu u pani Daubner. Łowił on ryby na wędkę i został prawdopodobnie potrącony przez drugiego chłopca. Wyratowali go trzej żołnierze, a dr. Schmidt udzielił pomocy. Chłopiec żyć będzie.

**Ginącego konia** starego przydybał wczoraj popołudniu żołnierz policyjny na Starym rynku. Gdy nie podobna było wynaleść właściciela — nikt się bowiem nie przyznał do niepotrzebnej już własności — policja odstawiła biedne zwierzę do rakarza.

**Wóz wojskowy** 95. pp, wiozący namioty, wywrócił się w. skutek nieostrożności woźnicy i przygniótł niejakiego Jana Sochę, którego zranionego do szpitala odstawiono.

Z sieni domu l. 15, przy ulicy Kampiana, skradziono wczoraj p. Kohlberger kufer z rzeczami, łącznej wartości około 50 zł.

**Trójka złodziejska:** Noje Bari, Samuel Walach i Izrael Ber Baum, która swego czasu zdumiewała śmiałością kradzieży pokojowych za pomocą wytrychów, aż wyśledzona przez rewizora Günsberga, znalazła się pod kluczem, odpowiadała onegdaj przed trybunałem, który zasądził pierwszych dwu na więzienie ciężkie po 5 lat, trzeciego zaś na 3 lata. Lwów będzie mieć tedy na jakiś czas spokój.

**Zarząd główny krajowego Towarzystwa** kupców i przemysłowców odbędzie d. 3. bm. o godz. 8. wieczór we własnym lokalu posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 2. ułożenie programu wycieczki do Pragi; 3. przyjęcie i zatwierdzenie godła dla Towarzystwa; 4. sprawozdanie z czynności sekcji handlowej; 5. sprawozdanie z czynności sekcji przemysłowej; 6. wnioski członków.

**Składki.** Do administracji pisma naszego nadesłali dla wdowy z dziesięciorgiem małoletnich dzieci po wychodźcy polskim Lisińskim w Zurychu, pp.: Gruińska Amalja z Delatyna zł. 1, Franciszek Czarnecki z Podwołoczysk 1.

**Z kolei państwowej.** Oprócz pociągów zwykłych objętych rozkładem jazdy, kursują od 1. lipca do 31. sierpnia br. włącznie, pociągi bez przesiadania z Rzeszowa przez Jasło i Nowy Sącz do Orłowa i napowrót, mające w Rzeszowie bezpośrednie połączenie z odpowiednimi pociągami kolei Karola Ludwika, a mianowicie: z pociągiem nr. 16 — odjazd ze Lwowa o godz. 6. min. 16 popołudniu i z pociągiem nr. 15 — przyjazd do Lwowa o godz. 8. min. 12 rano (wedle zegaru lwowskiego).

**Podziękowanie.** Dyrekcja gal. Kasy oszczędności, znana ze swej ofiarności na cele dobroczynne, przesłała kwotę 200 zł. dla wdów i sierót, znajdujących się pod opieką Towarzystwa św. Salomei, za który to hojny dar zarząd centralny Towarzystwa św. Salomei składa gorące podziękowanie.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Dziś we czwartek w Teatrze letnim po raz pierwszy „Wielki Mongoł", operetka w 3. aktach a 4. odsłonach Ed. Audrana. Występ panny Seregni, primaballeriny opery della Scala w Medjolanie i p. Hoffmana ze współudziałem *Corps de ballet*; jutro w piątek po raz drugi „Ciężkie czasy!", satyra sceniczna w 3. aktach M. Bałuckiego.

## Teatr letni.

Wczorajsze składane przedstawienie rozpoczęła wyborna bluetka Emila de Nayac „Czy pani przyjmuje?" Podawać jej treść, byłoby zapełnić szpaltę *Dziennika* opowiadaniem, które kulminuje w tem, że p. Maxym de Montmyrau (p. Zawadzki) nie poznał dosyć wcześnie br. de Livières. Sytuacja ta wywołała rozliczne nieporozumienia, z których powstała cała akcja — a byłoby jej nie było, gdyby p. Maxym poznał się zaraz na początku sztuki z panią baronową. Rezultat jednak nic na tem nieporozumieniu nie stracił: pani baronowa obałamucona na chwilę, poznaje, że była w błędzie a p. Maxym dowiaduje się, że są różnice pomiędzy piętrami. Rezultat zaś najzupełniej ostateczny jest ten, że pani baronowa godzi się ze swym narzeczonym i oddaje mu rękę, a p. Maxym zostaje — na szczęście tylko na scenie — zmuszony, szukać innego celu swych afektów. Bluetka ta odegrana przez pannę Pankiewicz i p. Zawadzkiego, podobała się nadzwyczajnie i nagrodzona została burzą oklasków.

* * *

„Wielki Mongoł", jutrzejsza premiera operetkowa, zapowiada się świetnie. Rzecz jest wybornie wystudjowaną pod znakomitą reżyserją p. Skalskiego, który bardzo wiele zadał sobie pracy, by operetka pod każdym względem jak najlepiej się przedstawiła.

Rzecz dzieje się w Indjach, w Delhi, co nadaje operetce zupełnie odrębny koloryt.

Pałac w Delhi, ogród indyjski, sala w tymże stylu itd. — oto dekoracje, na tle których rozegra się akcja operetki, bardzo wesołej i niezwykle interesującej.

Kostjumy z prawdziwych materyj wschodnich, sporządzone zostały według wzorów Rasineta.

Rajahowie, bajaderki, kapłanie, indyjscy, Mongółowie, lud indyjski, przesuną się przed naszemi oczami, jak w kalejdoskopie.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Zakaz ładowania.** Celem powstrzymania dalszego rozwlekania zarazy pyskowej i racicowej, zabroniło namiestnictwo aż do odwołania ładować i wyładowywać nierogaciznę na stacjach kolei Karola Ludwika w Mościskach i Sądowej Wiszni, oraz na stacji kolei państwowej w Mikołajowie-Drohowyżu.

**Z izby handlowej i przemysłowej.** Rozporządzeniem ministerstwa portugalskiego z dnia 19. maja 1891, zasuspendowano w Portugalji termin zapadłości i płatności weksli, zobowiązań płatniczych depozytów i komercjalnych papierów kredytowych na dni 60, od dnia rozporządzenia począwszy.

Moratorjum dotyczy jednak tylko takich zobowiązań, które jeszcze przed dniem 19. maja r. b. zawarte zostały; nie uwalnia też w czasie moratorjum od płacenia odsetek stypulowanych od obligacyj komercjalnych. — W wypadku, jeżeliby wcale nie oznaczono stopy procentowej, wynosić ma ta stopa w myśl kodeksu handlowego 5%, z wyjątkiem takich zobowiązań, od których według natury ich, lub w skutek umowy nie mają być wcale płacone odsetki.

# Przegląd polityczny.

* Cesarz sankcjonował uchwalony na ostatniej sesji sejmowej projekt ustawy o wyłączeniu przysiółka Raty ze związku gminy Rawa i utworzenie zeń samoistnej gminy.

* Między Watykanem a rządem węgierskim zawarto stanowczą, zadawalniającą obie strony ugodę w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mięszanych.

* *Osservatore Romano* widzi się spowodowanym do oświadczenia, że mylne wyciągano wnioski ze słynnego jego artykułu o stosunku Kościoła do chrześcjańskiej demokratycznej Francji. Że artykuł ten nie mógł być przychylny dla trójprzymierza, które popiera wrogów Kościoła, to jasne; z drugiej atoli strony śmiesznemby było przypuszczenie, że Watykan snuje plany utworzenia sojuszu Kościoła z Francją. Wspomniany artykuł nie chciał powiedzieć nic innego, jak tylko, że Francja, chociaż opuszczona od wszystkich — w sobie samej, w swojej katolickiej ludności, w ścisłym wreszcie związku z Kościołem może znaleść siły do zaszczytnego rozwiązania wielkich kwestyj dni dzisiejszych.

### (Telegramy z innych pism.)

**Wilhelmshaven** 1. lipca. Cesarstwo niemieccy przybyli tu i byli obecni przy puszczeniu na wody nowego pancernika, któremu cesarz dał miano „Elektor Fryderyk Wilhelm." Cesarstwo wyjechali do Holandji. *(G. L.)*

**Rzym** 1. lipca. Król przyjmował austro-węgierskiego ambasadora, barona Brucka. *(G. L.)*

**Rzym** 1. lipca. W obecności ambasadorów niemieckiego i austrjackiego przedłoży dziś Rudini akt prolongowania trójprzymierza, aż do roku 1897 do ratyfikacji królowi Humbertowi. Nowe przymierze jest we wszystkich punktach identyczne z dotychczasowem. *(G. L.)*

**Berlin** 30. czerwca. *Reichsanzeiger* ogłasza projekt ustawy, przedłożony radzie związkowej, w przedmiocie karania handlu niewolnikami. Według tego projektu, porywanie niewolników karane być ma najmniej 3 letniem ciężkiem więzieniem. *(G. L.)*

**Londyn** 30. czerwca. Dzienniki zamieszczają obszerne sprawozdania o próbach w Manchester z nowo skonstruowanem przez inżyniera Botta, działem pneumatycznem. Wypuszczano z niego granaty napełnione dynamitem i inną wybuchową materją. Znawcy orzekli, że działo to przewyższa armatę pneumatyczną Zalińskiego. *(G. L.)*

# Rada państwa.

### (Telegram „Dziennika Polskiego")

**Wiedeń** 1. lipca. *(Z izby posłów.)* P. Kraus domaga się ostatecznego uregulowania sprawy opłat szkolnych; zaznacza, że niektóre książki szkolne do nauki, poprostu przekraczają zakres pojęcia ucznia i wyraża potrzebę wprowadzenia w szkołach gimnastyki i igrzysk odpowiednich.

P. Jägerhofer wypowiada życzenie, aby wszyscy wieśniacy otrzymywali wychowanie katolickie. Dobre wychowanie nie da się nawet pomyśleć bez katechety.

P. Barwiński przyznaje, że w Austrji wiele już uczyniono dla szkolnictwa, lecz wszystko to jest prawie niczem w porównaniu n. p. z Francją, gdzie w jednym roku wydano 89 miljonów fr. ze skarbu państwowego na te cele. Specjalnie Galicja ma jeszcze nie jedno życzenie na sercu. Ilość gimnazjów w tym kraju jest ciągle jeszcze niewystarczającą, a ilość szkół ludowych pomnożyła się wprawdzie ostatniemi laty i frekwencja w tychże poszła równocześnie w górę, mimo to wszakże istnieje ogromna cyfra analfabetów. Co do Rusinów, mają oni jeszcze wiele do żądania w tym względzie. Ilość szkół ruskich jest stanowczo zbyt małą, a na pielęgnowanie języka ruskiego w szkołach należy zdwojoną zwrócić uwagę. W dalszym ciągu omawia ten poseł stosunki nauczycieli i szkół galicyjskich, wreszcie zaś uprasza rząd, aby tenże w możliwie najszybszym czasie uczynił zadość przytoczonym potrzebom i skargom narodu ruskiego.

Na posiedzeniu wieczornem gener. mowca przeciw budżetowi dla dra Gantscha, p. Masaryk, roztrząsał wszystkie wadliwości dzisiejszego szkolnictwa w Przedlitawji. Za mało inicjatywy w kierunku czynności duchowej widzi mowca, natomiast zbyt obszerne książki szkolne i złe wychowanie młodzieży pod względem politycznym. W szkole już powinna ona wykształcać indywidualność swoją i o świecie dowiadywać się nie z samych czasopism, teatru i lektury powieściowej.

P. Exner (gener. mowca *pro*) konstatuje założenie technicznych instytucyj naukowych i w ogóle szkolnictwa komercjalnego.

Piniński występował za podwyższeniem dotacyj dla nauki i w ogóle dla celów sztuki. Zdaniem mowcy, reforma szkolnictwa ludowego jest niepotrzebną. Przeciw religijności w szkole nie mają Polacy niczego do zarzucenia, atoli miara wpływów kościoła na szkoły, winna być przez ustawodawstwo krajowe ustanowioną.

**Wiedeń** 1. lipca. *(Z izby posłów)*. Na dzisiejszem posiedzeniu Baumgartner żądał zmiany ustaw o datkach na rzecz funduszu religijnego. Zmiany te jednak mają być dokonane w porozumieniu z biskupami.

Mandyczewski przedłożył rezolucję, wzywającą rząd, aby uposażył należycie greckokatolickie biskupstwo w Stanisławowie, wybudował rezydencję dla gr. kat. biskupa w Przemyślu i przedłożył pensje kanoników trzech gr. kat. kapituł galicyjskich.

Rubrykę „wyznania" przyjęto, a wniesione rezolucje przekazano komisji budżetowej.

Następnie przystąpiła izba do obrad nad rubryką „uniwersytety" i załatwiła tytuły: zarząd centralny, fundacje, stypendja i przystąpiła do tytułu: wyznania.

* * *

Z „dobrze poinformowanej strony" piszą do *N. Ref.* z Wiednia: „Ostatnie wypadki w Kole polskiem i wszystko to, co o nich dzienniki pisały, mogłoby posłużyć, jako wyborny temat do nowej „komedji pomyłek." Polityczne stosunki są tego rodzaju, że dziś jeszcze nie można pisać o wszystkiem, ani wszystkiego wyjaśniać. Na razie więc ograniczę się tylko co do komunikatu Koła, który taką burzę w krajowych dziennikach niezawisłych wywołał. Otóż najpierw trzeba wiedzieć, że dyskusja w Kole o artykule *Gazety Narodowej* i o dziennikach w ogóle, była całkiem niespodziewana; wszczęto ją bez wiedzy, a nawet wbrew intencjom prezesa Jaworskiego. Zdawało się bowiem, że skoro posłowie z zachodniej części kraju znany swój protest wysłali do dzienników, drażliwą tę kwestję należy uważać, jako załatwioną. Stało się jednak inaczej, p. hr. Stadnicki wystąpił z gwałtowną filipiką przeciw *Gazecie Narodowej* i dziennikom polskim w ogóle, a wskutek tego, wszczęła się gorąca dwugodzinna dyskusja. Kto zna p. Stadnickiego, jego temperament i krewkość burzliwą, ten chyba słów, wypowiedzianych przez niego, nie będzie brał zbyt na serjo. Zresztą z zapatrywaniami osobistemi p. Stadnickiego nikt w Kole się nie solidaryzował, a najlepszym na to dowodem była mowa Madeyskiego przy tej sposobności. P. Madeyski wypowiedział wprawdzie także swoje niezadowolenie, ale w formie umiarkowanej i nie obrażającej właściwie nikogo. Najfatalniejszem było to, że postanowiono na podstawie tej dyskusji ułożyć komunikat i sprawę tę powierzono osobnej komisji, z sześciu członków złożonej. Komisja zrobiła tak, że od każdego mowcy zażądała streszczenia tego, co mówił i z tego powstał komunikat, najniepotrzebniejszy w świecie, rozesłany do dzienników. Widzicie więc, że nie zawinił tu ani sekretarjat Koła, ani nawet poseł Chrzanowski, który przemawiał przy tej sposobności za zniesieniem komunikatów, a pozostawieniem swobody posłom w celu informowania dzienników krajowych; zawiniło tylko gorączkowe usposobienie większości Koła, podrażnionej artykułem *Tagblattu* i owemi wieściami o kandydaturach ks. Ruczki i p. Stadnickiego na miejsce dotychczasowego prezesa Koła. Że o kandydaturach tych mówiono w Kołach poselskich, to rzecz pewna, ale trudno dociec, kto je postawił i dla czego? Tyle jednak zaręczyć można, że ani pp. Biliński i Madeyski, ani tak zwana „lewica" do tego dzieła ręki nie przykładała. Co się stanie dalej, trudno przewidzieć. W Kole panuje ogólne niezadowolenie z powodu gwałtownego przemówienia p. Stadnickiego i zdaje się, że we wtorek, po powrocie p. Jaworskiego, który na dwa dni wyjechał do domu, sytuacja rozjaśni się cokolwiek. Z pogadanek z posłami naszymi wnosić mogę, że wielu z nich jest za zniesieniem komunikatów które, jak się pokazuje, nie spełniają właściwego swego celu. Inni pragnęliby zreformować dotychczasową komisję redakcyjną."

* * *

Komisja ekonomiczna rady p. odbyła w sobotę (27. bm.) posiedzenie, na którem p. Kozłowski zdawał sprawę o uchwale izby panów, dotyczącej generaln. aktu brukselskiej przeciwniewolniczej konferencji, z 2. lipca 1890. Po należytem umotywowaniu postawił p. Kozłowski wniosek, aby zgodnie z uchwałą izby panów udzielić temu aktowi generalnemu aprobaty konstytucyjnej. Po krótkiej dyskusji komisja przyjęła ten wniosek. To samo uczyniono z wnioskiem p. Proskowetza w sprawie niezwłocznego podjęcia przez państwo inicjatywy w budowie kanału „Dunaj-Odra", któryby rozpoczynał się od Wiednia.

* * *

Na wtorkowem posiedzeniu izby dep. omawiał minister Gautsch, między innemi sprawy szkół galicyjskich, przyczem wspomniał o znanych zajściach krakowskich i wyraził ubolewanie, iż wpośród młodzieży akademickiej rozwija się agitacja, kierowana z zewnątrz i niebezpiecznie podżega umysły, powodując niekarność. Wyroki senatu akademickiego były usprawiedliwione. Czyniono usiłowania, żeby rozszerzyć agitację i na szkoły średnie.

Jeden z uczniów musiał być nawet karany za ubliżenie religji. Zdaniem p. ministra jest rzeczą bezwzględnie konieczną, żeby uwodzicieli młodzieży bardzo poważnie i bardzo energicznie ścigano. Minister uznając liczne ofiary Galicji na rzecz szkolnictwa ludowego, przyrzekł uwzględnienie przedłożonych życzeń.

Minister uznał słuszność skarg o złem położeniu suplentów i oświadczył, że gdyby od niego zależało nie byłoby wcale suplentów. Mowca wskazując na to, co dotychczas w tym kierunku zrobiono, oświadczył, że o ile możności będzie dbał przez tworzenie klas paralelnych o ustanowienie liczniejszych systemizowanych sił nauczycielskich.

W końcu uczynił Gautsch uwagę, że przechodzi teraz przez Austrję silny prąd, dążący do zmiany ustroju szkolnego; nie godzi się jednak czynić eksperymentu na koszt przyszłych pokoleń; zgadza się atoli na wyrażony pogląd, że dobrobyt ludności zależy od powszechnego wykształcenia.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Kraków** 1. lipca. Wspaniała pogoda sprzyjała wyścigom wczorajszym. Biegów było ośm. W pierwszym, drugim, trzecim i piątym biegało po 4 konie, w czwartym i szóstym po trzy, w siódmym i ósmym po dwa. Zwyciężyły, według porządku biegów: „Heiderose" Schindlera, „Aspirant" Esterhazego, „Orphan" Drehera, „Kate" Drehera, „Spiegelberg" Schindlera, „Rebecca" Drehera, „Montreal" Esterhazego, „Electa" Drehera. — W krajowych sferach sportsmeńskich panuje rozgoryczenie, że parę polskich koni przepadło.

**Wiedeń** 1. lipca. Wiec socjalistyczny uchwalił obesłanie kongresu brukselskiego.

**Wiedeń** 1. lipca. Cesarz przybył w poniedziałek z Poli do Lainz, a nazajutrz wyjechała cesarzowa do Gastein.

**Berlin** 1. lipca. *Freis. Zeitschr.* komunikuje zajmujący ten szczegół, według którego Windthorst już w marcu roku 1888 wiedział o tem, że po Bismarku przyjdzie do steru Caprivi.

Minister finansów rosyjskich Wyszniegradzkij wytoczył skargę o odszkodowanie przeciw Rothschildowi z tego tytułu, iż tenże cofnął podpis swój z projektu ostatniej rosyjskiej pożyczki.

**Londyn** 1. lipca. Hoskins, admirał eskadry angielskiej w Rjece, — ten sam, który przyjmował ces. Franciszka Józefa — awansowany został na admirała floty (ranga feldmarszałka w Austrji).

**Londyn** 1. lipca. Omawiając trójprzymierze, zauważa *Daily News*, że do poczwórnego aljansu jest jeszcze daleko... *Standard* zapewnia, iż przy odnowieniu trójprzymierza, Anglja była znakomicie czynną. — Co do prasy francuskiej, ta kwestjonuje wartość trójprzymierza dla Włoch.

**Haaga** 1. czerwca. Dziś przybywa do Amsterdamu ces. Wilhelm. Do odwidzin tych przywiązuje królowa i naród cały wielką wartość.

**Petersburg** 1. lipca. *Prawitelstw. Wiestnik* ogłasza zaprowadzenie welocypedu w piechocie rosyjskiej, a to celem szybszego przesełania wiadomości pomiędzy poszczególnemi oddziałami.

*Kurjerowi Porannemu* w Warszawie odjęto za karę prawo ogłaszania inseratów przez ciąg 3 miesięcy.

Celem zapobieżenia nieprawnemu pobytowi żydów w stolicy, zarządził naczelnik miasta wykreślenie tych wszystkich rzemieślników żydowskich, którzy opuszczają Petersburg.

**Wiedeń** 1. lipca. *Fremdenblatt* omawiając oświadczenie Rudini'ego, podnosi, że słowa jego podziałały potężnie w Europie, odebrały pesymistom i zawodowym przeciwnikom trójprzymierza ostatni pretekst do dalszego prowadzenia rzemiosła, postawiły ich wobec dokonanego faktu, wobec dzieła zapewnionego, którego twórcy chronić je i osłaniać będą przed wszelkimi zamachami. Oba cesarstwa przyjmują Włochy radośnie, jako pożądanego towarzysza w służbie przymierza, dla spokoju ludów zawiązanego i zaręczają mu wierność na wszelki wypadek. Trójprzymierze istnieje nadal na tych samych podstawach, na jakich zbudowane zostało i dla tego też mógł Rudini o przyjaźni Włoch dla Anglji wspomnieć z równą serdecznością, z jaką w ostatnich dniach święcono przyjaźń Austrji z Anglją.

**Budapeszt** 1. lipca. Kardynał Haynald ma się znacznie lepiej — dziś odzyskał przytomność.

**Londyn** 1. lipca. *Daily News* pisze: Cesarz niemiecki po oficjalnych odwidzinach popłynie na swoim jachcie „Meteor" do wybrzeży szkockich, a następnie podczas regat (wyścigów na łódkach) w Cowers będzie się ubiegał o puhar, dany w nagrodę przez królowę.

**Londyn** 1. lipca. Z Petersburga nadchodzą wiadomości o krwawych burdach przeciw żydom w gubernji chersońskiej. W Szyrajewie, pod Odessą, uderzono zeszłej niedzieli podczas jarmarku, widocznie za zmową, na żydów, których sklepy zrabowano.

**Petersburg** 1. lipca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza rozszerzenie instytucyj naczelników ziemstw na dwanaście gubernij północnych, między innemi i na petersburgską.

**Amsterdam** 1. lipca. Cesarska para niemiecka przybyła tu dziś w południe i wysiadła na ląd na placu lądowania parowców zachodnio-indyjskich. Na brzegu oczekiwała parę cesarską młodziutka królewa Wilhelmina z matką swą królową rejentką Emmą. Już o godzinie 6. rano wypłynęła z portu Yminden eskadra holenderska, składająca się z trzech monitorów i trzech innych okrętów wojennych, na pełnem morzu powitała eskadrę niemiecką, na której pokładzie jechali cesarstwo i odprowadziła ją do portu.

Dziś po połudu odbędą cesarstwo wspólnie z obiema królownemi przejażdżkę przez miasto i zwidzą muzeum narodowe. O godzinie ½ do 7. odbędzie się obiad galowy, a wieczorem capstrzyk. Jutro odbędą cesarstwo przejażdżkę po mieście; po południu odbędzie się przejażdżka na łodziach.

W piątek o dziesiątej rano wyjadą cesarstwo ztąd do Hagi, przybędą tam o jedenastej, zwidzą miasto i okolicę, a po południu udadzą się do Roterdamu. — Tam odbędą także przejażdżkę po mieście, wzdłuż rzeki Maasy, a wieczorem opuszczą Holandję.

**Stambuł** 1. lipca. Bunt w Gimen przybiera czem raz większe rozmiary; przyłączyły się bowiem do powstańców liczne szczepy Normandów.

Urzędownie stwierdzają pojawienie się cholery we wsi Kili w wijalecie Alepo.

### Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. lipca 1891 r.

HOTEL ZORZA. W. hr. Grocholska, F. Przesmycki z Podola ros. E. Łodyńska, z Nahorzec. Hr. Zedwitz, dr. K. Pollak, A. Alec, z Wiednia. J. Rosenstock, z Rusiatycza. Dr. Z. Keppler, z Chrzanowa. Dr. H. Kesler, z Czerniowiec. A. Kinda, G. Naświetowa, L. Mozgalewska, z Dubna T. Rayski, z Krakowa. M. hr. Komorowski, z Chorobrowa.

HOTEL CENTRALNY. J. Jarzymowska, z Ostrowa. I. Schweitzer, z Wiednia. E. Wallisch, z Rożniatowa. S. Kornfeld, z Wiednia. L. Baumgarten, z Podgórza. J. Biliński, z Leszczyna. J. Popławski, z Krakowa. M. Falk, z Kałusza. Ks. W. Kinal, z Horożanki. T. Łucki z Bobrki. J. Kurzweil, z Jarosławia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. K. Drohojowski, z Tułkowic. Hr. W. Wolański, z Duplisk. E. Brodzki, z Borek. A. Bryner. L. Messing, E. Wolfer, z Wiednia. M. Reichwald, z Pragi. A. Popper, z Wiednia. S. Łodwiński, z Wiednia.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

**Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona. Lwów, plac Marjacki.**

**Puder hygieniczny,** zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wał wa 15. Cena pudełka 70 ct.

**Od września** dla dwóch studentów mieszkanie z utrzymaniem. Pierwszeństwo mają uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa z klas wyższych. Zgłoszenia byłyby pożądane przed wakacjami. Bliższe szczegóły: ul. Długosza 7. J. Maszkowska. 582

**Pomocnik handlowy,** starszy i zdolny do handlu galanteryjnego papiera i towarów mięszanych, znajdzie umieszczenie. Oferty z odpisem świadectw i fotografię należy adresować do A. P. Schulza w Czerniowcach. 530

**Profesor francuskiego języka** pragnie spędzić czas wakacyjny, przez 6—7 tygodni, na wsi, wśród czego będzie udzielał lekcyj konwersacji francuskiej. Warunki co do honorarjum bardzo umiarkowane. — Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk." pod szyfrą: *L. S. Konwersac a.*

**Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to zawsze uskuteczniam to najtaniej przez Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 644

**Osoba** w średnim wieku, inteligentna, uzdolniona wprowadzeniu gospodarstwa wiejskiego i miejskiego, która może wykazać się świadectwem, poszukuje umieszczenia do zarządu domu, albo do towarzystwa starszej osoby. Zgłoszenia przyjmuje pod literami: B. B. posta restante Strósów. 528

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**Pomieszkania** od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3. - 5.

**6 pokoi,** kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinewska 3. 500

---

**HERBATĘ Familijną** ½ kilo 1·80 i 2 złr. Znakomite WYSIEWKI z herbat ½ kilo 1·40 i złr. 1·70 poleca HANDEL 1035 b **Alberta Szkowrona** *Lwów, Plac Marjacki l. 7.*

**Ekonom,** samoistny, żonaty, bezdzietny, mogący się wykazać prócz świadectw najchlubniejszemi poufnemi poleceniami poszukuje posady.

Bliższe szczegóły udzieli Biuro wywiadowcze **J. Polińskiego,** Lwów, ul. Karola Ludwika l 5, I piętro. 1568

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

**Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne,** oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra** poleca po najprzystępniejszych cenach.

**JAN JARZYNA,** **jubiler i złotnik,** 1002 we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

---

**ASTMY I KATARY**

leczą się przez użycie Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE

w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego.

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

---




**Wiosenne transporta!** **Pończoch, Skarpetek** i **Pończoszek dziecinnych** poleca **SKŁAD PŁÓCIEN stołowej bielizny i gotowej bielizny** damskiej, męskiej i dziecinnej **M. Bayera i Spółki** Lwów, ul. Karola Ludwika liczba 1.

---

**500** Najnowszych wzorów, krajowych sefirów, płócienek i eksfertów otrzymał i sprzedaje najtaniej **Centralny Skład Płócien Korczyńskich** we Lwowie, Plac Marjacki l. 1, **„POD PRZĄDKĄ".** Próbki franco.

**Zaraz do wydzierżawienia**

**Folwark Międzyrzecze**

w majątku Podniestrzańskim, powiat żydaczowski, 150 morgów nad rzeką Stryj. Grunta przytykają do miasta Żydaczowa. Rybołostwo i dodana może być potrzebna ilość pastwisk. Zgłoszenia Zarząd dóbr Podniestrzany, poczta Żydaczów. 1554

---

L. 8 2. 1572

# KONKURS.

Wydział Rady powiatowej Podhajeckiej rozpisuje niniejszem konkurs na opróżnioną posadę sekretarza Rady powiatowej pod następującymi warunkami:

1. Petent ma się wykazać z ukończonych studjów prawniczych, egzaminów i praktyki administracyjnej, a pierwszeństwo mieć będą petenci z kategorji pensjonowanych politycznych urzędników konceptowych.
2. Petent winien władać należycie obydwoma językami krajowymi, tudzież językiem niemieckim.
3. Płaca roczna wynosi 800 zł. i 200 zł. dodatku na pomieszkanie, oprócz wynagrodzenia za objazdy i lustracje gmin, a nadto otrzyma trzy kwinkwenia po 200 zł.
4. Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, lecz czas tego prowizorjum wliczonym zostanie po stabilizacji do kwinkwenium.

Podania o powyższą posadę wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Podhajcach do dnia 15. lipca r. b. włącznie.

**Z Wydziału Rady powiatowej**

Podhajce, dnia 30. czerwca 1891.

---

**Najwyborniejsze Cukry deserowe** które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319

**HENRYK TRETER** właściciel parowej fabryki czekolady **Lwów, ul. Kopernika l. 3.**

---

## Kantor wymiany c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

**wszystkie efekta i monety**

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji

**Jako dobrą i pewną lokację**

poleca 1006

- $4^1/_2$% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- $4^1/_2$% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- $4^1/_2$% „ Banku krajowego
- $4^1/_2$% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- $4^1/_2$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- $4^1/_2$% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego **zawsze** nabywa i sprzedaje

**po cenach najkorzystniejszych.**

**UWAGA:** Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza** nowych arkuszy kuponowych, **za zwrotem kosztów, które sam ponosi.**

---

## Cyrk Braci Sidoli

**(Dyrekcja Cesar Sidoli)**

ma do oddania:

1. Bufet cyrkowy. 1574
2. Dostawę fatrażu.
3. Przywóz i odwóz rzeczy z kolei.
4. Czyszczenie Latrynów.

Reflektanci oferty swe zgłoszą do podpisanej Reprezentacji w godzinach od 9. do 11. Hotel Langa. **J. Negri,** reprezentant i I-szy kierownik cyrku Sidolego.

Oraz dla dyrekcji cyrku poszukuje się w blizkości Szpitalnej ulicy 3 pięknie umeblowanych pokoi, także adresy meblowanych pokoi w innych miejscach dla personalu cyrkowego tamże zgłaszać można.

---

## VICHY

**Wody mineralne naturalne.**

Administracja w Paryżu Boulevard Montmartre nr. 8.

**Grande-Grille.** Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.

**Hopital.** Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

**Celestins.** Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetes) wydzielania białka w moczu.

**Hauterive.** Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

*Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.*

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, E. Mendrochowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 523

---

# Zamknięcie Rachunków i Bilans Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu

**Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką**

**za rok 1890.**

## I. Rachunek obrotów.

**A. Przychody.**

| | | zł. | ct. |
|---|---|---|---|
| 1 | Udziały wpłacone | 6 984 | 38 |
| 2 | Wkładki na rachunek bieżący wpłacone | 116.231 | 15 |
| 3 | Długi przez Stowarzyszenie zaciągnięte | 24.550 | — |
| 4 | Pożyczki przez członków spłacone | 316.132 | 57 |
| 5 | Odsetki pobrane | 17.576 | 18 |
| 6 | Fundusz rezerwowy | 973 | 3 |
| 7 | Zwrot kosztów administracji | 586 | 59½ |
| 8 | Zwrot kosztów procesowych | 209 | 79 |
| 9 | Zyski i straty zwrot. | 30 | 30 |
| 10 | Bank krajowy | 171.409 | 63 |
| 11 | Lokacje | 14.132 | 18 |
| 12 | Gotówka z dniem 1. stycznia 1890 | 7.463 | 63½ |
| | Razem | 676.279 | 44 |

**B. Rozchody.**

| | | zł. | ct. |
|---|---|---|---|
| 1 | Udziały wypłacone | 6.916 | 40 |
| 2 | Wkładki na rachunek bieżący podjęte | 81.534 | 9 |
| 3 | Długi przez Stowarzyszenie spłacone | 37.500 | — |
| 4 | Pożyczki udzielone członkom | 338.973 | 48 |
| 5 | Odsetki wypłacone | 6.903 | 2 |
| 6 | Koszta administracji | 4.561 | 36 |
| 7 | Koszta procesowe | 140 | 62 |
| 8 | Koszta założenia i ruchomości | 326 | |
| 9 | Bank krajowy | 177.049 | 44 |
| 10 | Lokacje | 14.220 | — |
| 11 | Zysk z r. 1889 (poprzedniego) | 4.922 | 62 |
| 12 | Gotówka z dniem 31. grudnia 1890 | 3.232 | 41 |
| | Razem | 676.279 | 44 |
| | Do tego przychody | 676.279 | 44 |
| | Ogólny ruch kasowy | 1,352.558 | 88 |

## II. Przegląd poszczególnych rachunków.

| Winien (Przychód) | | | Ma (Rozchód) | |
|---|---|---|---|---|
| | | **A. Rk. kasy.** | | |
| 7.463 | 63½ | Gotówka z 1. stycznia 1890. | | |
| 668.815 | 81½ | Przychód ogólny w r. 1890. | | |
| | | Rozchód ogólny w r. 1890. | 673.047 | 3 |
| | | Gotówka z 31. grudnia 1890. | 3.232 | 41 |
| 6 6.279 | 44 | Razem | 6 6.279 | 44 |
| | | **B. Rk. udziałów.** | | |
| 56.674 | 70 | Z bilansu za r. 1889. | | |
| 6.984 | 38 | W r. 1890 | 6.916 | 40 |
| | | Do rachunku bilansu: Saldo na r. 1891 | 56.742 | 68 |
| 63.659 | 8 | Razem | 63.659 | 8 |
| | | **C. Rk. wkładek na rachunek bieżący.** | | |
| 146.137 | 23 | Z bilansu za r. 1889. | | |
| 116.231 | 15 | W r. 1890. | 81.534 | 9 |
| | | Do rachunku bilansu: Saldo na r. 1891 | 180.834 | 29 |
| 262.368 | 38 | Razem | 262.368 | 38 |
| | | **D. Rk. długów zaciągniętych do obrotu.** | | |
| 12.950 | — | Z bilansu za r. 1889. | | |
| 24.550 | — | W r. 1890. | 37.500 | — |
| | | Do rachunku bilansu: Saldo na r. 1891 | | |
| 37.500 | — | Razem | 37.500 | — |
| | | **E. Rk. pożyczek.** | | |
| | | Z bilansu za r. 1889 | 223 812 | 79 |
| 316.132 | 57 | W r. 1890. | 338.973 | 48 |
| 246.653 | 70 | Do rachunku bilansu: Saldo na r. 1891. | | |
| 562.786 | 27 | Razem | 562 786 | 27 |
| | | **F. Rk. odsetek.** | | |
| 6.932 | 44 | W r. 1889 pobrane | | |
| | | „ „ wypłacone | 52 | 38 |
| | | Za r. 1889 należne (zwłok) | 3.693 | 9 |
| 17.576 | 18 | W r. 1890 pobrane i wypłacone | 6.903 | 2 |
| | | Do rachunku bilansu: na r. 1891 pobrane naprzód i do wypłaty od rach. bież. i od funduszu rezerwowego | 8.240 | 30 |
| 3.848 | — | Do rachunku bilansu: za r. 1890 należne (zwłoki) | | |
| | | Do rachunku strat i zysków: Saldo na r. 1890 | 9.466 | 63 |
| 2 .356 | 62 | Razem | 28.356 | 62 |
| | | **G. Rk. funduszu rezerwowego.** | | |
| 12.835 | 23 | Z bilansu za r. 1889. | | |
| 264 | — | Wpisowe w I. półroczu 1890 od 264 członków. | | |
| 144 | — | „ „ II. „ 1890 „ 144 „ | | |
| 565 | 3 | Z zysku za r. 1889. | | |
| | | Do rachunku bilansu: Saldo na r. 1891 | 13.808 | 26 |
| 13.808 | 26 | Razem | 13.808 | 26 |
| | | **H. Rk. kosztów urządzenia i ruchomości.** | | |
| | | Z bilansu za r. 1889 | 179 | 99 |
| | | W r. 1890 | 326 | — |
| 56 | — | Do rachunku strat i zysków: Saldo za r. 1890. | | |
| 449 | 99 | „ „ bilansu: Saldo na r. 1891. | | |
| 505 | 99 | Razem | 505 | 99 |
| | | **I. Rk. kosztów administracji i podatków.** | | |
| | | Z bilansu za r. 1889 | 550 | 14 |
| | | W r. 1890 a) koszta lokalu | 240 | — |
| | | b) płace | 2.616 | 84 |
| | | c) zaliczki na płace | 20 | — |
| | | d) druki i oprawa ksiąg | 367 | 59 |
| | | e) opał, światło, inseraty, przybory kancelaryjne, walne zgromadzenie | 362 | 74 |
| | | f) należytości rządowe, stemple i podatki | 702 | 75 |
| | | g) biblioteka i prenumerata czasopism | 22 | — |
| 586 | 59½ | h) zwrot kosztów administracji | | |
| | | i) należytość dla Związku stowarzyszeń | 197 | 84 |
| | | k) za wyciągi tabularne | 31 | 60 |
| 4.259 | 72½ | Do rachunku strat i zysków: Saldo na r. 1890 | | |
| 200 | 83 | „ „ bilansu: a) zapas druków | | |
| 33 | 38 | b) zaliczki na płace | | |
| 30 | 97 | c) inne zwroty | | |
| 5.111 | 50 | Razem | 5 111 | 50 |
| | | **K. Rk. zysku z r. 1889.** | | |
| 5.650 | 31½ | Z bilansu za r. 1889. | | |
| | | Na fundusz rezerwowy. | 565 | 3 |
| | | Tantiema (Remuneracja) | 1.055 | — |
| | | Dywidenda wypłacona od udziałów | | |
| 30 | 30 | „ dopisana do udziałów | 3 077 | 59 |
| | | Na cele dobroczynne | 225 | — |
| | | Saldo na rachunek strat i zysków z r. 1890 | 757 | 99½ |
| 5.680 | 61½ | Razem | 5 680 | 61½ |
| | | **L. Rk. zaliczek procesowych.** | | |
| 16 | 90 | Z bilansu za r. 1889 | 370 | 5 |
| 209 | 79 | W r. 1890 | 140 | 62 |
| — | — | Do rachunku strat i zysków: Saldo za r. 1890 | 31 | 73 |
| 315 | 71 | „ „ bilansu: Saldo na r. 1891. | | |
| 542 | 40 | Razem | 542 | 40 |
| | | **M. Rk. lokacji.** | | |
| | | Z bilansu za r. 1889 | 6 242 | 75 |
| 14.132 | 18 | W r. 1890 | 14 220 | — |
| 6.330 | 57 | Do rachunku bilansu: Saldo na r. 1891. | | |
| 20.462 | 75 | Razem | 20.462 | 75 |
| | | **N. Rk. Banku krajowego.** | | |
| 1.168 | 71 | Z bilansu za r. 1889. | | |
| 171.409 | 63 | W r. 1890 | 177.049 | 44 |
| 4.471 | 10 | Do rachunku bilansu: Saldo na r 1891. | | |
| | | „ „ strat i zysków: Saldo za r. 1890. | | |
| 177.049 | 44 | Razem | 177·049 | 44 |

## III. Rachunek strat i zysków.

| Zyski | | | Straty | |
|---|---|---|---|---|
| 9.466 | 63 | Z rachunku odsetek (F). | | |
| | | „ kosztów urządzenia i ruchomości (H). | 56 | — |
| | | „ „ administracji i podatków (I). | 4.259 | 72½ |
| 757 | 99½ | „ strat i zysków z r. 1889 (K). | | |
| 31 | 73 | „ zaliczek procesowych (L). | | |
| | | Do rachunku bilansu: Saldo za r. 1890 | 5.940 | 63 |
| 10 256 | 35½ | Razem | 10.256 | 35½ |

## IV. Rachunek Bilansu.

| Stan bierny | | Z rachunku | Z rachunku | Stan czynny | |
|---|---|---|---|---|---|
| 56.742 | 68 | udziałów | pożyczek | 246 653 | 70 |
| 180.834 | 29 | wkładek na rach. bież. | odsetek zaległ. (zwłoki) | 3.848 | — |
| 8.240 | 80 | odsetek (naprz. pobr.) | kosztów ruchomości | 449 | 99 |
| 13.808 | 26 | funduszu rezerwowego | administracji | 64 | 35 |
| 5.940 | 63 | strat i zysków | zapasu druków | 200 | 83 |
| | | | zaliczek procesowych | 315 | 71 |
| | | | Banku krajowego | 4.471 | 10 |
| | | | lokacji | 6.330 | 57 |
| | | | kasy z dnia 31/12 1890 | 3.232 | 41 |
| 265 566 | 66 | Razem | | 265.566 | 66 |

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Towarz. liczyło z końcem r. 1889 | 3.928 | Członków z udziałami | 56.674 zł. | 70 ct. |
| W r. 1890 wstąpiło do Towarz. | 407 | „ „ | 6.984 „ | 38 „ |
| W r. 1890 wystąpiło z Towarz. | 122 | „ „ | 6 916 „ | 40 „ |
| Z końcem r. liczy Towarzystwo | 4 213 | Czł. z wpłac. udziałami | 56.742 zł. | 68 ct. |

W Jarosławiu, dnia 15. kwietnia 1891.

**DYREKCJA:**

*M. Marynowski.* *W. Baczyński.* *J. A. Stephan.*

---

**Ceny potaniały!**

SKLEP KORZENNY, WIN i DELIKATESÓW pod firmą:

**PAWEŁ GORSKI**

*we Lwowie, plac Marjacki liczba 8,*

poleca:

**CUKIER** Lipnicki w głowach . . . . . . . . . po 33 ct. kil.
„ „ na wagę . . . . . . . . . . „ 34 „ „
„ „ w kostkach . . . . . . . . „ 36 „ „
„ „ w mączce . . . . . . . . . „ 36 „ „

Wyśmienite **PIWO PILZNEŃSKIE** flaszka 18 ct.

Znany z dobroci musujący **PORTER angielski.**

---

**SZAMPAŃSKIE WINO BOUZY**

**Extra DUC de LABOISSIERIE**

**Carte d'or z Reims w Szampanii.**

**Z naturalnych winogron — doskonałego smaku.**

Do nabycia we Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 528

---

**MARYACELSKIE Pigułki przeczyszczające** (pilulae laxantes mariaz.)

**Wolne od szkodliwych składników,** przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rżnięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochranna. Cena pudełka **20 cent.,** zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. **1.20,** 2 zwoje złr. **2.20,** 3 zwoje złr. **3.20.** Aptekarz C. BRADY. Kromieryż (Morawa). Składniki są wymienione.

**Do nabycia w aptekach.**

---

**Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.**

Należy zawsze żądać wyraźnie:

**Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.**

**Liebiga** Ekstrakt mięsny służ do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

**Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.**

**Karol Barch,** c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 683

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

---

**JAN WALLACH i SYN**

**Lwów, Rynek l. 33.**

Rok założenia 1841.

Poleca:

Materje letnie najmodniejsze po bardzo przystępnych cenach.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.